

Chęciński
Biblioteki
Polskiej
MARJA HORNOWSKA

.....

N^o 3083.

PRACA
MŁODZIEŻY POLSKIEJ

588

I.

UPRAWA ZEWNĘTRZNA

II.

UPRAWA WEWNĘTRZNA

WYDANIE DRUGIE



WARSZAWA

KSIĘGARNIA J. LISOWSKIEJ

Kraków, G. Gebethner i S-ka.—Lwów, Gubrynowicz i Syn.

Poznań, A. Cybulski. M. Niemierkiewicz.

1921

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
W BIAŁYMSTOKU.

TREŚĆ I-ej CZĘŚCI.

	Str.
ie wyrazu „kultura”. Uprawa wewnętrzna i zewnętrzna .	5
ie obyczaju. Obyczaj narodowy. Obyczaj młodzieży .	7
obudzenia. Modlitwa. Mycie. Ubieranie. Jedzenie. Praca .	12
ie. Stanie. Siedzenie. Mowa i mówienie .	15
zachowanie się. Uprzejmość. Usłużność. Życzliwość .	28
anie się w domu, w szkole, na ulicy (w sklepie, w tramwaju),	32
y kościele .	36
i zabawa. Rozmowa. Czytanie. Pisanie listów. Zakończenie	48
nia .	

TREŚĆ II-ej CZĘŚCI.

ść uprawy wewnętrznej. Podział .	57
enie umysłu. Myśl samodzielna. Doskonalenie zmysłów. Po-	62
ządne myślenie. Pamięć .	65
. Wyobraźnia. Zdolność sądzenia i wnioskowania .	68
ści Polaków. Nauka o Polsce. Wykształcenie społeczne i oby-	72
watelskie .	88
a Charakteru. Co to jest charakter? Poznawanie siebie. Cwi-	98
czenie woli. Franklin .	
ie i konieczne do nabycia cechy charakteru. Wola. Dlaczego	
uprawa woli jest ważną?	
akter narodowy polski. Cnoty i zalety, braki i wady narodowe	
ijanie i doskonalenie uczuć. Miłość w jej różnych odmianach.	
Na czym polega miłość Ojczyzny? Uczucia wzajemne. Stosu-	111
nek uczuć do woli .	128
oszenie i wzmacnianie ducha. Na czym polega wielkość i moc	136
ducha? Idealy .	
zówki praktyczne	

PRZEDMOWA DO II WYDANIA.

Książka niniejsza w pierwszym wydaniu nosiła tytuł: „Praca Junacka”.

Ponieważ jednak organizacja młodzieży, zw. „Junactwo” dla której była pisana, wszedłszy w skład Harcerstwa polskiego, przestała istnieć jako takie; — ponieważ przytem treść książki dotyczy nie wyłącznie tylko zorganizowanej młodzieży, lecz jej całości — przeto, zmieniając tytuł i odnośne ustępy treści — oddaję ją na użytek całej młodzieży polskiej.

588

588

343



TREŚĆ I-ej CZĘŚCI.

	Str.
Wstęp	5
Znaczenie wyrazu „kultura“. Uprawa wewnętrzna i zewnętrzna	7
Znaczenie obyczaju. Obyczaj narodowy. Obyczaj młodzieży	12
Chwila obudzenia. Modlitwa. Mycie. Ubieranie. Jedzenie. Praca	15
Chodzenie. Stanie. Siedzenie. Mowa i mówienie	28
Ogólne zachowanie się. Uprzejmość. Usłużność. Życzliwość	32
Zachowanie się w domu, w szkole, na ulicy (w sklepie, w tramwaju), w kościele	36
Święto i zabawa. Rozmowa. Czytanie. Pisanie listów. Zakończenie dnia	48

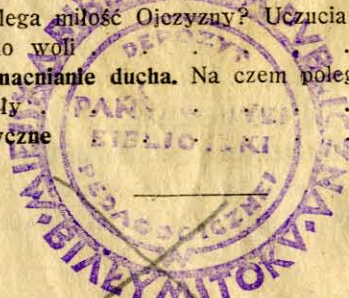
TREŚĆ II-ej CZĘŚCI.

Ważność uprawy wewnętrznej. Podział	57
Kształcenie umysłu. Myśl samodzielna. Doskonalenie zmysłów. Po- rządne myślenie. Pamięć	62
Uwaga. Wyobraźnia. Zdolność sądzenia i wnioskowania	65
Zdolności Polaków. Nauka o Polsce. Wykształcenie społeczne i oby- watelskie	68
Uprawa Charakteru. Co to jest charakter? Poznawanie siebie. Cwi- czenie woli. Franklin	72
Główne i konieczne do nabycia cechy charakteru. Wola. Dlaczego uprawa woli jest ważną?	88
Charakter narodowy polski. Cnoty i zalety, braki i wady narodowe	98
Rozwijanie i doskonalenie uczuć. Miłość w jej różnych odmianach. Na czym polega miłość Ojczyzny? Uczucia wzajemne. Stosu- nek uczuć do woli	111
Podnoszenie i wzmacnianie ducha. Na czym polega wielkość i moc ducha? Ideały	128
Wskazówki praktyczne	136

PRZEDMOWA DO II WYDANIA.

Książka niniejsza w pierwszym wydaniu nosiła tytuł:
„Praca Junacka“.

Ponieważ jednak organizacja młodzieży, zw. „Junactwo“
dla której była pisana, wszedłszy w skład Harcerstwa polskie-
go, przestała istnieć jako takie; — ponieważ przytem treść
książki dotyczy nie wyłącznie tylko zorganizowanej młodzieży,
lecz jej całości — przeto, zmieniając tytuł i odnośne ustępy tre-
ści — oddaje ją na użytek całej młodzieży polskiej.



3093

P. B. P.

588

3043

WSTĘP.

Hasło wyteżonej pracy na wszystkich polach rozebrać musi po całej Polsce w chwili jej politycznego i narodowego odradzania się.

Młodzież polska płci obojej hasło to musi przyjąć za swoje, zrozumiałwszy uprzednio wielką jego doniosłość dla życia narodu.

Wyraz **praca** obejmuje mnóstwo ludzkich czynności, wypełnia prawie całokształt życia; nie będę tu jednak mówić o pracy we wszystkich jej zakresach i rozgałęzieniach, lecz tylko o jednym rodzaju pracy, który was, jako młodzież polską, obowiązuje. Będę wam mówić o pracy nad samemi sobą, czyli o pracy urabiania i kształtowania siebie wewnątrz i zewnątrz. Praca ta musi objąć człowieka całego: jego ciało, umysł, uczucie, charakter i wolę. W szczególności i głównie chodzi mi tu o pracę każdego nad własnym charakterem t. j. o wysiłek ulepszania go i doskonalenia.

Od charakteru jednostek zależy charakter narodu, od charakteru narodu zależy jego los i byt teraźniejszy i przyszły.

Młodzież polska musi postawić pracę nad własnym charakterem jako naczelne, **narodowe** hasło swego życia. Pracując bowiem nad sobą, a w szczególności nad swoim charakterem, pracować będzie tem samem nad narodem swego moralną odnową czyli odrodzeniem, a więc w kierunku najbardziej pożądanym i najpilniejszym dla jego dobra.

Polska młodzież odziedziczyła w spadku po swoich przodkach podniosłe, szczytne ideały; w dziejach swego narodu

może przyglądać się tym, którzy te ideały wcielali w życie i z nich wzór brać dla siebie; w dziejach swego narodu może też przyjrzeć się wadom, które w sobie wykorzeniać i brakom, które w sobie wypełniać musi.

Polska młodzież musi być zdrowa i silna ciałem, światła — umysłem, gorąca — uczuciem, czysta i prawa — charakterem i mocna — wolą.

Drogę do tego utoruje jej wszechstronna praca nad sobą, będąca trudem i wysiłkiem całego życia. Im wcześniej zaczęta, tem wyniki jej będą większe.

Jak przedstawia się ta praca, w czem zasadza się i na czem polega, jak zabrać się do niej i prowadzić ją — to będzie treścią naszego rozważania. Aby rozważanie to stało się owocem, musicie w niem wziąć udział sami t. j. nie tylko odczytać i zrozumieć, lecz samodzielną myślą przerobić to w sobie, a dobrą wolą czynnego spełnienia wymagań, jakie to rozważanie na was włoży — odpowiedzieć tym wymaganiom. Do tego wzywam i tego oczekuję od tych, którzy wezmą do rąk tę książkę.

I.

UPRAWA ZEWNĘTRZNA.

Znaczenie wyrazu kultura. Uprawa zewnętrzna i wewnętrzna.

Często obija się wam o uszy i sami nieraz powtarzacie wyraz **kultura**.

Czy zastanowiliście się kiedy nad jego właściwem znaczeniem?

Jestto wyraz pochodzenia i brzmienia obcego i z tego względu nie zawsze i nie dla wszystkich jest dostatecznie zrozumiały. Po polsku da się on zastąpić przez wyraz **uprawa, obrobienie albo urobienie**.

Wyraz kultura stosuje się często do ziemi. Mówi się o takim to obszarze, o takim to gruncie, że jest „w wysokiej kulturze“, a więc w wysokiej uprawie czyli doskonałym obrobieniu. Jestto ziemia, która stała się bogatą i płodną przez włożoną w nią pracę i ludzki wysiłek dla wydobywania z niej całej jej rodzącej, niespożytej mocy.

Tam, gdzie jest zastosowana wysoka uprawa ziemi, niema nieużytków, leżących odłogiem, niema zachwaszczonych pól, ani łąk, zalanych wodą — wszystko, co tylko nadaje się ku temu, jest przeorane plugiem i przygotowane pod siew. Ziarno, natrafiając na uprawioną i spulchnioną glebę, wschodzi tam jako bujne zboże, które niewątpliwie przynosi pełny plon żniw obfitych.

Są narody, u których ziemia całego prawie kraju jest w wysokiej kulturze t. j. każdy skrawek gruntu jest poddany najstaranniejszej uprawie. Tak jest np. w Belgii, która wygląda jak jeden, troskliwie pielęgnowany ogród, tak jest w górzyściej, a więc trudnej do obrobienia Szwajcarji, tak bywa częściowo w innych krajach.

W naszej Polsce, niestety, ziemia w wysokiej uprawie spotyka się rzadko. Tylko nieliczne, większe własności ziemskie słyną ze swej gospodarki i swojej rolnej kultury. Dlaczego taka różnica?

Oto tam, w krajach zachodnich ludzie dobrze zrozumieli potęgę pracy i ocenili z góry jej wyniki; wiedzą oni, że wydajność ziemi zwiększa się w dwójnasób przez włożony w nią wysiłek uprawy; wiedzą oni, że wartość ziemi podnosi się i wzrasta w miarę poświęconego jej trudu.

U nas, z jednej strony, zrozumienie tego nie przeniknęło dostatecznie w wiele umysłów, z drugiej strony nieprzewyciężone lenistwo i brak umiejętności stawiają tamę podźwignięciu tej pracy u ogółu.

Wyraz **kultura** słyszeliście też nieraz powtarzany w związku z krajem i narodem. Kultura kraju obejmuje prócz uprawy ziemi jeszcze wiele więcej. Obejmuje ona całość zewnętrznego życia, a więc przemysł, rzemiosła i co za tem idzie handel oraz sposoby połączeń (komunikacje) i ruchu (lokomocja), różne udogodnienia życia i zaspokojenie różnostronnych potrzeb ludzkich.

Kraj kulturalny to jest taki, w którym grząskie lub piaszczyste drogi zamieniono na dogodne, bite lub brukowane gościńce, w którym uregulowano spławne rzeki jako szlaki przejazdu, gdzie miejscowy, swojski przemysł i handel są ożywione, a nędza i bieda mieszkańców stale zmniejsza się, stopniowo ustępując miejsca zamożności.

Kraj kulturalny to jest taki, w którym nie tylko jednostki, ale i masy mają możliwie ułatwione sposoby życia, pracy i rozwoju t. j. mając zapewnioną oświatę powszechną, stopniowo choć powoli podnoszą swój poziom i dążą do wykształcenia z pośród siebie coraz liczniejszego zastępu pożytecznych pracowników.

Naród kulturalny to ten, który nie ma wśród siebie ciemnych analfabetów i zdziczałych zbrodniarzy, a który przez swoje wybitne jednostki osiąga szczyty umysłowo-duchowe t. j. tworzy nieśmiertelne dzieła nauki i sztuki.

Kraj kulturalny i naród kulturalny są ściśle z sobą związane — naród bowiem tworzy kulturę swojego kraju, od kultury narodu zależy kultura jego kraju. Od czego zaś zależy kultura narodu?

W polskim wyrazie **uprawa**, który nam zastąpi obcy wyraz **kultura**, mieści się pojęcie pracy, wysiłku, trudu. Uprawa narodu zależy od uprawy jednostek, czyli od ich pracy, od ich wysiłku i trudu.

Im bardziej wytężona i im wszechstronniejsza jest ta praca ogółu jednostek, tem wyższą kulturę osiąga w krótkim czasie naród.

Jak z ziemi wydobywamy pracą uprawy ukryte w niej bogactwa, tak pracą uprawy samych siebie zdobywamy dla swego narodu nowe wartości materialne i moralne.

Praca nad sobą jest najpewniejszą drogą osiągania nie tylko osobistej kultury, lecz podnoszenia kultury swego narodu, jest więc jednocześnie pracą dla tego narodu i jego dobra, dla kraju i jego przyszłości. Praca nad sobą jest zatem pracą narodową.

Jaką powinna być ta praca i co obejmować?

Ciało, umysł i duch są jedną, zespoloną i za życia nierozrwalną osobowością jednostki. Jedna strona tej osobowości pozostaje w zależności od drugiej; umysł i duch od ciała, a ciało od umysłu i ducha.

Nie można przeto rozłączać uprawy jednej części naszej osobowości od drugiej; trzeba jednocześnie i równolegle zdobywać kulturę zewnętrzną i wewnętrzną t. j. poddawać uprawie zarówno ciało i siłę fizyczną przez odpowiednie ćwiczenia, zarówno kształcić swój umysł, jak wyrabiać w sobie wolę i doskonalić swój charakter, a przez to ducha swego podnosić i umacniać. Jedna kultura bez drugiej nie jest ani pełną, ani wystarczającą.

Prawdziwa kultura, czyli uprawa jednostki podobnie jak i całego narodu, to uprawa wewnętržno-zewnętrzna, czyli pełna uprawa duszy, umysłu, uczucia i woli obok wyćwiczenia ciała, jego ruchu i jego obyczaju w życiu zewnętrznym.

U nas dziś, musimy o tem wiedzieć i pamiętać — kultura zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna jest w upadku.

Straszne warunki niewoli, w jakich nasz naród żył po dzień wczorajszy, zrobiły swoje: obniżyły poziom umysłów, znieprawily i zatruly ducha, wypaczyły i osłabiły charakter. Przytem zewnętrznie pod każdym względem cofnęły nas wstecz. Ogromny wyłom, ogromna szczyrbą spostrzegać się już daje wyraźnie. Tę szczyrbę wypełnić może tylko wysiłona praca wszechstronnej uprawy wewnętrznno-zewnętrznej. Tej pracy jąc się trzeba teraz szybko i z zapalem.

Warunki, w jakich żyliśmy i żyjemy, nie tylko nie mogą być dostatecznem usprawiedliwieniem dla naszego uwstecznienia, lecz przeciwnie powinny stać się bodźcem do tem większej, natężonej pracy w kierunku przeciwdziałania złemu. A to tembardziej, że duża część winy tego, jak jest, leży w nas samych: nasze własne niedbalstwo, lenistwo ciała i ducha — oto największe tamy naszego postępu w dobrem i w pracy zdobywania prawdziwej kultury zewnętrzno-wewnętrznej.

Lenistwo rozsiało się szeroko po ziemi polskiej, zachwascilo pola i serca, zaraziło i osłabiło ducha.

Przełamanie lenistwa jest pierwszym krokiem do uprawy wewnętrznej i zewnętrznej jednostki i narodu.

Każda i każdy z nas jest częstką milionowego narodu, mającego za sobą świetne dzieje przeszłości i wysoką kulturę; jesteśmy też częstką narodu, którego dzieje ostatnich wieków nie mają równych sobie w dziejach innych narodów, pod względem przebywanych nieszczęść, ciosów, klęsk, deptań i prześladowań przez wrogów.

Poczucie i zrozumienie tego musi stać się bodźcem do wytężonej pracy odrodzieńczej w nas samych.

Młodzież polska musi odbudowywać niejako nową Polskę w sobie i wokoło siebie, t. j. tworzyć nową, młodą moc ducha i ciała. Aby móc to czynić, musi ona pierwsza wyrwać z siebie chwast lenistwa—musi zwyciężyć w sobie ten grzech, który zaczyna stawać się grzechem narodu. **Odrzucić lenistwo, ospałość i niedbalstwo** stanie się obowiązkiem młodzieży polskiej.

W pracę nad sobą młodzież wprowadzi krzepkość, jedność, radosną ochoczość oraz wytrwałość — cnoty, nie obce dawniejszym Polakom i Polkom, nie obce im i dziś, choć nie ogólne, a nawet rzadkie.

Zastanówmy się teraz na czem polega uprawa zewnętrzna i wewnętrzna jednostki.

Osób kulturalnych zewnętrznie mamy dość dużo w naszym społeczeństwie, łatwo więc określić cechy zewnętrznej uprawy z żywych niejako przykładów i w odróżnieniu od przeciwnych im typów niekulturalnych, których, niestety, mamy wśród siebie o wiele więcej niż tamtych.

Kultura zewnętrzna człowieka ujawnia się w czynnościach zewnętrznych: chodzeniu, ruszaniu się, jedzeniu, piciu, gestach czyli ruchach, patrzeniu, słuchaniu, mówieniu.

Człowiek kulturalny ma wygląd zewnętrzny pociągający, jest czysto i starannie ubrany, ma ruchy zręczne i pewne, bo ciało jego jest wygimnastykowane, jest grzeczny i uprzejmy dla wszystkich jednakowo, ma spojrzenie przychylne, głos opanowany, nie krzykliwy, nie za głośny i t. p. cechy. W jednostce kulturalnej cała zewnętrzność świadczy o tem, że podlegała ona starannemu wychowaniu, uprawie i ulepszaniu w myśl ideału harmonji i piękna; technie ona opanowaniem poszczególnych części na korzyść całości, ich wyćwiczeniem i umiejętnością odpowiedniego ich użycia.

Podobnie jak kultura zewnętrzna jednostek polega na udoskonaleniu i wykorzystaniu danych zewnętrznych na jej dobro, również na tem samem polega uprawa wewnętrzna czyli duchowa tylko w zastosowaniu do władz ducha t. j. do uczucia, umysłu i woli: wydobywa ona na własną korzyść całe wewnętrzne bogactwo człowieka. Kultura wewnętrzna przenika także zewnętrzne ruchy i czynności, ale objawia się przedewszystkiem w czynach uczucia i woli, w stosunku człowieka z innymi ludźmi, w stosunku jego do ogółu społeczeństwa, do Ojczyzny, do Boga, w poczuciach i czynach obywatelskich, w uczuciach i aktach religijnych, w pracy, spełnianiu obowiązków życia i t. d.

Szczytem kultury ludzkiej jest doprowadzenie władz ducha do wysokiego rozwoju i twórczego działania.

Szczyt ten, dla niewielu tylko jednostek osiągalny, musi być jednak ideałem wszystkich. Trzeba stopniowo i powoli iść w jego kierunku. Nieustanna, wytrwała praca nad sobą jest najprostszą drogą do celu.

Pracę tę trzeba rozpoczynać od rzeczy najbliższych, najprostszych i napozór najmniej znaczących: od zwykłych, codziennych czynności życia. Od tych rzeczy drobnych, najczęściej lekceważonych i pomijanych, rozpoczniemy właśnie pracę nad sobą, uprawę naszą zewnętrzno-wewnętrzną, aby stopniowo przejść do ważniejszych i głębszych czynności woli, uczucia i ducha.

Znaczenie obyczaju.

Obyczaj narodowy. Obyczaj młodzieży.

Każdy dzień to nie byle jaki szmat życia — jest to pełnych kilkanaście godzin żywego istnienia, w których można zdziałać nieskończenie więcej nad to, co czynić się zwykło, a w zakresie naszej uprawy zewnętrzno-wewnętrznej można zrobić tyle kroków naprzód, ile niestraconych, nieleniwych minut przeżyjemy ciałem, myślą i duchem.

Każdy dzień jest wypełniony szeregiem czynności obyczajowych, z których wiele spełniamy mechanicznie t. j. bezmyślnie.

Ten obyczaj codzienny czyli wszystkie powtarzane czynności dnia i życia trzeba niejako poddać rewizji t. j. przyrzec się im krytycznie i zastanowić się, czy nie trzeba by je ulepszyć, upięknąć lub zupełnie zmienić.

Pomyślmy naprzód, czem jest ten obyczaj, jak wytwarza się i skąd wypływa?

Obyczaj ludzki wynika z zewnętrznych zarówno jak i wewnętrznych potrzeb człowieka.

Obyczaje są sposobami czynnego odpowiadania tym potrzebom t. j. zaspokajania ich, wynalezione samorzutną myślą

praktyczną, a nacechowane i przeniknięte duchem, z którego myśl idzie.

Obyczaj każdego jest zależny i związany z jego duchem.

Obyczaj wielu jednostek tego samego narodu składa się na obyczaj narodowy.

W obyczaju narodowym przemawia głośno i wyraźnie duch narodu, płynący także z ducha i wartości wewnętrznej jednostki.

Im duch, zespalaający jednostki całego narodu jest bardziej jednolity w swej zasadzie, w myśli i dążeniu, tem obyczaj narodowy staje się jednolitszym, a przez to mocniejszym i trwalszym.

Zwarty i jednolity obyczaj niektórych narodów mówi o ich wewnętrznej spójności, świadczy o duchu trwania w masie ludzi, mówiącej jednym językiem i wyznającym jedną wiarę. Takim jest obyczaj w Azji Japończyków, w Europie Anglików.

W Anglii, na całej przestrzeni kraju tysiące ludzi w jednych godzinach robi to samo i tak samo: podobnie mieszkając, je i pracuje jednakowo, z jednako surową bezwzględnością przestrzegając święcenia niedzieli, śpiewa i modli się jednako. Nie tylko we własnym kraju, lecz gdziekolwiek poza krajem znajduje się Anglik, przenosi i przeszczepia swój narodowy obyczaj i z niezmienną ścisłością go wykonywa.

Anglicy słyszą nieraz szyderstwa cudzoziemców ze swego odrębnego sposobu życia, jedzenia, święcenia niedzieli; nie zważają oni na to wcale i dalej robią swoje, wiedzą bowiem dobrze, że ten ich obyczaj narodowy tak jednolity i niewzruszony czyni ich kulturę narodową czemś silnem i nieodpartem, a nawet wciągającym innych, im zaś zapewnia moc wewnętrzną i zewnętrzną. Tej siły i odporności brak jest kulturze polskiej, bo obyczajowi narodowemu brak jest jednolitości. Daje się to spostrzegać zwłaszcza w miastach, (wsie przechowują dłużej dawny, mocniejszy i jednolitszy obyczaj narodowy), gdzie obce żywioły przeplatają nasze polskie życie i wpływają niekorzystnie na zmianę, osłabienie, a nieraz usuwanie narodowego obyczaju. Zastępuje go indywidualny czyli każdemu właściwy sposób życia, który zresztą odpowiada indywidualistycznej naturze pol-

skiej, ale jednocześnie rozprzega jej moc i wpływa niekorzystnie na bardzo ważną do zachowania wspólnotę dążeń wewnętrznych.

Gdy każdy, jak u nas, pracuje na swój sposób, jada inaczej i w innej porze, modli się, jak sam może i uważa — wytwarzają się wielkie różnice obyczaju życia, a przezeń pojęć, zdań i przekonań o rzeczach, co w następstwie prowadzi do nieporozumień i niezgód w ważnych i rozstrzygających nieraz sprawach dla narodu.

„W jedności siła“ — o tem pamiętać musi młodzież polska w szczególności.

Jedność obyczaju przyczyni się skutecznie do wytworzenia potrzebnej siły.

Młodzież, tworząca w sobie przyszłą siłę narodu, musi zespolic swój obyczaj tak, aby mu nadać zwartość i moc potrzebną obyczajowi narodowemu. Wytworzy ona wspólny, jednakowy obyczaj czynności codziennych i jak zespala się w jednakowych ćwiczeniach ciała, w mustrze i gimnastyce, tak zespolic się w podobnych ćwiczeniach woli i charakteru, które jej zapewnią trwałość i jednolitość dążeń i działań wewnętrznych i zewnętrznych. Ćwicząc wolę i doskonaląc swój charakter, ulepszać też będzie swój codzienny obyczaj, aby uczynić go jednolicie czystym, pięknym i zdrowym obyczajem polskim.

Przez obyczaj młodzieży musi przemawiać rycerski duch polski, wolny i miłujący wolność, lecz karny, prawu poddany, zawsze wierny Bogu i Ojczyźnie.

A teraz, aby nasze nawoływanie nie rozplynęło się w ogólnikowej, nietrwałej i niezaradnej chęci tylko, lecz aby zdobyło podstawę do rzeczywistego i ciągłego działania, pomówimy o każdej z czynności obyczajowych oddzielnie i szczegółowo; zastanowimy się jak poddać przeróbce i ulepszeniu najbardziej powszednie czynności i od tego zaczniemy naszą pracę.

Chwila obudzenia.

Modlitwa. Mycie. Ubieranie. Jedzenie. Praca. Ruch i ruszanie się.

Dzień nasz rozpoczyna się obudzeniem.

Tej chwili przeoczyć nie można. Ona bowiem rozstrzyga nieraz o całości dnia, jego krzepkości, wartości i wydajności.

Chwila obudzenia jest powrotem do życia, jest nowem jego rozpoczęciem; w dniu, który oto mamy przed sobą wszystko zrobić można: postanowienie odnowić, pracę nawiązać i posunąć naprzód, zło naprawić, a dobro stworzyć.

Trzeba sobie z tego zdać sprawę, pamiętać o tem i nie popsuć tej ważnej chwili lenistwem, nudą, albo ospałością.

Rozbudzeniu ciała musi towarzyszyć doraźne rozbudzenie ducha.

Jak w przyrodzie początek dnia stanowi świt i potem zaraz rozbłyskuje zorza wschodzącego słońca, tak u nas zaraz po przebudzeniu musi zabłysnąć duch, aby przez dzień cały świecił jasno, promieniał pogodnie nad wszystkim cokolwiek robimy.

Błogosławioną chwilę powrotu do życia powitajmy i uświęćmy modlitwą.

Modlitwa ma o wiele donioślejsze znaczenie, niż to, jakie przypisuje się jej zazwyczaj.

Modlitwa jestto mgnieniowe wyniesienie duszy na szczyt, sięgnięcie pragnieniem i wolą ku temu, co najwyższe, najlepsze i najświatlejsze, jest to zwrócenie się ku nieśmiertelnemu źródłu życia i jego wieczystej odnowy — ku Bogu. A jednocześnie jest ona chwilą skupienia myśli i czucia dla zrozumienia tego, co stanowi najgłębsze dążenie naszego ducha, niedosięgalny ideał Prawdy, Dobra i Piękna.

Chwila gorącej i szczerzej modlitwy po przebudzeniu da nam siłę i rozpęd do czynu i pracy, do dążenia naprzód i wwyż.

Chwilę obudzenia zatem trzeba uświęcić krótką, lecz szczerą i gorącą modlitwą t. j. pobudzić natychmiastowo wolę swoją w kierunku najwyższej Prawdy, najwyższego Piękna

i Dobra, zwrócić ją do Boga, jako do źródła tych szczytów, a z tem połączyć postanowienie wykonania pracy, obowiązków i wszystkich czynności dnia możliwie najlepiej, najochoczej i najsumienniej.

Modlitwa poranna bezpośrednio po obudzeniu stanie się przeto aktem woli czynnego dążenia ku Bogu przez cały dzień.

Każda najzwyczajniejsza czynność obyczajowa musi być przeniknięta tą wolą i tem dążeniem. Zewnętrzna postawa przy modlitwie musi być zastosowana do ważności aktu wewnętrznego.

Zwykłe czynności, następujące po obudzeniu, są to: wstanie, mycie, czesanie i ubieranie się. Wstawanie powinno być szybkie i ochotcze, nie gnuśne i leniwe.

Mycie dla oczyszczenia ciała nie darmo jest i powinno być pierwszą czynnością po modlitwie. Odeń zależy świeżość, energia i zdrowie dnia. Zimna woda i mydło muszą być przytem użyte w obfitości i dla całego ciała. To podkreślam, bo wiem, że u nas w Polsce, nie przeniknął jeszcze kulturalny i konieczny do wprowadzenia zwyczaj codziennego obmywania całego ciała; mycie w większości wypadków odbywa się powierzchownie, byle jak i tylko częściowo. Twarz, szyja, ramiona, rzadko nogi — oto wszystko; reszta ciała, ta właśnie, do której powie-trze i słońce nie mają dostępu przez ubranie, a więc pokrzywdzona w tem, co jej potrzebne do życia i zdrowia — ta część, w której mieszczą się najważniejsze organy wewnętrzne: płuca, żołądek, nerki, kiszki — jest krzywdzona i co do czystości, pomijaną przez wodę i mydło. Dlaczego? Jestto błąd obyczaju, który naprawić trzeba: woda i mydło należy się całemu ciału **codziennie**. Codzienna kąpiel, dziś jeszcze nie możliwa dla ogółu ze względu na brak odpowiednich urządzeń, stanie się niezawodnie ogólną koniecznością krajów i narodów cywilizowanych. Dziś trzeba starać się zastępować ją codziennem myciem całego ciała, o ile tylko warunki otoczenia na to pozwalają. (Do rąk i paznokci, które łatwiej brudzą się, trzeba używać pomocniczej szczoteczki. Szczególną pieczę otoczyć trzeba jamę ustną i zęby, gdyż tu gromadzą się łatwo zarazki: usta płukać rano, wieczorem, oraz po jedzeniu, zęby myć szczoteczką z zewnątrz

i od środka również koniecznie przed położeniem się spać i po wstaniu z łóżka przy myciu ogólnem).

Drugim błędem obyczaju w zakresie mycia jest mycie się tylko rano. Prostą i naturalną koniecznością jest obmyć z siebie brud i kurz całego dnia i nie kłaść się spać, nie uczyniwszy tego.

Zdrowy sen zależy bardzo wiele od czystości ciała zarówno jak od czystości otaczającego powietrza i pościeli, a od zdrowego t. j. głębokiego snu zależą zdrowie, siły i praca każdego następnego dnia.

Jeśli nie jest się przyzwyczajonym od dziecka do codziennego wieczornego mycia, trzeba się do tego nałamać teraz, za młodu i tak zmechanizować ten obyczaj, aby stanowił on nieodmienną potrzebę każdego dnia.

Na czynności, zmierzające do zabezpieczenia zdrowia teraz i na przyszłość, nie trzeba nigdy żałować czasu, trzeba też przemóc trudności domowe, nastręczające się przytem. Każde z was ma różne przeszkody, stosownie do tego w jakich warunkach i w jakim otoczeniu żyje — trzeba zużyć trochę energii, inicjatywy i dobrej woli na to, aby przeprowadzić zmianę na lepsze. Jestto dobre ćwiczenie dla woli i wytrwałości w przedsięwzięciach oraz nauka nabywania umiejętności czynu i zwalczania przeszkód.

Druga czynność codzienna to czesanie.

Czystość głowy zależy od jej starannego czesania, zwłaszcza szczotkowania, gdy włosy są długie. Mycie głowy przy długich włosach zajmujące więcej czasu, a przeto odbywające się rzadziej — zastępuje dobre, codzienne szczotkowanie. Na to nie trzeba i nie można żałować kilka minut rano i wieczorem, przytem używać także gęstego grzebienia.

Następuje ubieranie. Odbywać się ono musi szybko, ale dokładnie i starannie, przytem, trzeba dbać o to, aby bielizna wkładana była czysta, ubranie oczyszczone z błota i kurzu, wytrzepane i przewietrzone (najlepiej wieszać każdą część ubrania oddzielnie, przewróconą na drugą stronę — na całą noc), dziury załatane lub zacerowane, rozprucia zaszyte, guziki przymocowane.

Praca młodzieży polskiej.

Każdy, czy to chłopiec, czy dziewczyna, muszą te czynności robić sami i umieć robić je dobrze i dokładnie.

Młodzież polega przede wszystkim na sobie. Chłopiec niech nie czeka, aż mu matka, albo siostra przyszyją guzik, albo załatają ubranie: niech weźmie igłę i przyuczy się sam do tej roboty.

Niedołęstwo, które chłopcy, a później mężczyźni dorośli wykazują w tym zakresie pracy jest spowodowane błędnym pojęciem, że wszelkie roboty igłą należą wyłącznie do dziewcząt i kobiet. W dodatku chłopcy chętnie się swoją nieumiejętnością, a często dziewczętom wytykają i ośmieszają podrzędność ich zajęć.

Otóż takie pojmowanie jest nie tylko niesłuszne, ale i nieładne: igła oddawała i oddaje ludziom wielkie usługi, jest szlachetnym i pożytecznym narzędziem pracy; każdy bez wyjątku powinien umieć obchodzić się z nią dla własnej wygody i na własne potrzeby. Młodzież męska, podobnie jak żeńska i w tym zakresie musi radzić sobie sama.

Porządek, czystość, staranność ubrania wchodzi w zakres kultury zewnętrznej. Im kraj i naród kulturalniejszy, tem ogół ludzi ubiera się czystiej, skromnie ale zawsze starannie. Tak jest np. w Anglii, gdzie stosowana wszędzie czystość nie ma sobie równej gdzie indziej. W największym mieście Londynie, gdzie żyje kilka milionów ludzi, wzorowa czystość utrzymana jest w mieszkaniach i na ulicach. Czystość i staranność w ubraniu daje się tam spostrzegać wśród tłumów na ulicy. Ludzie w ubóstwie zachowują te przyzwyczajenia i to jest właśnie najważniejsze. Bo trzeba dobrze o tem pamiętać, że brud, niechlujstwo i niedbalstwo w stosunku do ubrania jest rzeczą bardzo kosztowną: pociąga za sobą wydatki na zdrowie i niepotrzebne wydatki na kupno tych rzeczy, które przy dbaniu o nie mogłyby jeszcze trwać i służyć. Trzeba dążyć do noszenia czystej, naprawionej bielizny i czystego, naprawionego ubrania. Aby nie wydawać na ubranie więcej, niż można, trzeba, aby każdy sam latał, cerował i zeszywał, opatrując starannie każdego wieczoru zdejmowane rzeczy, aby przekonać się, co wymaga naprawy. Jednego zaś dnia w tygodniu np. sobotę prze-

znaczyć sobie godzinę czasu na grutowniejsze naprawy bielizny, pończoch, skarpetek.

Bielizna naprawiana trwa podwójnie długo, nie podtrzymywana idzie w strzępy bardzo prędko. Z ubraniem to samo. Trzeba to czynić w czas, rychło nie dając dziurom powiększać się zbyt znacznie.

Bielizny z dziurami nie można dawać do prania. Przed każdym praniem należy wszystko zacerować i pozaszywać. Oszczędność, wynikająca z takiego postępowania będzie tak wielka, jak nawet nie przypuszczamy, a oszczędność jest obowiązkiem w kraju, gdzie, jak u nas, przy większym, niż gdzie indziej ubóstwie panuje prawie powszechne i większe niż gdzie indziej życie nad stan, w kraju, gdzie lekkomyślność, próżniactwo i lenistwo owładają znaczną częścią narodu. Rozumna oszczędność jest tu obowiązkiem narodowym.

Młodzież zastosuje rozumną oszczędność w każdym wydatku, a więc także i w ubraniu.

Ubierać się będzie skromnie, ale starannie dzięki własnej zabiegliwości i skutecznianiu naprawek w czas i umiejętnie.

Każdy o ile jeszcze nie umie tego robić dostatecznie dobrze, musi nauczyć się latać, cerować, zaszywać i przyszywać.

Kończąc to, eo wam mówię o ubraniu, zwrócę wam jeszcze uwagę, jak przejawia się brak kultury u nas w tym zakresie.

W tłumie ulicznym Warszawy i innych naszych miast daje się zauważyć z jednej strony przestrojenie wielu zwłaszcza kobiet, z drugiej brudne, obszarpane suknie na wielu kobietach i mężczyznach.

Z tych przestrojonych kobiet wiele nie ma na to, aby ubrać się w ten sposób, to też ubranie jest na pokaz i błyszczy tylko z wierzchu; u takich elegantek i elegantów nieraz bielizna bywa brudna, a ciało nie umyte i niewykąpane. Człowiek zaś kulturalny zaczyna od tego, aby miał czyste ciało, następnie czystą bieliznę, potem zaś ubranie skromne i także czyste.

Na brak zamięłowania czystości, na przyzwyczajenie do brudu, jak i na całe obniżenie kultury zewnętrznej u nas wpływają znacznie masy żydowskie, niechlujne i niekulturalne.

— 20 —
Mamy ciągle przed oczami i wśród siebie ich brud, ich zaniedbanie i przyzwyczajamy się do tego widoku od dzieciństwa, żyjemy się jak z czemś codziennem, naturalnem.

Z drugiej strony duży odsetek strojących się kobiet w naszych miastach stanowią żydówki. Przez nie to i z niemi wpłynął ten obyczaj i do Polek, obyczaj obcy, nie polski, bo duchowi polskiemu przeciwny.

Obyczaj polski musi być piękny i zdrowy.

Strój t. j. ubranie harmonijne w kroju i barwie jest rzeczą piękną, przestrojenie, wystrojenie, które polega na zbytku czyli nadmiarze rzeczy niepotrzebnych, naładowanych dla efektu i pociągnięcia oczu jest rzeczą niepiękną i niezdrową. O tem mówi reformator obyczajów polskich w XVI w. Andrzej Frycz Modrzewski, autor książki „O naprawie Rzeczypospolitej” — tak: „Skromny a uczciwy ubiór abo ochędóstwo dobrego przyrodzenia zda się być znakiem, a szaty ochędózne osobę zdobią i niejako zalecają. Ale zbytniej do ochędóstwa chęci i wszelakiego zbytku ludzie mądrzy nigdy nie chwalili: bo i wiele kosztuje i płocze przyrodzenie, bogactwy się popisujące wydawa (wykazuje)”.

Młodzież będzie dbała o to, aby w ubraniu zachować obyczaj piękny i zdrowy, a odrzucić obyczaj pozbawiony dobrego smaku, a więc niepiękny, niezdrowy.

Tu w szczególności zwracam się do dziewcząt, aby wiały to do serca przeciwdziałały obyczajowi wystrajania się i przestrajania najprzód własnem, skromnem ubraniem, następnie zaś wpływem na swe otoczenie, koleżanki i towarzyski w tym samym duchu. Jestto bardzo ważny szczegół kultury i to nie wyłącznie zewnętrznej, od którego wiele zdrowia narodowego zależy w przyszłości.

Obowiązkiem przeto młodzieży polskiej jest mieć go na uwadze.

Przechodzimy do obyczaju jedzenia jako codziennej, kilkakrotnie powtarzanej czynności.

O ile wstanie, ubieranie, mycie powinno odbywać się sprawnie, zwinnie i szybko, o tyle jedzenie trzeba odbywać powoli.

— 21 —
Pośpieszne łykanie gorącego napoju i niepożutego chleba oraz innych pokarmów jest najprzód niehygieniczne: szkodzi zdrowiu, powtórę jest bardzo nieestetyczne i niekulturalne.

Człowiek oświecony wie, jak odmiennie organizm przyswaja pokarm pożuty i niepożuty, wie, że czynnością właściwą zębom, nie można obarczać żołądka, który ma co innego do czynienia, że zatem prędkie i żarłoczne jedzenie nie powinno mieć miejsca. Jada więc powoli, bez pośpiechu, w miarę, przeżuając, nie chlepcze napoju, nie kładzie zbyt wielkich kawałków do ust, nie popycha palcami, słowem jego czynność jedzenia ma cechy estetyczne.

Człowiek pierwotny przystępował niegdyś do jedzenia jak do kultu i sprawował je na równi prawie z obrzędami religijnymi. Ten sposób odnoszenia się do jedzenia przechował u nas lud wiejski. Po przeżegnaniu spożywa on dary boże wolno, z przejęciem i zamyśleniem. Łakomstwo ludzkie uczyniło z jedzenia zgoła co innego niż to, czem ono jest i być powinno: jedynym celem jedzenia jest utrzymanie życia i sił fizycznych. Cel to wielki i ważny, bo sięga ducha, którego ciało jest mieszkaniem. Jedzenie zatem jest rzeczą ważną, trzeba je rozumieć jako takie i przystępować doń jak do czynności ważnej.

Zwyczaj żegnania się przed jedzeniem, krótkiej modlitwy i błogosławienia potraw, które spożywać się ma — jest pięknym, dawnym zwyczajem, którego zaniechiwać nie trzeba. Zwyczaj ten mówi, że człowiek rozumie i zeznaje ważność jedzenia dla życia i sił i ściąga błogosławieństwo boże na te dary, które mają stać się błogosławieństwem jego organizmu, po krzepieniu go i uzdolnieniu do pracy.

Legenda o św. Janie Ewangelistcie mówi, że ilekroć przeżegnał zatruty napój, który mu podawano, chcąc go uśmiercić, trucizna traciła moc zabójczą i nie szkodziła mu wcale. Wiara ta żyje i przechowuje się w prostych sercach polskiego ludu.

Traktując jedzenie tak, jak należy, nie można w niem szukać przyjemności języka i podniebienia. Dogadzanie sobie w tym względzie, zwłaszcza słodyczami, używaniami w każdej porze dnia i nad miarę — ma złe wyniki dla zdrowia, kazi obyczaj i nadaje mu cechę zgoła niepożądaną. Cukier jest organiz-

mowi potrzebny, więc i słodkie pokarmy są pożyteczne, ale różne słodczy jak ciastka i cukierki ze względu na swoje składowe części są w wielu razach szkodliwe, — najzdrowsze, najsmaczniejsze i najpożyteczniejsze są owoce i te, o ile można, powinny zastępować sztuczne wyroby słodkie.

Posty i umartwienia dawniej w Polsce ściśle zachowywane, mają znaczenie nie tylko religijne, nie tylko ćwiczące wolę i charakter, lecz bardzo dodatnie znaczenie higieniczne. Wiele chorób, rozpowszechnionych dziś z nadmiaru jedzenia mięsa, przekonywują ludzi, że wymagane przez Kościół posty miały i mają ważne znaczenie dla zdrowia i że wiele osób uniknęło by niejednej choroby, a nawet przedwczesnej śmierci, gdyby je zachowywały.

Częste jedzenie jest także niedobrem i dla zdrowia niepożytecznem przyzwyczajeniem.

W wyjątkowych razach osłabienia po chorobie lub wycieńczenia po trudach jadać można, a nawet trzeba częściej. Normalnie wystarcza w zupełności jedzenie trzy razy na dzień: rano, po wstaniu, przed pracą, obiad w środku dnia i wieczorny lekki, nie obciążający snu posiłek. Sam pokarm powinien być posilny i zdrowy, to znaczy nie przeciążony tłuszczami, przyprawami ostre i t. d.

Wiedza jedzenia jest jeszcze zaniedbana i lekceważona. Z nieświadomości, że im to szkodzi i z łakomstwa, któremu lubią dogadzać, ludzie zjadają wiele rzeczy psujących zdrowie i skracających życie, zaniedbują zaś pokarmy naprawdę posilne, dla organizmu pożyteczne, dla sił konieczne.

Młodzież niech stara się poznać, które pokarmy są bezwzględnie dla życia i zdrowia potrzebne, niech nauczy się przyrządzać je w sposób prosty, a umiejętny tak, aby nie tracić części pożywnych i w razie potrzeby, np. na wycieczkach umieć zastosować najposilniejsze i najprostsze potrawy.

Czynność jedzenia trzeba traktować jako ważne, konieczne podtrzymanie życia, nigdy zaś jako dogadzanie zachciankom swego języka i podniebienia. Unikać bezmyślnego i nadmiernego jedzenia słodczy w różnych porach dnia. Zastępować je raczej surowcami, ale dojrzałymi owocami.

Obyczaj zaś jedzenia trzeba uszlachetnić i upięknąć; brzydki, żarłoczny sposób zastąpić powolnym, pochłanianiem dużych kawałów bez przeżuwania zastąpić krajaniem niewielkich, łamaniem chleba na części drobniejsze i t. d. Przy wspólnem jedzeniu nie wybierać dla siebie najlepszych i największych kawałków, lecz tu, jak i wszędzie mieć innych na względzie przed sobą.

O szkodliwości picia napojów alkoholowych, trujących organizm i niszczących siły, młodzież powinna być uświadomiona w tym stopniu, żeby nigdy i pod żadnym pozorem używać ich nie chciała. Zarówno używanie trunków, jak i palenie papierosów przynosi nieobliczalną szkodę organizmowi fizycznemu i sprawności umysłowej. Moralnie zaś obniża tak, że godność ludzką nieraz zupełnie unicestwia. Złe przyzwyczajenie staje się bowiem (przy słabej woli zwłaszcza) trudnym do wykończenia nałogiem. Nałóg zaś jest niewolą. Młodzież musi dążyć do wyzwolenia się wewnętrznego z niewoli zła wogóle, ze złych przyzwyczajzeń i złych nałogów w szczególności, aby zachować trwale zdrowie, zdobyć dzielność, cnotę i z nich płynącą radość. Musi zatem zwalczać to i tego do siebie nie dopuszczać, co staje w poprzek tym dążeniom.

Po wymienionych już rannych czynnościach, stanowiących obyczaj codzienny t. j. po przebudzeniu, modlitwie, myciu i jedzeniu następuje **praca**. Jakakolwiek ona jest: czy to jeszcze kształcąca umysł nauka szkolna, czy przygotowująca do przyszłego zawodu (fachu), czy już zarobkowa: nauczanie, rzemiosło, fabryka, handel — zawsze i wszędzie każda praca musi mieć pewne cechy wspólne, o których wam tu w krótkości powiem.

Praca jest tym obyczajem, który wypełnia ogólne życie wszystkich społeczeństw, dążąc różnemi drogami do zaspokojenia najrozmaitszych potrzeb tego życia. Jest więc ona dążeniem do zdobycia czegoś zupełnie i wyraźnie określonego.

Tylko mocne i wytrwale dążenie osiąga swój cel.

Praca musi być rzetelna, sumienna, i poparta dobrą i wytrwałą wolą. Wymaga ona oddania się jej zupełnego, skupienia siły umysłu czy mięśni, nie znosi lenistwa, niedbalstwa i niesumienności.

Praca jest i powinna być modlitwą czynną, to znaczy być dokonywaną sercem i duszą, myślą całkowitą i wolą — trzeba jej się oddawać ofiarnie t. j. z przewyciężeniem lenistwa i z zapalem. Jakkolwiek pracujemy, cokolwiek czynimy, czynimy to całą duszą, to znaczy, jak można najlepiej, tyle wkładając wysiłku i dobrych chęci, ile tylko możemy wydobyć z siebie. Gdyby każdy to, co robi, robił jak może najlepiej, wyniki byłyby zupełnie inne, niż są teraz i wiele rzeczy zmieniłoby się bardzo szybko na lepsze.

Ale znaczna większość młodzieży oddaje swojej pracy i swojej nauce tylko część siebie zamiast oddać się jej całkowicie i dlatego praca wydaje liche owoce.

Młodzież polska musi rozumieć i wrażyć to sobie w serce, że najdokładniej, najlepiej i najsumienniejszemu spełniania praca jest narodowym obowiązkiem i tak ją też w imię dobra Ojczyzny spełniać.

Codzienną naukę lub pracę fizyczną poprzedziwszy szczerem westchnieniem o pomoc i błogosławieństwo boże dla tej pracy, przemógłszy lenistwo i opieszałość, całą dobrą wolę i wysiłek włożyć w to, czego się dokonywa.

Dzień, w którym przeważa praca, schodzi szybko.

Nie pochłania ona jednak całego dnia: są i muszą być wolne chwile i wolne godziny.

Czas ten bywa często przemarnowany i przeproźnowany, czyli w ten czy inny sposób stracony, podczas gdy mógłby on nam dać wiele przyjemności i pożytku, gdybyśmy go użyć umieli.

Dla naszego urobienia zewnętrzno-wewnętrznego i ulepszenia naszego obyczaju jest to czas nieoceniony w swej wartości.

Obyczaj naszego ruszania się, chodzenia, mówienia, stóskunku i współżycia z innymi, i zabawy ma tu największe zastosowanie.

Rozpatrzmy po kolei te zwyczajne czynności.

Ruch i ruszanie się.

Ruch jest warunkiem i istotą życia.

Wszystko, co żyje we wszechświecie, ma sobie właściwy ruch od najdrobniejszej, pojedynczej komórki jakiegokolwiek ciała w przyrodzie do olbrzymich światów kosmicznych (słońce i planet) w przestworzach.

Ruchy najdrobniejsze i ruchy największe są niedostrzegalne dla naszego niedoskonałego wzroku, badać je jednak i spozstrzegać można za pomocą wydoskonalonych przyrządów naukowych. Dzięki im wiemy, że zarówno te najszerze, elipsami zakreślone ruchy, jak i tamte, atomowe są rytmiczne, t. j. nie dowolne, nie przypadkowe, lecz określone prawem jakiejś miary, obliczonej matematycznie.

Ruch zatem w przyrodzie jest rytmiczny, a rytm stanowi warunek jego trwania i jego piękna.

Tak jak w przyrodzie każde ciało, tak i każda jednostka ludzka posiada pewien właściwy sobie rytm wewnętrzny, którego najczęściej sobie nie uświadamia i nie zeznaje.

A jednak ten rytm wewnętrzny objawia się na zewnątrz. Dysharmonja i niewyrobień wewnętrzne zdradza się w nieharmonijnych ruchach zewnętrznych. Nierozbudzona myśl i dusza, zaspane jak gdyby zdolności i władze wewnętrzne przemawiają przez ruchy leniwe i ociężałe, zaniedbane i prostacze. Usposobienie wewnętrzne warunkuje w znacznej mierze ruch zewnętrzny, zwłaszcza gdy ten ostatni nie był poddany uprawie, wyrabiającej jego sprawność i opanowującej go.

Dla łatwiejszego zrozumienia tych rzeczy, przypomnę wam, co sami mogliście nieraz zauważyć, że gdy wam jest wesoło w sercu i w duszy, ruszacie się wtedy swobodniej i wesielej, lżej i prędzej; gdy wam jest smutno, nudno, źle wewnątrz, ruszacie się ociężalej, wolniej, ociągacie się ze wszystkim, nie sporo wam idzie każdy ruch. To jest właśnie przykład tej zgodności i zależności zewnętrznego przejawu ruchu od wewnętrznego usposobienia.

Prócz zmian i falowań usposobienia, któremu każdy m. w. podlega, każdy też ma stałe, trwające usposobienie wewnętrzne: jeden z natury wesoły, inny smutny, żywsze lub powolniejsze, jeden ma myśl działającą szybko, a powierzchownie, drugi myśli wolniej, a głębiej i t. p. Różnica usposobień wewnętrz-

nych wrodzonych wywołuje różnicę w ruchu zewnętrznym, ponieważ ten ostatni jest od tamtego zależny. Jednego zatem ruch będzie z natury wesoły, szybszy i żywszy, innego powolniejszy, poważniejszy i t. p. Ale każdy ruch wrodzony da się opanować i urobić na jego własną korzyść. Podlegając uprawie i ukształceniu, staje się harmonijniejszym, szlachetniejszym i niejako bogatszym sam w sobie.

Cały ruch naszego ciała musi stać się wynikiem ruchu naszej myśli i naszego ducha, musi być w zgodzie z rytmem wewnętrznym duszy, jej dążeń i pragnień.

Człowiek kulturalny nabywa przez wychowanie harmonijnych, rytmicznych ruchów ciała; gimnastyką zdobywa on wyćwiczenie i sprawność członków, dobrem przywyczajeniem osiąga umiarkowanie i spokój we władaniu nimi. Ale dopiero uprawa woli, uczucia i charakteru pozwoli mu każde poruszenie opanować w zupełności, nadając mu jednocześnie piętno harmonii i piękna.

Prawdziwie szlachetny i dostojny ruch, jaki rzadko zobaczyć można wśród ludzi, osiąga się od wewnątrz, przez wysoką uprawę wewnętrzną.

Brak jej daje się łatwo rozpoznać w nieharmonijnych, brzydkich ruchach młodzieży i ludzi dorosłych, w ich nierytmicznym, ociężałym chodzeniu, w giestach prostackich i w krzykliwej, nieopanowanej mowie.

Pracę doskonalenia i uszlachetnienia swego ruchu zewnętrznego musi podjąć młodzież jednocześnie z poznawaniem siebie i doskonaleniem się wewnętrznym.

O poznawaniu siebie mówić będziemy obszerniej przy pracy nad charakterem, tu zaś powiemy tylko o poznawaniu swego usposobienia t. j. zdaniu sobie sprawy z przeważających jego cech. Nie chodzi o to, żeby to indywidualne usposobienie z gruntu przerabiać, lecz o to, powtarzam, aby poznawszy je, udoskonalic i urobić w jego własnym zakresie. Temperament wewnętrzny, każdemu właściwy reguluje sam przez się rytm wewnętrzny, a także ruch zewnętrzny.

Ogólny, przeważający temperament polski jest marzycielski, ale wesoły i żywy — takim w swej czystości pierwotnej

przejawia się on w dzieciach i młodzieży (w dorosłych przeistacza się on i przetwarza na różne sposoby pod naciskiem warunków własnego i ogólnego życia).

Młodzież, nie znająca trosk wieku późniejszego, nie zekłnięta jeszcze tak bardzo z troską ogólną, jak starsi, mająca zresztą świeże siły młodzieńcze w sobie, musi też mieć w sobie naturalną radość życia, t. j. wesołość i zdolność promieniowania jej wokoło.

Ale młodzież polska, mająca poważniejsze i cięższe zadania, niż młodzież innych narodów, musi też z konieczności rzeczy mniej być lekkomyślną, a pochopniejszą do pracy, niż inna. W tym kierunku musi ona czuwać nad sobą tembardziej, że temperament polski obok dodatniej cechy żywości i wesołości ma w sobie niestety ujemne cechy bezmyślności, nieładu i braku rozważli.

Nieharmonijny, rozwydrzony i niekulturalny ruch zewnętrzny, często u młodzieży spotykany, daje świadectwo o tych wadach; niedbały, często apatyczny świadczy o nierozbudzeniu myśli i duszy.

Każdy nasz ruch musi być o siebie dbały, skierowany ku celowi, do jakiego służy: łatwy, szybki, a jednak rozważny. Bezmyślny, ociężały, leniwy, nie ochoczy i nie radosny ruch rozmija się z własnym zamierzeniem, traci swój wdzięk, swoje piękno i pożytek.

Młodzież polska, której wewnętrzne dążenia idą w kierunku najwyższych ideałów, **musi szarmonizować te dążenia z całym swoim ruchem zewnętrznym**. W tym celu, utrwalając w sobie szlachetne porywy i doskonaląc się wewnętrznym, podda wraz z tem swój ruch zewnętrzny starannej uprawie.

Ruchy te rozpatrzemy szczegółowo i nauczymy się, jak to robić skutecznie i umiejętnie.

Chodzenie. Stanie. Siedzenie. Mowa i mówienie.

Przy **chodzeniu** ciało powinno być wyprostowane tak, aby klatka piersiowa miała ułatwione oddychanie, głowa podniesiona w miarę, wzrok patrzący prosto przed siebie, kończyny t. j. ręce nie rozmachane bezmyślnie przy szybkim chodzie, lecz spokojnie towarzyszące całemu korpusowi w jego ruchu.

Pochylenie kręgosłupa, tak często wchodzące w zwyczaj uczącej się młodzieży jest złem, niehygienicznym i nieestetycznym przyzwyczajeniem, którego trzeba wystrzegać się i wyzywać, pracując pamięcią i wolą w tym kierunku, to znaczy powtarzać sobie i odnawiać nakaz prostowania ciała za każdym razem, gdy się spostrzeże własne w tem zaniedbanie, aż dopóki proste trzymanie się nie przejdzie w zwyczaj ustalony.

Leniwe, ociężałe pochylenie ciała i głowy razi u starszych, cóż dopiero u młodzieży.

Stąpienie powinno być sprężyste, pewne, rytmiczne. Umiejętność chodzenia ma ważne zastosowanie zwłaszcza w życiu miejskim. Ulica jest miejscem ciągłego spotkania się, wymijania i krzyżowania się ludzi, idących pośpiesznie.

Przy nieumiejętności chodzenia, gdziekolwiek na chwilę chociażby stanie się tłoczno, natychmiast jedni popychają drugich, zawadzają sobie i przeszkadzają wzajemnie.

Zwinność i pewność ruchu przy chodzeniu, połączona z bystrą orientacją, pozwoli tego uniknąć, t. j. szybko wyminać tłoczących się, nie zaplątując się w tłum i nie czyniąc sobą jednej tamy więcej.

Młodzież niech tak wyćwicz swój ruch chodzenia, aby nikogo na ulicy nie popychać i nie szturchać, umiejętnie wymijając tłok.

Do zachowania się młodzieży na ulicy powróć jeszcze w innem miejscu: teraz przejdźmy do stania i siedzenia.

Stanie musi być podobnie jak chodzenie umiejętne, zręczne i estetyczne.

Stać trzeba prosto, z równo ustawionemi nogami, nie przestępując ciągle z nogi na nogę i skrzywiając przytem całe ciało, jak to ma zwykle miejsce. Jeśli kto czyni to ze zmęczenia, czując się osłabionym, niech lepiej usiądzie, niżby wyginał i krzywił ciało i nogi stojąc. Trzeba tak stać, aby obok stojącemu nie zawadzać, nie opierać się na nim, nie popychać go, pamiętając o zasadzie polegania na sobie i o tem, aby nie być przeszkodą i zawadą innym. Jeśli stojąc, przypatrujecie się jakiemu widokowi, obrazom lub t. p., nie tłoczcie się i uważajcie, czy nie zasłanianie tego widoku innym. Jeśli za wami stoi ktoś niższego wzrostu, wysuńcie go raczej przed siebie, a sami stańcie z tyłu. Pamiętajcie o tem szczególnie gdy chodzi o dzieci.

Obyczaj **siedzenia** mówi wiele o kulturze zewnętrznej człowieka.

Zgarbiona, skrzywiona postać siedząca, czy to na ławce szkolnej, czy na krześle przy jakiejś pracy, czytaniu lub pisaniu, robi przykre i brzydkie wrażenie — takie siedzenie jest przytem niehygieniczne, niezdrowe i ujemnie wpływa na jakość samej pracy. Skurczone przez taką postawę organy wewnętrzne zarówno jak naginane kości cierpią na tem, a przez to cierpi z czasem i ogólne zdrowie.

Siedzieć trzeba prosto, bez niepotrzebnego w młodym wieku opierania się, na środku krzesła lub ławki, nie bokiem, jak zwykle, nie okrakiem. Nogi nie powinny być podkurczone, lecz równo oparte o podłogę.

Siedzenie ma zastosowanie w domu, w szkole, w kościele, w ogrodzie, w teatrze i t. d.

Wszędzie i zawsze trzeba nań dawać baczenie. Tam, gdzie obok nas siedzą inni, jak np. w kościele, w szkole, trzeba przytem zwracać uwagę, aby swoim siedzeniem sąsiadom nie przeszkadzać: zajmować tylko tyle miejsca, ile rzeczywiście potrzebujemy, to znaczy nie rozkładać się zbytecznie, nie zasłaniać sobą innym, zmieniając co chwila położenie ciała, nie trącać, rękami nie wymachiwać, nogami nie szturchać. Przyzwoite i porządne siedzenie w miejscach publicznych i w domu cechuje młodzież kulturalną i łatwo ją przez to rozpoznać.

Trzeba ulepszać swój obyczaj stania, chodzenia i siedzenia zarówno w celu zdobycia dla siebie cech kultury zewnętrznej, jak ze względów ułatwiania współżycia innym z sobą, w celu stawiania się innym ludziom raczej pomocą niż zawadą, przykrością i niewygoda.

Przejdźmy teraz do sposobu mówienia, stanowiącego codzienny obyczaj mowy.

Sposób **mówienia**, głos, jego brzmienie i natężenie świadczy wiele o kulturze lub jej braku.

Dzieci źle wychowane są krzykliwe, hałaśliwe w mowie, mają prostacki sposób wyrażania się i pełno grubych, brzydkich wyrazów w ciągłym użytku. O ile te rzeczy nie są poskramiane w dzieciństwie, pozostają one równie nieopanowane u młodzieży.

Zbyt głośna, zbyt szybka, krzykliwa i niewyraźna mowa o ile nie wypływa z jakichś wrodzonych wad organicznych, jest zawsze świadectwem braku kultury. Wiemy, że umiejętna nauka śpiewu może w pewnej mierze przemienić głos z natury przykry na dźwięczny. Podobnie jest i w mowie: samo brzmienie głosu jest wprawdzie rzeczą wrodzoną, ale dbałością i uprawą można je do pewnego stopnia zmienić, złagodzić lub wydoskonalić.

Kto przyzwyczaja się krzyzczeć i mówić hałaśliwie, ten wrodzone, przykre brzmienie głosu czyni jeszcze przykrzejszem, a wrodzone, przyjemne brzmienie głosu zupełnie przez to traci.

Kto mając chrypliwy, ostry dźwięk głosu od urodzenia, pochodzący choćby z wady strun głosowych, dbać będzie o jego poprawę, ćwiczyć się będzie i przyzwyczajać do mówienia umiarkowanego, ten niewątpliwie dźwięk swego głosu złagodzi, uczyni go z czasem nierażącym, a nawet przyjemnym; kto zaś ma brzmienie z natury miłe, udoskonali je jeszcze i wzbogaci taką uprawą.

Brak muzykalności sprawia, że jesteśmy tak mało wrażliwi na to, jakim jest głos ludzki w codziennej mowie. Z podniesieniem kultury i stopnia muzykalności oraz odczuwania tego, co piękne, i tej stronie życia poświęcimy więcej uwagi.

Mowa ludzka, słyszana wokoło, jest otaczającą nas nieustanną muzyką — trzeba dbać o to, aby muzyka codzienna stała się przyjemnieniem, a nie przykrością dla słuchu.

Słuchając opanowanych, dźwięcznych głosów ludzkich zamiast ostrych i krzykliwych, dopiero zrozumiemy jaką to ma wagę i oddziaływanie na nas.

Bardzo charakterystycznym jest w Anglii to, że ogół osób dobrze wychowanych mówi cicho, głos ich jest jakby przytłumiony i nigdy nie wykracza poza tę miarę. W sposobie mówienia Anglików przebija ich kultura, opanowanie siebie, a więc i głosu.

U nas sposób mówienia jest najzupełniej nieopanowany, nierówny i niedbały zarówno w brzmieniu, jak w wyrażaniu się. Nawet osoby skądinąd dobrze wychowane i inteligentne wykazują pod tym względem znaczne braki. Łączy się to z zaniedbywaniem piękna języka, ze złe wymawianiami wyrazami, z przemianą końcówek i t. p. To wszystko psuje piękno drogiej nam, polskiej mowy, o którą dbać musimy więcej, niż jakikolwiek inny naród.

Język i mowa należą do kultury narodu, umiłowanie jej jest w każdym sercu polskiem, ale umiłowanie to musi być poparte czynną pracą na tem polu. Dźwięk mowy polskiej musi przenikać do serc pięknem i harmonją, a mowa sama musi być wyraźną, mocną i jędrną t. j. taką, jakim jest polski język.

Dbać o polską mowę i wymowę, i doskonalić swój język, głos i sposób wyrażania się, jest obowiązkiem polskiej młodzieży. Młodzież zatem niech zwróci szczególne baczenie na właściwe, czyste i piękne mówienie i wyrażanie się po polsku, na odzwyczajanie się od powszechnie używanych i wciąż powtarzanych błędów t. j. niedomawianie lub przekręcanie wyrazów i tracanie końcówek. W obyczaj mowy trzeba wprowadzić sumienną dbałość o jej piękno, przeciwdziałając popełnianym błędom, strzegąc się ich i nawzajem przestrzegając się w tym względzie. Dążenie do opanowania i ukształcenia swego głosu przez poddanie go wytrwalej uprawie, należeć będzie do tego obowiązku.

Po czystej, polskiej mowie bez błędów, po wymowie jasnej, wyraźnej, nieleniwej, po brzmieniu miłym i powściągliwym, poznać będzie można młodzież, pracującą nad sobą w myśl podniesienia kultury narodowej.

Ogólne zachowanie się.

Uprzejmość. Usłużność. Życzliwość.

Prócz ruchów chodzenia, stania, mówienia jest jeszcze mnóstwo innych, bardziej drobiazgowych, a mających codziennie zastosowanie we współżyciu z bliźnimi.

Wszystkie one stanowią świadectwo kultury lub jej braku i wszystkie podlegać muszą uszlachetniającej uprawie wychowawczej.

Sposób siadania i wstawania, podawania ręki i kłaniania się, sposób brania do rąk przedmiotów i podawania takowych, sposób rozmawiania, uczenia się, zabawy i t. d. — to wszystko składa się na to, co ogólnie nazywamy zachowaniem się danej osoby.

To zachowanie dotyczy zwłaszcza stosunku codziennego do bliźnich i w tem wielokrotnie dotyka kultury wewnętrznej, jakkolwiek samo liczy się do zewnętrznej.

Aby rozpatrzyć różne sposoby zachowania się, podzielimy to sobie na: zachowanie się w domu, w szkole, w kościele, na ulicy, w sklepie i t. d. i nad każdym z tych poszczególnych wypadków zastanowimy się oddzielnie. Przedtem zaś ogólnie powiem wam o tem, co obowiązuje wszędzie i zawsze w stosunku do bliźnich, a co młodzież harcerska ma wyrażone w swoich prawach jako obowiązek: młodzież ta jest życzliwa dla ludzi, jest uprzejma i usłużna. Uprzejmość i usłużność obowiązują wszakże nie tylko harcerzy, ale wszystkich jednakowo.

Uprzejmość jest cechą ludzi dobrze wychowanych i kulturalnych.

Im naród stoi wyżej pod względem uprawy ludzi, tem większa uprzejmość panuje wszędzie.

Japończycy, słyną z uprzejmości wszystkich swoich warstw i stanów. Na zachodzie Europy spotyka się co krok uprzejmość, wynikająca z ogólnej uprawy zewnętrzno-wewnętrznej.

U nas w tym względzie daje się zauważyć od wielu lat znaczne obniżenie i zacofanie.

Niektóre nasze miasta słyną już dziś z nieuprzejmości i niegrzeczności w codziennych stosunkach ludzi z ludźmi.

W instytucjach publicznych, w magazynach, w sklepach i na ulicy można się zawsze, bez dostatecznej przyczyny, spotkać z grubiańską odpowiedzią, z prostackim sposobem zachowania się, z brakiem elementarnej usłużności w stosunku do publiczności. Jest wiele sklepów, gdzie niegrzeczne, szorstkie i kłótlive zachowanie się sprzedawców odstręcza kupujących.

Obrażliwość sklepowych i kupców byłaby tylko osobistym dowodem ograniczenia, gdyby nie była jednocześnie pogarszaniem stosunków handlowych.

W innych miastach starego i nowego świata kupcy i sprzedawcy uczą się w szczególności uprzejmego zachowania względem kupujących, wchodzi to w zakres wychowania i wykształcenia w zawodzie kupieckim. Za najłżejszą nieuprzejmość ze strony sklepowego względem publiczności, tenże lub ona zostają natychmiast wydalen i tracą swoje miejsce, ponieważ uznani zostają za nieodpowiednich do tego zajęcia. Wszyscy kupcy wiedzą dobrze, że największa uprzejmość leży w ich własnym interesie, dopomaga w handlu, są więc uprzejmi z rozsądku i z kultury zewnętrznej.

U nas panuje w tym względzie bezmyślność, brak zastanowienia i brak zrozumienia własnego interesu: kupiec nie oblicza szkody materialnej, jaką mu przynosi jego nieuprzejmość i niegrzeczność, nie pomyśli, ile to zrażonych osób nie wróci więcej do jego sklepu, ile przez to mniej towaru sprzeda w przeciągu dnia.

Barbarzyńskie zachowanie się urzędników rosyjskich w Polsce w urzędach i instytucjach, gburowato traktujących publiczność zwłaszcza ubogą, nie mogącą zapłacić łapówki — przeniknęło, niestety, w obyczaj Polaków: w instytucjach, handlach i t. p. obdarza się pogardą i lekceważeniem źle ubranych

klientów, każe się im czekać bez potrzeby, prowadzi się rozmowy postronne zamiast załatwić interesanta, co jest zwykłym obowiązkiem urzędującego czy handlującego. Traktuje się inaczej bogatych klientów, robiących duże zakupy, inaczej kupujących mało: do tamtych zwraca się z uniżeniem, do tych z niegrzecznym lekceważeniem.

Z drugiej strony publiczność, załatwiająca swoje sprawy i kupna wyjawia swoją niekulturalność stawianiem nieuzasadnionych wymagań, zadawaniem tysiąca niepotrzebnych pytań, wywołując tem niecierpliwość urzędników i kupców, powodując nieporozumienia i kłótnie. Z jednej i z drugiej strony, ze strony urzędujących i sprzedawców jak interesantów i odbiorców brak uprzejmości utrudnia stosunki i pogłębia wzajemne zażalenia.

W krajach kulturalnych uderza to, że wszyscy za wszystko sobie dziękują: wyraz *dziękuję* powtarza się przy każdej sposobności, za lada drobiazgiem.

W sklepach, klient, który obejrzał towar, lecz nie kupił go, jak to zdarza się i zdarzać musi często, otrzymuje przy wyjściu tak samo uprzejme podziękowanie jak ten, który zakupił wiele towaru. Dziecko, biedak w znoszonym ubraniu jest tak samo traktowany jak elegancki pan, lub wytworna pani i równie szybko i dobrze obsłużony.

Usłużność jest tak samo rozpowszechniona jak uprzejmość. W wielu instytucjach, jadłodajniach i t. d. nie wolno pobierać zapłaty za usługę pod karą. Te oznaki wysokiej kultury spotykamy w krajach skandynawskich i anglo-saskich. U nas wyraz *dziękuję* i wyraz *przepraszam* wymawiane są zbyt rzadko. Nieraz usługę od naszych bliźnich otrzymaną przyjmujemy milczeniem. Natomiast coraz bardziej przyzwyczajamy się do tego (i to zawdzięczamy wpływom rosyjskim), aby najniższą usługę obliczać na pieniądze.

Popchnięcia, szturchnięcia, nadeptania, zdarzające się przy braku wszechstronnej uprawy często na ulicy, w tłoku, w tramwaju — również odbywają się w milczeniu póki i o ile nie wywołają głośnej awantury i kłótni ze strony pokrzywdzonego.

Brak życzliwości jednych ludzi dla drugich uderza w codziennych stosunkach.

Uprzejme zwracanie się wzajemne do siebie jest wymaganiem kultury zewnętrznej, ale uprzejmość i usłużność nie utrwała się i nie przejdą w obyczaj ogólny póki nie oprą się na **życzliwości** względem ludzi, mającej siedzisko w sercu, a źródło w największej cnocie religijno-społecznej — w miłości bliźniego.

O miłości bliźniego mówi się i poucza wiele, lecz mało jej jest wśród ludzi. I nie dziw — jestto najtrudniejsza ze wszystkich cnót do osiągnięcia; zrozumienie jej wagi i konieczności jest owocem religijnego i społecznego życia całych wieków, a owoc ten wcielony został w życie i stał się podstawą nauki jednego tylko Człowieka-Boga — Jezusa Chrystusa — przed niespełna dwoma tysiącami lat.

Odtąd z ludzi, dążących do tej boskiej cnoty, idących za tą najszczytniejszą, religijną nauką, tylko bardzo nieliczne jednostki wcielają ją w życie i tych przykłady świecą jak słońce ku oświeceniu naszych serc i umysłów — ogół jednak, większość ludzi daleką jest nawet od zrozumienia potęgi tej cnoty, tembardziej zaś od hodowania jej w sercu i promieniowania w życie. Ponieważ to jest cnota istotnie boska, a więc najwyższa i do osiągnięcia najtrudniejsza, przeto trzeba do niej dochodzić stopniami i zaczynać od stopni łatwiejszych.

Takim łatwiejszym do osiągnięcia stopniem jest **życzliwość**, którą młodzież powinna w sobie wyrobić, odnajdując w sercu swoim jej podstawy. Jeśli od tego zaczniecie, stopniowo dochodząc do coraz trwalszej i głębszej życzliwości dla bliźnich, to uprzejmość i usłużność względem nich nie będą tylko zdawkową monetą i oznaką zewnętrznej kultury, lecz staną się z serca idącą potrzebą, wynikiem i oznaką waszej uprawy wewnętrznej. Wtedy oczywiście waga ich i wartość dla życia będą o wiele większe.

Dodam tu jeszcze, że usłużność względem bliźnich obowiązuje każdego, kto rozumie doniosłość społecznego współżycia ludzi z sobą, kto dba oprócz o siebie, o swoje społeczeństwo, swoich rodaków, o swój cały naród. Wszyscy potrzebu-

jemy nawzajem od siebie ciągłej pomocy, wsparcia i poparcia; wymiana usług wzajemnych jest podstawą życia społecznego narodu. Im ta wymiana czyni się ochoczej, przychylniej, radośniej, tem lepsze świadectwo kultury zewnątrzno-wewnętrznej wystawia sobie naród, a więc i jego jednostki; tem także życie ogólne staje się bardziej ludzkie i zgodne z ideałami chrystjanizmu.

Stosunek uprzejmej i życzliwej usługowości obowiązuje w życiu codziennem: w domu, w szkole, na ulicy, w tramwaju i t. d., słowem wszędzie i zawsze.

Młodzież polska, czyniąc zadość wymaganiu społecznemu, zastosuje życzliwą i uprzejmą usługowość w całym swoim zachowaniu i we wszystkich poszczególnych okolicznościach i wypadkach życia.

Rozpatrzmy teraz te poszczególne okoliczności codziennego istnienia.

Zachowanie się w domu, w szkole, na ulicy i w kościele.

Jakiem powinno być zachowanie się młodzieży w domu?

Dom, w którym gromadzi się najbliższa rodzina, jest dla dzieci i wyrastającej z dzieci młodzieży światem, w którym rozpoczynają i uczą się żyć. Różne są u nas rodzaje domów, rozmaite są rodziny i rozmaite też w nich życie. A i obyczaj nie wszędzie jednakowy, choć wszędzie polski.

Trudno tu rozważać wszystkie odmiany typu czyli rodzaju domów rodzinnych w Polsce. To tylko można powiedzieć, że niestety, na ogół dom rodzinny polski nie jest tem, czem mógłby być i powinien. Dom polski przez długie lata zmuszony był spełniać to zadanie, jakie gdiendziej rozłożone było na szkołę, na instytucje społeczne i obyczajowe. On jeden mógł bezkarnie być przybytkiem i ostoją polskości, arką przechowania czystego i niezatrutego ducha polskiego.

To też dom polski rodzinny powinien być być czemś świętem, mocnem i prawem, skąd na całą Polskę płynąłby w naród

hart, wiara i umiłowanie ideałów. Ta potrzeba trwa nadal, bo ślady niewoli jeszcze długo trzeba będzie wypleniać. Ale na to, aby dom mógł spełniać swą rolę, trzeba, aby ci, którzy go składają potęgowali w sobie ducha, a trzymając się obyczaju zdrowego, czystego i pięknego, doskonalili się wszechstronnie.

Zachowanie domowe młodzieży musi być oparte na miłości i poszanowaniu rodziców, starszych i rodzeństwa i z tych uczuć powinno wynikać bezpośrednio.

Różnym bywa stosunek młodzieży do rodziców i niestety, często w obecnym czasie jest on raczej przykry, niż dobry, nie tylko nie wyrażający miłości i poszanowania, lecz przeczący im, nacechowany nieposłuszeństwem, zuchwalstwem, nieraz szyderstwem i lekceważeniem. Trzeba oczyścić obyczaj domowy z tego zachwaszczenia, nacechować go czcią względem rodziców, gotowością do pomocy i życzliwością względem rodzeństwa i domowników. Rozwijając i kształcąc swoją osobowość, trzeba jednocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że obok naszej, żyją, rozwijają się i kształcą osobowości inne — że prawa i potrzeby naszego „ja“ nie są wcale wyłączne, lecz że równe prawa i potrzeby mają inne „ja“ innych osób, około nas żyjących.

Nieświadomego egoizmu, który cechuje wiek dziecięcy, musi wyzbywać się stopniowo młodzież myśląca i czująca już coraz dojrzalej.

To, że obecnie obyczaj zewnętrzny większości młodzieży razi brutalnym, osobniczym egoizmem wypływa stąd, że wewnątrz jest brak poczucia innych; żyje się i postępuje tak, jakby się było samemu na świecie i stanowiło jakiś najważniejszy i jedyny punkt, około którego obraca się wszystko. To jest wielki błąd, wielka ciemnota i nieporozumienie. Każdy z nas, nasze „ja“ jest maleńkim, ledwie znacznym punkcikiem wśród ludzkości, społeczeństwa i narodu i tylko o tyle powiększyć go możemy, o ile powiększymy nasze bogactwo wewnętrzne bez krzywdy i uszczerbku innych, to znaczy o ile wzbogacimy nasz umysł, rozwiniemy uczucie i wzmocnimy charakter przez wewnętrzną uprawę. Poszanowanie cudzej osobowości w połączeniu z dążeniem do ułatwiania sobie nawzajem codzienne-

go, nieraz męczącego, przykrego i kłopotliwego życia jest zadaniem młodzieży polskiej i powinno stać się wytyczną jej obyczaju i całego zachowania się w domu, a także w szkole, na wycieczce, na ulicy i t. d. słowem w całym życiu.

Będzie ona zatem ćwiczyć się w umiejętności odczuwania i rozeznawania potrzeb i odczuć otaczających ją domowych osób, będzie starała się być im pomocą, usługą i podporą, gdy trzeba, a nie zawadą, przykrością i zaporą w rzeczach zarówno drobnych, jak ważniejszych.

Z przykładów codziennego życia domowego zrozumiecie to jaśniej i lepiej.

Otóż tak: od samego rana wstajecie, ubieracie się, spożywacie śniadanie, wreszcie wychodzicie do szkoły lub do zajęć, słowem od samego rana myślicie o sobie i zajmujecie się wyłącznie sobą.

Ale czy myślicie jednocześnie i o drugich: czy np. uważacie na to, że wtedy, gdy wstajecie, ktoś drugi, starszy lub młodszy śpi jeszcze o tej porze, czy pamiętacie, aby z tego względu nie hałasować, nie trząść drzwiami i nie stukać sprzętami w pokoju, nie mówić zbyt głośno, nie stąpać zbyt ciężko? Najczęściej nie myśli się o tem, prawda? a tymczasem jest to konieczność i obowiązek obyczaju domowego.

Jeśli w domu są starzy albo chorzy, względność na ich potrzeby powinna być zdwojona.

Trzeba zastanowić się i postarać się zrozumieć ich prawa i potrzeby, od naszych odmienne, a wtenczas liczyć się z nimi, aby nie tylko swoją osobą nie przyczyniać się do zwiększenia ich cierpień, lecz takowe łagodzić w miarę możliwości. Winniśmy oprócz tego pomoc i starszym i młodszym w każdej nadarzającej się okoliczności.

Przejdźmy teraz do zachowania się młodzieży w szkole, która daje wiele sposobności do wykazania i rozwinięcia obustronnej kultury oraz do ulepszenia obyczaju.

Życie szkolne ma duże znaczenie dla wyrobienia się różnostronnego zwłaszcza starszej młodzieży. Współżycie koleżeńskie jest pierwszym stopniem i początkową próbą późniejszego współżycia ludzi dorosłych z sobą. Trzeba korzystać

z tego czasu, nie przemarnować go, a przeciwnie zużytkować na uprawę siebie, na wykształcenie swego charakteru i obyczaju. Jeśli nauczycie się w szkole dobrze żyć z kolegami czy z koleżankami, to zdobędziecie trudną i rzadką u nas cnotę współżycia obywatelskiego w kraju jako ludzie dojrzały. Współżycie to polega na szerokim współdziałaniu t. j. na wzajemnej, a bezinteresownej pomocy, na wspólnym i zgodnym dążeniu do jednego celu, na popieraniu i ułatwianiu pracy i wysiłków, mających dobro kraju i narodu na względzie. Do tego przyzuchać się trzeba za młodu.

Szkola daje do tego niejedną sposobność. Wśród towarzyszy i towarzyszek szkolnych istnieje wielka różnorodność charakterów, usposobień, pojęć, a co zatem idzie zdań i zapatrywań. Pierwszym warunkiem dobrego współżycia koleżeńskiego jest podkład jednakowej dla wszystkich życzliwości. Koleżeńskość jest ważną i piękną cnotą, a musi stać się właściwą ogółowi młodzieży.

Na czym polega dobre koleżeństwo i co znaczy być dobrym kolegą? Oto na tem, aby szkolne współżycie, łącząc uczących się razem w jeden zespół, tworzyło harmonję, zgodę, pomoc i bodziec wzajemny. Dobrym kolegą jest ten, kto staje się radą, pomocą, nawet, gdy trzeba, opieką towarzyszom. Wspólna nauka, wspólny wysiłek, spędzanie z sobą dużej części dnia — zbliżają i z obcej sobie przedtem młodzieży wytwarzają jakby rodzeństwo, żyjące jednakowem życiem. Dobre rodzeństwo wspomaga się nawzajem, a połączone uczuciem nie żywi względem siebie zawiści ani zazdrości, niechęci ani złej woli. Dobre rodzeństwo nie okłamuje siebie, nie oskarża, nie dokucza sobie i nie osądza się nawzajem. Tak samo powinno być w koleżeństwie.

Na ogół zachowanie się młodzieży szkolnej pozostawia wiele do życzenia. Niekarność, rozwydrzenie, samowola, anarchja t. j. nieład wewnętrzny, niezaradność i niespołeczność uwydatniają się tu bardzo, a w dodatku rozwija się jeszcze wiele wad jak: zarozumiałość, zazdrość, kłótniwość, kłamliwość, a nawet nieuczciwość.

Koleżeństwo ma tu więc ogromne zastosowanie, wzajemne oddziaływanie na siebie ma wielką wagę. Dobry lub zły kierunek skłonności i dążeń ogółu szkoły odeń zależy.

Zachowanie się w szkole, opromienione braterską życzliwością wzajemną kolegów czy koleżanek, i wzajemną pomocą w pobudzaniu się ku dobremu oraz należnem uszanowaniem i wdzięcznością dla nauczycieli, wyzbędzie się niekarność, rozwyrzonej, a bezmyślnej samowoli, cech niekulturalnej kłótlowości i dokuczliwości i t. d., natomiast nabędzie cech społecznych i kulturalnych.

Wechodząc do klasy, nie hałasuj jakbyś był sam, nie rozbijaj się krzykliwie, nie rzucaj książek i kajetów w nieładzie, i nie rozwalaj się w ławce. Usiądź przyzwyczaj, prosto, wykładu słuchaj spokojnie i uważnie, ale nie ospale i leniwie, staraj się skorzystać jak najwięcej, myśl i pamięć pobudź do żywego działania.

Podczas przerwy baw się i biegaj wesoło, ale bez dzikich krzyków i nadmiernych hałasów, bez niewłaściwych, tracących wszelką miarę rozwydrzeń, miarkuj głos i ruch tak, aby nie przeszkadzały innym. Nie szukaj kłótni, bójek, nie skarż, nie wyśmiewaj kolegów i koleżanek, nie zazdrość innym, nie żyw niechęci w sercu dla tego, który cię urazi, nie stawiaj siebie na pierwszym miejscu, gdzie możesz dopomagać innym.

Przejdźmy do zachowania się **na ulicy**.

Jest ono rzeczą ważną, świadczy bowiem o kulturze zewnętrznej i wewnętrznej danej jednostki lub o braku jednej i drugiej.

Tu najprzód mamy do zastosowania nasz ruch, ruszanie się, o którym już mówiliśmy i sposób chodzenia, także już omawiany.

Ruch nasz i chodzenie powinny być takie, aby innym nie były przeszkodą ani zawadą. A więc: idąc ulicą trzeba zachować warunki sprawnego chodzenia, o których już mówiliśmy, iść równo (nie tak, jak to często bywa kiwając się na wszystkie strony), unikać obracania i oglądania się, co powoduje nieraz potrącenie i nadeptywanie przechodniów, unikać

tak zwanego gapiostwa, natomiast wyrobić sobie bystre i dokładne spostrzeganie tego, co dzieje się naokoło, aby w danym razie umieć zachować się przytomnie i zaradnie. Idąc szybko w tłumie, trzeba nauczyć się umiejętnego rozmijania bez popychania i szturchania przechodniów. Ruch niewyćwiczony, niezgrabny, ociężały, lub nerwowy utrudnia to rozmijanie i powoduje częste, a niepotrzebne zderzenia ze szkodą ubrania, lassek, parasoli i t. p.

Zasady umiejętnego rozmijania się na ulicy są takie: przy spotkaniu idącej naprzeciw osoby, trzeba stale zwracać się na prawo, zatoczyć półkole około tej osoby i iść dalej ruchem zwykłym, równym. O ile idzie przed nami lub naprzeciw nas kilka osób, trzeba szybko wzrokiem ogarnąć miejsce, którędy między nimi przejść można, zawsze zwracając się na prawo, do brze jest dochodząc przystanąć na sekundę, aby szereg idących wszerz osób rozsunął się lub wydłużył naprzód: wówczas samo z siebie otworzy się przejście.

Prócz niewyćwiczenia ruchu i umiejętności chodzenia, złe zachowanie się na ulicy pochodzi stąd, że każdy myśli tylko o sobie, a ci liczni spotykani i rozmijający się z nami bliźni pobudzają w najlepszym razie tylko naszą ciekawość, często zaś niezadowolenie i zły humor, rzadko zaś życzliwą chęć jeśli już nie okazania im pomocy, to przynajmniej nie stania się dla nich powodem utrudnienia i przykrości.

Pierwsze t. j. wyćwiczenie ruchu ciała należy do kultury zewnętrznej, drugie t. j. stosunek nasz do ludzi bliźnich zależy od kultury wewnętrznej i przez takową dopiero staje się tem, czem powinno być — nietylko na ulicy, ale i wszędzie. Zdobywanie jednej i drugiej uprawy współcześnie, poddawanie obu stron naszej osobowości najszerzej uprawie — uczyni dopiero nasze zachowanie się we wszystkich okolicznościach takim, jakim ono być powinno.

Do zachowania się **na ulicy** należy nietylko umiejętność chodzenia i rozmijania się, ale także zatrzymywania się, stania pojedynczo lub w tłumie i t. d.

Jeśli spotkasz kogoś ze znajomych i zatrzymujesz się dla rozmowy, nie czyni tego na środku chodnika, bo w ten sposób tamujesz ruch innych, zejść na bok pod mur lub pod bramę i tam rozmawiaj, zważając czy i tak nie przeszkadzasz komuś swoją osobą. Przytem nie rozmawiaj krzykliwie, nie śmieć się zbyt głośno, nie rozmachuj rękami.

Na ulicy witaj się i żegnaj tylko przez podanie ręki — całowanie i to głośne np. koleżanek z sobą, jak to miewa miejsce, powinno być zaniechane.

Wechodząc w tłum, stojący na ulicy, nie przepychaj się łokciami potracając i nadeptując przytem na prawo i na lewo, kieruj tak swoją osobą, abyś nią jaknajmniej robił zametu i przykrości innym.

Stojąc w tłumie, zachowuj się spokojnie, nie nerwowo, uważaj przytem, czy gdzie komu nie mógłbyś być w czem pomocnym.

Dzieci w tłumie narażone są zawsze na niebezpieczeństwo; jeśli blisko siebie widzisz małe dziecko, bacz, aby nie stała mu się krzywda, aby go starsi nie przygnietli, ułatw mu widzenie tego, dla czego tłum się zgromadził.

Inna rzecz gdy jest zbiegowisko. Zbiegowisk wogóle należy unikać i samemu nie przyczyniać się do ich powiększenia. Powodem zbiegowiska jest zawsze próżna, niezdrowa ciekawość; gdzie tylko utworzy się mała grupka ludzi, natychmiast podchodzą i zatrzymują się inni, chcąc zobaczyć co się stało, a chłopcy uliczni zwołują jedni drugich, krzycząc: „chodź prędko, tam się coś stało; chodźmy, tam biją się“. Wtedy następuje przedzieranie się przez zbity już tłum, tłoczenie i popychanie się wzajemne dla lepszego zaspokojenia ciekawości.

Jeśli uczyni się zbiegowisko, a ty wiesz, lub dowiadujesz się, co jest jego powodem, zastanów się szybko, czy możesz tam być pożytecznym i pomocnym, czy nie. Jeśli ktoś zasłabł lub zachorował, jeśli stał się jakiś wypadek, przy którym możesz zdać się, np. dźwignąć chorego, skoczyć po wodę lub po pogotowie i t. p., zostań i staraj się usłużyć w czem potrzeba.

Jeśli jednak powodem zbiegowiska jest jakaś sprzeczka, kłótnia, wymyślanie, nie tam z pewnością nie pomożesz, nie stój zatem, nie przyglądaj się przez gapiostwo i ciekawość, próżno tamując drogę innym — oddal się natychmiast, idąc w swoją stronę, a jeśli możesz, odciągnij chłopców lub dziewczęta, które się tam gromadzą.

Umiejętność przechodzenia przez ulicę w dużem mieście jest ważną rzeczą. Gdyby ogół ludzi posiadał tę umiejętność unikałoby się wielu nieszczęśliwych wypadków. Gdy ruch drożek, tramwajów i samochodów jest duży, trzeba wybierać chwilę odpowiednią do przejścia na drugą stronę.

Gdy jednak jesteśmy już w środku ulicy, a w ruchu niema przerwy tak, że przebiegnąć nawet trudno, nie narażając się na przejechanie, lepiej zatrzymać się, stanąć w miejscu i przeczekać. Stojącego ominą i konie i samochód, na biegnącego mogą wpaść bardzo łatwo. Tak zginął przed niedawnymi laty na ulicy Paryża uczony chemik, mąż uczonej polki p. Curie Skłodowskiej. Prawdopodobnie, nie zatrzymawszy się w porę, uległ roztratowaniu.

Przechodzenie wpoprzek ruchliwej ulicy wymaga też umiejętności szybkiego orjentowania się w niebezpieczeństwie i w sposobie uniknięcia go. Umiejętność ta nieraz potrzebna jest w życiu i w innych okolicznościach.

To też trzeba ćwiczyć się w łatwym i bystrem spostrzeganiu, w przytomności umysłu, rozwadze i pewności działania. To wszystko należy do uprawy osobistej, niezbędnej dla każdego.

Przyzwoite zachowanie się na ulicy wymaga jeszcze wielu rzeczy, których wyliczyć niepodobna, zwrócę wam jeszcze tylko uwagę na to, że pluć na ulicy, jak i w miejscach publicznych nie należy ze względów zarówno higienicznych jak i estetycznych. Pluje się tylko w przeznaczone na to spluwaczki.

W związku z zachowaniem się na ulicy pomówmy jeszcze o zachowaniu się **w sklepach**.

Mówiłam wam już przedtem jak przykrem i niekulturalnym jest niegrzeczne i szorstkie zachowanie się wielu kupców i sklepowych.

Otóż równie przykrem i niedopuszczalnym, powtarzam, jest złe zachowanie się kupujących w tychże sklepach.

Tak częsty zły humor i niecierpliwość sprzedających pochodzi nieraz z przyczyny klientów, ich nieuzasadnionych wymagań, pretensji, kłótni, nudzenia, przebierania towaru i t. d.

Zachowanie się w sklepach młodzieży powinno być grzeczne, uprzejme i cierpliwe.

Jeśli jest dużo kupujących, czekaj swojej kolei, nie pchaj się przed innymi, czy to jest dziecko, służąca, robotnik lub żebrak: ponieważ przyszedł przed tobą, ma prawo załatwić swoje kupno przed tobą. Gdy przyjdzie twoja kolej, proś o towar, który chcesz nabyć, szybko, wyraźnie i w określony sposób — unikaj niepotrzebnych pytań, zastrzeżeń i pretensji, zamiast ganić towar, gdy nie podoba ci się, lub nie jest takim, jakiego ci potrzeba, powiedz grzecznie, że towaru nie kupisz, przeproś i wyjdź ze sklepu.

Aby skutecznie kupno, trzeba wyraźnej decyzji i uświadomienia sobie, czego się chce i szybkiego porównania z tem, co w sklepie przedstawiają.

Nie wchodź do sklepu lub do magazynu z nieokreślonymi żadaniami, nim wejdiesz zastanów się pierwszej czego i ile potrzebujesz. Nie opowiadaj o tem zbyt długo, nie żądaj rzeczy niepodobnych, nie nudź zbyteczną gadaniną. Nie targuj się jak to czynią żydzi, w sklepach żydowskich.

Młodzież polska kupuje tylko w polskich sklepach. Do polskiego handlu nie można i nie trzeba wprowadzać obcego, żydowskiego obyczaju. Trzeba odzwyczajać siebie i innych od obcych, niepożądanych cech, nabytych przez długoletnie kupowanie u obcych.

W Polsce handel musi stać się polskim, a obyczaj handlowy polski musi wyzbyć się cech nieswojskich, oszukańczych i nieuczciwych: musi się stać uczciwym, prawym, opartym na wzajemnej prawdzie, a nie oszukiwaniu się wzajemnym.

W sklepie polskim, gdzie przeniknie obyczaj prawdziwie polski, towar będzie dobry, trwały, zdrowy i będzie miał cenę właściwą, t. j. rzetelną, a nie oszukańczą. Przy takich warunkach targowanie nie miałooby i nie mogłoby mieć zastosowania.

Niestety, teraz polski handel nie jest istotnie polskim handlem t. j. opartym na rzetelnej, sumiennej uczciwości. Polski handel jest zarażony obcą istotnej polskości nieuczciwością i nadmierną chciwością. Żydowski obyczaj targowania się do upadłego przeszedł do publiczności polskiej nie tylko przez przyzwyczajenie kupowania u żydów, lecz także przez to, że kupcy polscy nie zawsze trzymają się obyczaju uczciwości i sumienności w handlu.

Jeśli spostrzegasz, że sklep, w którym kupujesz, jest nieuczciwy, jeżeli przekonasz się, że dają tam towar lichy, a drogi zamiast targować go, nie kupuj i nie wracaj tam więcej. Szukaj natomiast takiego, w którymby towar był w dobrym gatunku i w rzetelnej cenie, zapamiętaj ten sklep i stale w nim nabywaj, czego ci potrzeba. W ten sposób przyczynisz się do poparcia handlu uczciwego dobrym towarem, pomożesz uczciwemu kupcowi do utrzymania uczciwości jego handlu. W ten sposób także, nie kupując w sklepach nieuczciwych, przyczyniać się będziesz do powolnego bankructwa tandety i nieuczciwego górowania cen na lichym towarze.

Pamiętaj o tem, że każdy twój postępek i zachowanie się wszędzie i zawsze mają swoją wagę, swoje znaczenie i swoje skutki.

Bacz więc, abyś nie przyczyniał się do powiększania zła, lichoty lub nierzetelności przez bezmyślność twoich postępów i bylejakosć twego zachowania się w tej lub owej okoliczności.

Obowiązkiem młodzieży jest popierać i umacniać dobro, prawosć i uczciwość ogólną każdym swoim postępkem i przy każdej do tego sposobności.

W związku z zachowaniem się na ulicy, trzeba powiedzieć jeszcze o zachowaniu się **w tramwaju.**

Bardzo często zauważyć można niekulturalne obyczaje młodzieży w tej okoliczności.

Najpierw co do wsiadania. Gdy tramwaj staje na przystanku, trzeba dać wysiąść wszystkim wysiadającym i dopiero wtedy, nie tłocząc się, a wyczekawszy swojej kolei wśród wsiadających, szybko i sprawnie wsiąść do wagonu. Jeżeli konduktor mówi, że niema miejsca, trzeba natychmiast odstąpić i poczekać na drugi wagon tramwajowy. W tych wypadkach nieraz zdarzają się kłótnie z konduktorem, irytacje, wsiadanie przemocą pomimo braku miejsc i pomimo protestów konduktora. Młodzież musi bezwarunkowo zachować się w tych razach kulturalnie, zastosowując się do przepisów, każdego obowiązujących. W samym zaś tramwaju, przechodząc do opróżnionego miejsca, nie potrącać nikogo z siedzących, przesłiznąć się sprawnie i zająć siedzące lub stojące miejsce tak, aby nikomu nie sprawić niewygody. Trzeba też unikać wszelkich zatargów, kłótni i zaczepki i nie dawać powodu do niepożądanych awantur.

Wysiadając nie tłoczyć się, nie wysiadać w biegu, lecz poczekać aby tramwaj zatrzymał się na przystanku.

Zachowanie się w ogrodzie publicznym wymaga tych samych warunków, co zachowanie się na ulicy, a wzwyż jeszcze poszanowania rosnących drzew, kwiatów, owoców i wszelkich ogrodzeń.

Za granicą płaci dużą karę pieniężną ten, kto zerwie kwiat, rosnący w ogrodzie publicznym.

Dzieci od małego przyzwyczajane są tam do tego, że nie wolno niczego ruszyć i niczego zerwać, co jest publiczną własnością.

Młodzież musi dbać o to, aby kulturalny i zgodny z uczciwością obyczaj szanowania cudzej i ogólnej własności krzewić wśród siebie i zachowywać go w parkach i ogrodach publicznych, oraz na wycieczkach zamiejskich, w polu i t. d.

Rozpatrzmy teraz zachowanie się jednostki kulturalnej w kościele.

Wchodząc z ulicy do kościoła w parę osób z kolegą lub koleżanką, zaprzestańcie rozmowy, wstrzymajcie się także od uwag, czynionych choćby szeptem, i od śmiechu.

Kościół jest miejscem modlitwy i skupienia wewnętrznego — cała myśl i dusza powinny tam zwrócić się ku Bogu, cóż dopiero zmysły i cała zewnętrzność. Myśl roztargniona towarzyszy wam najczęściej z ulicy do kościoła. Starajcie się ją oderwać od rzeczy zewnętrznych, codziennych, a ześrodkować na nabożeństwie i modlitwie.

Zewnętrzne, poważne zachowanie się, odpowiadające świętości miejsca, w którym jesteście, pomoże wam w tem.

Jeśli to jest niedziela i tłumy wchodzą jednocześnie z wami, nie pchajcie się, nie tłoczcie, lecz idźcie w miarę posuwania się tłumy. Bardzo złym, a nawet niebezpiecznym jest zwyczaj tłoczenia się wchodzących i wychodzących z kościoła jednocześnie temi samymi drzwiami. Zwyczaj ten łatwo byłoby zmienić, przeznaczając jedne drzwi dla wchodzących, inne dla wychodzących, jak to jest praktykowane wszędzie za granicą. Ale ta zmiana od was nie zależy, starajcie się więc tylko zachować w tłoku jaknajlepiej i z myślą o drugich. Pamiętajcie o tem, aby drzwi roztwieranych w jedną i drugą stronę nie puścić niebacznie na kogoś, a przytrzymać je dopóty, póki inna ręka ich znowu nie przytrzyma.

Wszedłszy do wnętrza, nie pchajcie się także, nie hałasujecie szorując nogami, aby nie stawać się powodem roztargnienia dla modlących się. Siadając w ławkę, zajmijcie tylko tyle miejsca, ile wam niezbędnie potrzeba, nie rozpierajcie się i lokciami nie zawadzajcie innym. Jeśli widzicie, że ktoś szuka miejsca, usuńcie się na bok, robiąc takowe, gdy jest jeszcze luzno. Jeśli ktoś ze starszych osób w bliskości was stoi dla braku miejsca, ustąpcie mu swego. Zważajcie szczególnie na ludzi wiekowych i kalekich — ktokolwiekby to był: człowiek miejski lub wiejski, ubogi czy bogaty — oddajcie mu swoje miejsce.

Do odpowiedniego zachowania się w kościele należy także punktualne przychodzenie na Mszę św., nie wychodzenie w czasie Mszy św., odbywającej się jeszcze i nie zmienianie miejsca podczas nabożeństwa.

Sama modlitwa, sam stan ducha waszego w kościele na-

leży już wyłącznie do uprawy wewnętrznej i stopnia waszej religijności.

Im uprawa jest wyższa, a stopień ten dalszy, tem stan ducha będzie bardziej podniosły i poważny, gdyż wyższe będzie poczucie rzeczy świętych i boskich, sprawujących się w waszej obecności i większe będzie wniknięcie w istotę tych rzeczy, ich głębie, tajemnicę i majestat.

Zachowanie się młodzieży w kościele powinno być przykładem dla innych, nigdy zaś powodem zgorszenia i obrazy uczuć pobożności u innych.

Poważne i przyzwoite zachowanie się na nabożeństwie stanie się naturalnem następstwem wewnętrznego skupienia i podniesienia myśli i ducha, oraz modlitwy, do czego przeznaczonem miejscem jest kościół.

Przy wychodzeniu z kościoła trzeba pamiętać o tych samych rzeczach, co przy wchodzeniu.

Święto i zabawa. Rozmowa. Czytanie. Pisanie listów. Zakończenie dnia.

Po całotygodniowej pracy niedziela jest pożądanym i należnym wypoczynkiem. Wypoczynek ten wyraża się zwykle w dłuższem spaniu z rana i w wolnym od zajęć poranku, następnie zaś czas wypełnia pójście do kościoła, przechadzka lub dłuższa wycieczka, czytanie i rozmowa dla przyjemności, wreszcie różnego rodzaju zabawy i rozrywki.

Rozrywka jest rzeczą konieczną dla tych wszystkich, którzy pracują czy to umysłowo czy fizycznie.

Chodzi tylko o jej wybór, t. j. o taką, któraby dawała wesołość i zdrowe odświeżenie umysłu i ciała.

Przechadzka i wycieczka może stanąć w pierwszym rzędzie przyjemności, bo odbywają się one na otwartem powietrzu, ułatwiają bliskie zetknięcie z przyrodą, uzdrawiają i krzepią ciało i ducha.

Wycieczki wchodzą teraz w zakres zajęć młodzieży szkolnej, a nawet należą do jej obowiązków tak ze względu na konieczne poznawanie bliższych i dalszych okolic własnego kraju, jak i odbywanych na powietrzu ćwiczeń.

Zachowanie się młodzieży na wycieczkach ma ważne znaczenie. Przekraczanie miary nawet w wesołości nie jest pożądane. Trzeba unikać rozwyrzenia, zdarzającego się nieraz przy tej sposobności i jak zawsze, tak i tu, pamiętać nie tylko o własnej ucieście, lecz i o potrzebach innych, młodszych i słabszych otaczać opieką i być im pomocą.

W stosunku do spotykanych ludzi obowiązuje, jak zawsze, grzeczność, uprzejmość i usługowość, oraz wdzięczność za doznana przysługę lub pomoc; względem spotykanych na drodze zwierząt obowiązuje ludzkość, to znaczy: w żadnym razie niewolno obchodzić się źle ze zwierzętami, bić, znęcać się nad nimi i t. d. W stosunku do rzeczy nie wolno psuć, łamać, niszczyć np. drzewek, płotów, zagród, niewolno zrywać cudzych kwiatów i owoców.

Kulturalne zachowanie się na wycieczkach polega na poszanowaniu tego wszystkiego, co spotyka się na drodze, zaczawszy od ludzi, skończywszy na rzeczach.

Prócz wycieczek jest cały szereg rozrywek, zorganizowanych przez ludzi dla przyjemności i zabawy, a więc w mieście: teatr, koncert, kinematografy, wreszcie zebrania towarzyskie, wieczorki i bale tańczące.

Teatr jest miejscem publicznem, gdzie zbiera się duży tłum widzów. Obowiązuje tu, jak wszędzie zachowanie przyzwoite, które polega na: nie spóźnianiu się na przedstawienie, spokojnem staniu lub siedzeniu, nie rozmawianiu podczas przedstawienia, nie wychylaniu się zbyt daleko, nie rozpieraniu się łokciami, aby nie przeszkadzać obok siedzącym lub stojącym. To samo obowiązuje na koncercie, gdzie cisza zachowana powinna być jeszcze większa, nie wolno np. szeleścić afiszem czy programem, kaszlać, chrząkać, głośno nos wycierać, głośno smoktać karmelków, wydobywanych z torebki i t. d. Na koncert przychodzi się wyłącznie dla słuchania muzyki, więc choćbyście jej dostatecznie nie rozumieli, a nawet nudzili się, nie bę-

dać muzykalnymi, zachowujcie się tak, abyście nie przeszkadzali innym, rozumiejącym muzykę i słuchającym jej całą duszą.

W kinematografie cisza taka nie obowiązuje, gdyż nie odbywa się żadna akcja słowna, a muzyka nie jest poważna i stanowi tylko dopełnienie przesuwanych obrazów; nawet rozmawiając, nie przeszkadza się słuchać nikomu. Jednak i tu obowiązuje głos cichy, nie podniesiony, gdyż mogą się tu znaleźć tacy, którzy wolą w ciszy, dla odpoczynku patrzeć na przedstawiane obrazy. Najważniejszą zaś rzeczą zachowania się w kinematografie jest nie przeszkadzać innym patrzeć i widzieć, a więc przede wszystkim zdjąć kapelusz, zwłaszcza jeśli jest wysoki lub szeroki, nie obracać głową na wszystkie strony, nie kręcić się na krześle, wogóle mieć na względzie wygodę i potrzeby sąsiadów i takowym nie iść na wspak. Wchodząc, przecisnąć się zrećźnie na swoje miejsce, nie zaczepiając, ani nadeptując siedzących, to samo wychodząc.

Nieraz w święto odbywają się odczyty i młodzież na nie uczęszcza. Na odczyt nie wolno spóźniać się t. j. przychodzić już po jego zaczęciu, nie wolno hałasować wchodząc, rozmawiać, śmiać się i robić uwag podczas odczytu, natomiast trzeba słuchać uważnie i ze skupieniem, aby odnieść korzyść z tego, co się słyszy, i móc powtórzyć treść temu, kto na odczycie nie był.

W święto też najczęściej zwiedza się wystawy, muzea, galerje obrazów i pamiątek. Tutaj trzeba mieć na uwadze, aby nie dotykać rękami wystawionych przedmiotów, nie opierać się łokciami na szklanych gablotach, do szklanych szaf nie podchodzić zbyt blisko, aby nie stłuc szyby i t. p., wreszcie nie hałasować i nie rozprawiać zbyt głośno, oglądając zbiory i obrazy.

Innego zachowania, niż te wszystkie miejsca rozrywek wymagają zebrania towarzyskie i wieczorki tańcujące. Tu wszystko polega na przyjemności obcowania z innymi, na rozmowie, a więc wymianie zdań, dowcipów i wesołości, wreszcie na grach towarzyskich i tańcu.

Zwykle zebranie towarzyskie polega głównie na rozmowie. W rozmowie uwydatnia się bardzo obustronna uprawa danej osoby.

Kultura zewnętrzna polega na tem, aby nie mówić za dużo i za głośno, słuchając tylko siebie, na tem, aby dać wypowiedzieć się innym, nie wpadać im w słowa, nie przerywać w pół zdania, wtrącając własne, nie klócić się i nie przedrzeżniać tego, co i jak kto powiedział.

Nie myśl tylko o tem, co sam chcesz powiedzieć, aby pochwalić się swoją wiadomością, nauką lub sprytem; słuchaj także i uważaj, co mówi ktoś drugi. Jeśli rozmawiasz z osobą starszą, stój lub siedź z uszanowaniem, jeśli ona wstanie, wstań także, jeśli zaś rozmawiasz z towarzyszką lub towarzyszem, przyjacielem lub kolegą, stój czy też siedź przyzwyczajenie, nie wymachując rękami zbyt blisko twarzy tego, do kogo mówisz, nie krzycząc zbyt głośno i nie śmiejąc się zbyt hałaśliwie. W tem wszystkim ujawnia się uprawa zewnętrzna, wewnętrzna zaś ujawnia się w treści rozmowy i jej jakości.

Rozmowa może być niekoniecznie poważna, może być żywa i wesoła, a jednak mieć swoją treść. Mówić o niczem, o byle czem nie warto, a upodobanie w takich rozmowach dowodzi płytkiego umysłu i gadatliwości. Gadatliwość jest stratą czasu i wadą, której unikać trzeba. Jest ona dość powszechna w Polsce, a że łączy się z próżniactwem, które, jako zgubne dla narodu wykorzenić musi uprawa społeczna, więc trzeba jej przeciwdziałać od młodu.

Jest bardzo wiele ciekawych, zajmujących i pięknych przedmiotów do rozmowy, wobec czego na rozmowę bezmyślną i beztreściwą czyli na próżną paplaninę szkoda jest czasu.

Mówić zaś dla obgadywania bliźnich, co się zdarza zbyt często, komentować i nieraz przekreślać w opowiadaniu ich zdania i postęпки jest szkodliwie, niepięknie i świadczy o niskim stopniu kultury wewnętrznej.

Również zbyt obszerne mówienie o sobie nie jest ani pożytecznem, ani dodatniem.

Rozmowa jest wspólną wymianą zdań i zapatrywań o rzeczach tak osobistych, jak i ogólnych, tak konkretnych czyli rzeczywistych, jak i oderwanych czyli pojęciowych.

Rozmawiajcie o tem, co was interesuje, zajmuje i obchodzi, co czujecie i myślicie, co widzieliście i czytaliście, ale nie zacieśniajcie rozmowy do drobnostek osobistych i cudzych, do pospolitości codziennej, nie czyńcie z niej narzędzia obmowy i pobudzania niechęci do bliźnich, ani też paplaniny próżnej i zbytecznej.

Zebrania towarzyskie, prócz rozmowy, wypełniają także często gry towarzyskie. Przy jakiegokolwiek grze obowiązuje przede wszystkim uczciwość t. j. unikanie wybiegów w celu wygrania lub wysunięcia się na czoło gry, przytem ustępowanie innym, zwłaszcza młodszemu, wreszcie wszystkie cechy kulturalnego zachowania się wogóle.

Organizowanie gier należy do umiejętności pożądaných i trzeba takową posiadać.

O tańcu mówić w okresie jeszcze trwających ofiar wojennych nie jest na czasie. Jednakże pomimo wszystko zabawy taneczne mają i teraz zastosowanie, nieraz z zupełnem zapomnieniem o powadze chwili obecnej.

Taniec jest rzeczą piękną i miłą — i w nim ujawnia się także uprawa zewnętrzna lub jej brak. Rozwydrzone, rozhasane tańczenie do upadłego, jak to mówią, przestaje być estetyczną, przyjemną rozrywką: w tem, jak i w każdej zabawie musi być miara i granica zachowana.

Młodzież nawet podczas najweselszej zabawy i w szczególności tańca musi zachować tę miarę, którą jej wskaże jej własne poczucie przyzwoitości. Nie pijąc trunków podniecających, a więc nie ulegając wpływowi, któremu zwykle zawdzięcza się przekroczenie miary uciech, a w dalszym ciągu burdy i awantury, nieraz z zabawą związane — potrafi zawsze zachować się przyzwoicie i z umiarkowaniem. Bawić się i tańczyć można ochoczo, wesoło, z życiem, ale kulturalnie. Tańce polskie, narodowe są tak piękne i charakterystyczne, że nie należy ich zapominać, starając się nawet wprowadzać i odnawiać zaniedbane jak: krakowiak, kujawiak i inne.

Prócz rozrywek, o jakich mówiliśmy, w święto oddajecie się nieraz czytaniu w domu lub w czytelni. Korzystając z tego, dodam jeszcze kilka ogólnych uwag o czytaniu.

Czytanie bywa albo wyłącznie dla przyjemności, albo też dla kształcenia i nauki.

Czytanie dla rozrywki t. zw. lekkie czytanie powieści, nowel, fantazji i poezji, gdy częste i zbyt obfite, przyzwyczajają do powierzchownego, a z czasem prawie bezmyślnego wchłaniania łatwej treści. To też i w tej szlachetnej skąd inąd rozrywce trzeba zachować miarę, przytem należy dbać o wybór czytanych książek, nie czytać rzeczy lichych, źle napisanych, wyłącznie sensacyjnych, nie mówiąc już o złych książkach t. j. obliczonych na pobudzenie niskich i ujemnych instynktów — te ostatnie młodzież polska bezwarunkowo odrzucać powinna.

Przez czytanie tandety literackiej przyzwyczajacie się do tandety umysłowej, wymagania wasze będą stopniowo obniżać się, zamiast wzrastać.

Tyle jest pięknych ciekawych, mądrych i zajmujących dzieł w literaturze polskiej i obcej, że życia nie starczy, aby to wszystko przeczytać — nie traćcie czasu na rzeczy bezwartościowe i liche — wyszukujcie wartościowe i artystyczne, starajcie się je poznać przede wszystkim, czas wolny w niedziele i święta użyjcie na poznanie arcydzieł literatury polskiej w zakresie powieści, poematów, dramatów i t. d.

Nie żałujcie też czasu na książki poważne, naukowe, które ukształcą wasz umysł i dla ducha stanowić będą pokarm pożywny.

Czytanie poważne musi odbywać się inaczej, niż t. zw. lekkie czytanie. Książki poważnej nie można czytać, jak to mówią, po lebkach i częściowo tylko, lecz, skupiwszy uwagę, pamięć i zrozumienie, doczytać do końca każde zaczęte dzieło, zdać sobie myślowo sprawę z całości po jej przeczytaniu, streścić piśmiennie albo porobić notatki z rzeczy ważniejszych. Ustępy nie dość jasne, pojęcia niezrozumiałe rozjaśnić sobie przez zapytanie kogoś starszego, albo zajrzenie do książek wyjaśniających np. do encyklopedji, odpowiedniego podręcznika i t. p. Nigdy nie pozostawiać rzeczy niezrozumiałych w stanie

niezrozumienia, każdy wyraz, każdą myśl ogarnąć własną myślą. Lepiej jest przeczytać jedną książkę z pełnem zrozumieniem, niż wchłonąć dziesięć książek przez pół tylko pojętych.

Zewnętrzny obyczaj przy czytaniu powinien być taki: siedzieć prosto, nie patrzeć w książkę zbyt blisko, aby nie psuć oczu, trzymać ją od nich tak daleko, jak daleko one widzą i czytać mogą. Biorąc książkę do ręki, trzeba mieć ręce czysto umyte, nie ślinić kartek przewracając je, nie zaginać, nie gryzmolić na nich. Jeśli książka jest cudza, a i swoją także, obłożyć papierem, aby nie powalać okładek; odkładając czytanie, nie porzucać książki gdziekolwiek, niedbale, lecz złożyć ją porządnie, aby nie uległa zabrudzeniu lub splamieniu. Na ogół trzeba książki szanować i chronić je od zniszczenia. Książka dobrze zachowana może przetrwać długie lata i długie lata uczyć, kształcić lub sprawiać przyjemność wielu osobom; książki szkolne mogą służyć biedniejszej młodzieży, młodszemu rodzeństwu, od jednych przechodzić do drugich, jeśli starannie się z niemi obchodzić.

Młodzież musi mieć zawsze na myśli dobro i pożytek bliźnich, a więc także i podczas czytania i w stosunku do książek, które setkom osób służyć mogą.

Ważną jest rzeczą kulturalne zachowanie się w czytelnicy publicznej i w bibliotece. Obowiązuje tu cisza zupełna dlatego, aby nie przeszkadzać czytelnikom; trzeba więc wchodzić cicho, ruszać się cicho, nie rozmawiać wcale, a jeśli trzeba coś powiedzieć, to mówić szeptem. Z książkami z biblioteki publicznej trzeba obchodzić się ostrożnie i z poszanowaniem.

W niedziele i święta odbywa się nieraz pisanie listów. Obyczaj pisania listów jest właściwy wszystkim i wymaga on także zastanowienia i ulepszenia.

Jedni piszą dużo listów, inni bardzo mało, jedni piszą je z łatwością, inni z ciężkością i trudem. Ci, którzy piszą dużo i łatwo, piszą też często listy bez treści, o niczem, na co naprawdę szkoda czasu i papieru, ci, którzy piszą mało i z trudnością, czynią tak nieraz z lenistwa myśli i niechęci zadania sobie przymusu ujęcia myśli w wyrazy. Poznawszy swoje w tym

względzie usposobienie, starajcie się je odpowiednio zmienić na lepsze i nagiąć w kierunku pożyteczności.

Zewnętrzny obyczaj kulturalny przy pisaniu listów jest taki: siedzieć prosto przed stołem, na którym pisze się, nie garbiąc się i nie krzywiąc kręgosłupa, trzymać głowę możliwie najdalej od papieru, na którym pisze się, nie brudzić go nieumytejmi rękami, nie plamić kleksami z atramentu; starać się o jasne wyrażenie swoich myśli, o styl prosty, niewyszukany, ale porządkowy, o zdania dobrze wykończone i staranne pismo; zachować poprawną gramatyczną pisownię i pamiętać o znakach pisma. Tu, jak i w rozmowie unikać próżnego gadulstwa, frazesów bez treści i bez wartości. Data i adres piszącego powinny być zawsze umieszczane na początku listu. Adres na kopercie powinien być dokładnie i czytelnie napisany. Najprzód pisze się nazwisko adresata, potem ulicę i numer domu na dole miejscowość. Włożywszy list do koperty, zakleić ją nie śliniąc językiem brzegu koperty, lecz przez zmoczenie go, najlepiej za pomocą odpowiedniej gąbeczki — to samo z marką. Następnie rzucić list do skrzynki, nie zapominając go w kieszeni, jak to zdarza się niektórym osobom. Wogóle trzeba pamiętać o tem, co jest do zrobienia: zapominalstwo jest nieznośną wadą, z której wyleczyć się trzeba, pracując nad umocnieniem swojej pamięci i powściągnięciem roztargnienia. W tym celu dobrą rzeczą jest rano przebiec myślą to, co ma się do zrobienia i co postanawia się wypełnić w dniu, a wieczorem zdać sobie sprawę z czynności dnia, z tego, czego dokonało się, a czego zaniedbało się przez lenistwo, niepamięć lub z innych przyczyn.

Młodzież włączy taki przegląd w swój obyczaj codzienny, aby 1) ułatwić sobie pracę uprawy zewnątrzno-wewnętrznej, 2) uświadamiać sobie jej postępy, 3) utrzymywać i ćwiczyć pamięć, co przyczyni się do unikania błędów, opuszczeń i zaniedbań. Młodzież zakończy więc każdy dzień czy to powszedni czy świąteczny zdaniem sobie sprawy ze swoich czynności, z zachowania się i postępów w osiągnięciu obustronnej kultury, — słowem, rachunkiem własnego sumienia, którego ważność rozważymy głębiej, mówiąc o uprawie wewnętrznej i doskonaleniu

charakteru. Zbytecznem jest dodawać, że zamknięcie dnia zwróceniem duszy ku Bogu, t. j. modlitwą, odmówioną z przejęciem i powagą — jest równie ważną rzeczą jak rozpoczynanie dnia w podobny sposób.

W zakończeniu tego rozważania najważniejszych i koniecznych do podjęcia prac uprawy zewnętrznej, oraz oczyszczania i utrwalania dobrego obyczaju — wskażę wam zasadnicze warunki i cechy, bez których wyższy poziom kultury osobistej jest niemożliwy.

Są to podstawowe poczucia czystości, porządku i ładu, które trzeba w sobie podnieść do stopnia zamilowania i równie podstawowe zasady rzetelności, sumienności i prawości w stosunku do każdego niemal ruchu i dążenia, zasady, których korzenie muszą wrosnąć mocno w glebę waszych osobowości. Na tych podstawach oprze się i wyrośnie trudniejsze i dalsze już poczucie piękna i harmonji, stawiające coraz wyższe wymagania dla uprawy zewnętrznej jednostki i narodu. Młodzież polska, której braki pod wielu względami są dziś znaczne, która jednak przechowuje wysokie, narodowe ideały — musi pod każdym względem stanąć na równi tych ideałów, a więc braki swoje wypełniać gorliwie i dążyć z zapalem po szczyblach doskonalenia się obyczajowo-zewnętrznego. Na jej barkach leży duża część trudu podźwignięcia na nowo uwstecznionej kultury kraju, bo jakkolwiek wszystkie odłamy społeczne starają się i starać będą o to, to jednak ona, będąc warstwą najmłodszą narodu, a przez to najdalszą przyszłość życia mająca przed sobą — starać się o to powinna najusilniej. Zaczynać zaś musicie, jak wam to już mówiłam, od rzeczy łatwych i codziennych, aby podźwignąć kiedyś o wiele trudniejsze, odpowiedzialniejsze i ważniejsze.

Pracy nad sobą, o jakiej mowa, nie odkładajcie na później; teraz właśnie jest czas i chwila po temu — przemarnować takąby znaczyłoby to trwonić własność nie tylko swoją, lecz narodową, polskie, a więc najdroższe i najcenniejsze dla nas mienie.

W imię dobra narodu i Ojczyzny podejmijcie pracę uprawy samych siebie.

II.

UPRAWA WEWNĘTRZNA.

Ważność uprawy wewnętrznej. Podział.

Uprawa zewnętrzna, jakkolwiek bardzo ważna, nie da osiągnąć się w pełni bez jednoczesnej i z nią związanej, a wielokrotnie ważniejszej uprawy wewnętrznej.

Ćwiczenie i hartowanie ciała, doskonalenie obyczaju, oraz zachowania się, muszą być połączone z jednoczesną pracą nad kształceniem i oświecaniem umysłu, nad oczyszczaniem i umacnianiem charakteru, uszlachetnianiem uczuć i podnoszeniem w sobie ducha.

Oświecanie umysłu jest zadaniem o tyle łatwiejszem, że dopomaga mu w tem szkoła, nauczyciele oraz różliczne dzieła podręczno-pomocnicze do odpowiednich gałęzi i przedmiotów wiedzy. Z tego względu ograniczę się do podania wam w zakresie uprawy umysłu tylko ogólnych, a niezbędnych wskazówek. Natomiast szczegółowiej i bardziej wyczerpująco traktować będę sprawę uprawy charakteru, uczucia i woli, dla której to pracy nawet wychowawcy zbyt mało dostarczają wskaźników, oraz nie dość silny nacisk kładą na jej ważność. A jestto dzieło pracy tak doniosłego znaczenia, tak sięgający w przyszłość i dalsze losy narodu, że młodzież polska nie może go lekceważyć lub pominąć.

Naród, którego młodzież nie dąży i nie idzie pod każdym względem, a zwłaszcza moralnym, dalej i wyżej, niż pokolenia poprzednie — jest skazany na stopniowe cofanie się wstecz, czyli na prędszą lub późniejszą zagładę.

Naród, którego młodzież, biorąc z poprzednich pokoleń to, co najświatlejsze i najlepsze, jednocześnie toruje własne, nowe drogi ku światłu i dobru — nie zginie, choćby najsilniejsi i liczni wrogowie zaprzysięgli mu zgubę.

Polska żąda odrodzenia się całego narodu z niemocy niedołęstwa i apatji, w które pogrążyły go nienormalne warunki.

dotychczasowego bytu. Odnowa ducha narzuca się wprost jako konieczność, nie cierpiąca zwłoki.

Młodzież polska wszystkich warstw i stanów ma przed sobą szczytne zadanie przyczynienia się do odrodzenia swego narodu przez usilną, wszechstronną pracę nad sobą zwłaszcza przez uprawę wewnętrzną, do której omówienia przystępujemy.

Rozważmy pracy tej warunki, trudności jej i szczeble; rozpatrzmy sposoby i drogi postępowania. Dla ułatwienia zaś podzielimy to sobie w następujący sposób: zaczniemy od omówienia pracy kształcenia umysłu, przejdziemy następnie do pracy uprawy charakteru i woli, przy której rozpatrzmy wady i zalety narodowe, wreszcie zastanowimy się nad rozwojem i pogłębianiem uczuć oraz podnoszeniem ducha.

KSZTAŁCENIE UMYŚLU.

1. Myśl samodzielna. Doskonalenie zmysłów.

Porządne myślenie.

Świat wiedzy, czyli prawdziwej nauki jest dziś tak wielki i rozległy, że pojedynczy umysł ludzki ogarnąć go w całości nie potrafi.

Dobrze świadomi są tego ci, którym w udziale przypadło szczęście zakosztowania wyższych stopni nauki, ci zwłaszcza, którzy, przeszedłszy długi okres przygotowania, poświęcili się jednej z licznych jej gałęzi i nad nią pracują. Nie wiedzą o tem jednak ci, którzy posiadłszy drobną cząsteczkę nauki ogólnej, nie mieli możności sięgnąć po dalszy jej ciąg. Tym bowiem nie ukazał się nigdy niezmierzony horyzont prawdziwej wiedzy, sięgający w nieskończoność. To też nie dziwnego, że tej skąpej oświacie towarzyszy nieraz zarozumiałość. Jest ona cechą szczególną nieuków i niedouków, którzy nawet wyobrażnią nie są w możności objąć szerokich zakresów wiedzy ludzkiej, gromadzonej i tworzonej wiekami pracy i wysiłku wielu mózgów. Przeciwnie, prawdziwej oświacie umysłu towarzyszy nieraz wielka skromność. Uczony ma jasną świadomość różnicy między swoją częściową wiedzą, a ogromem jej całości.

Rozszerzanie i pogłębianie wiedzy (dla każdego w innym zakresie) jest zadaniem całego życia, pracą lat.

Do ostatniego tchnienia swego uczy się człowiek i to nie tylko ten, który oddaje się nauce, lecz każdy.

Wiedza bowiem czerpie się nie tylko z książek, lecz z całego otaczającego życia, ze świata, od ludzi, od natury. Z każdym rokiem życia zapas rozpoznania i doświadczenia wzrasta, gromadzi się skarb, który dla dobra tego życia zużytkować możemy.

Kształcić umysł wiadomościami naukowymi t. j. tą pracą, której oddajecie się w szkole, to zdobywać dlań bogactwo; jest to jakby napelniać spichrz dobrem ziarnem. Ale jest to tylko część pracy i to nie najważniejsza. Pierwszą i najważniejszą jest **po-budzenie myśli i jej samodzielne działanie**. Ono to musi towarzyszyć nabywaniu wiadomości, których gromadzenie bez tego niewiele jest warte. Prawdziwem światłem umysłu, jego najcenniejszym i najwydatniejszym skarbem jest **myśl samodzielnie pracująca**.

Myśl tę budzi wszystko, cokolwiek nas otacza, co podpada pod zmysły i takowe uderza. Zmysły są narzędziami pośredniczącymi między zewnętrznym światem rzeczy i zjawisk, a naszym wewnętrznym światem uczuć i pojęć, a więc i myśli. Zmysły są więc narzędziami myśli i ducha. Im doskonalsze są te narzędzia, im sprawniej i lepiej działają, tem prawdziwszy jest stosunek tych dwóch światów z sobą. To też kształcenie zmysłów pozostaje w ścisłym związku z kształceniem umysłu, a także serca i ducha. Doskonalenie zmysłów toruje drogę prawdzie i słuszości sądu. Wzrok krótki, działający niedokładnie, niewycwiczony, słuch tępy, niewrażliwy, smak niewykształcony, powonienie nierozwinięte i t. d. dają umysłowi niedokładny, niezgodny z prawdą obraz rzeczy i zjawisk, wzrok zaś bystry i spostrzegawczy, wrażliwy słuch i inne zmysły rozwinięte i ukształcone odpowiednio, przyjmują wrażenia zewnętrzne silniej i dokładniej, a przeto ułatwiają ściślejszy i pewniejszy sąd o rzeczach i zapewniają lepszą ocenę zjawisk.

Stan zmysłów uważa się zwykle za wrodzony i zbyt mało dba się o jego udoskonalenie t. j. o osiągnięcie wyższego sto-

pnia nad ten, jaki jest każdemu właściwy. To też większość ludzi patrzy wokoło siebie jakby ślepymi oczyma, przechodzi mimo rzeczy, zdarzeń, zjawisk, nie dostrzegając ich, wiele głosów przyrody nie uderza ich słuchu, omija ich też wiele zjawisk, podpadających pod resztę zmysłów. Myśl oczywiście przytem działa słabo i niesamodzielnie, ospale i powierzchownie.

Tymczasem w zakresie udoskonalenia zmysłów, a przez to pobudzenia myśli, można zrobić wiele więcej niż się naogół robi.

Każdy ze zmysłów można ulepszyć i wzmocnić zarówno sposobem fizycznym jak i kierunkiem woli, oddziaływującym nań i systematycznym kształceniem. I tak, wzrok z natury słaby i krótki wzmacnia się przez dobranie mu odpowiednich szkielec lub dostosowane leczenie, a jednocześnie kształci się go za pomocą nauki rysunku, która wymaga uważnego patrzenia i dokładnego spostrzegania. To samo ze słuchem, któremu daje się jeszcze mniej baczenia, niż wzrokowi. Nawet wrodzony bystry i dobry słuch bywa nie spożytkowany już nie tylko w kierunku muzykalności, ale nawet poprostu w spostrzeganiu różnic głosów i dźwięków. Ileż to osób, mieszkających na wsi nie rozróżnia śpiewu szczygła od świergotu pliszki lub pokrzewki, ileż, obcujących ze zwierzętami nie dochodzi do rozróżnienia głosu ich uradowania od głosu ich smutku lub troski. Dzieje się to wskutek nieprzyzwyczajenia do spostrzegania oraz do spożytkowania i rozwijania swoich uzdolnień. Jestto dziwne i wielce naganne niedbalstwo o swoje dobra duchowe. Niedbalstwo to rozciąga się i na inne zmysły, powszechnie, choć nie słusznie mniej cenione nad wzrok i słuch. Słaby rozwój powonienia i smaku przynosi wszakże nieraz szkody bardzo namacalne w zakresie zdrowia. Nieraz zjadamy nieświeży produkt, nie czując tego (czego zwierzęta przeważnie nie robią), nieraz godziny całe spędzamy w zamkniętej przestrzeni wypełnionej dwutlenkiem węgla, a że powonienie nas o tem nie ostrzega, więc nie zapobiegamy szkodzie, jaka stąd płynie dla zdrowia.

Ograniczę się na tych przykładach, aby wam dać poznać, że kształcenie zmysłów ma znaczenie fizyczne i moralne i że jest konieczną częścią pracy nad sobą.

Pamiętajmy o tem, że wszystko, co nas otacza, co oczy widzą i spostrzegają, co chwytą słuch i czego dotykają ręce może i powinno stać się szczeblem drabiny, po której myśl, serce i duch wspinać się mogą dalej i wyżej.

Oczywiście wola wspinania się musi istnieć i także rozwijać się coraz silniej. Dzielność i energja charakteru przeciętne nastroczające się trudności i dopomocze nam w spożytkowaniu tego wszystkiego, co jako pomoc w pracy na drodze naszej napotykamy.

Wielką pomocą w kształceniu umysłu i zdobywaniu wiedzy są książki. Ale bezmyślne czytanie i uczenie się z książek jest niewiele warte, dopiero gdy jednemu i drugiemu towarzyszy praca własnej myśli, mogą one przynieść prawdziwą korzyść dla ducha i umysłu. Ta sama książka w ręku myślącej i bezmyślnej jednostki staje się dwoma książkami zupełnie odmiennej treści. W pierwszym razie jest ona dla umysłu dźwignią, pomocą lub skarbem zależnie od stopnia działającej myśli, w drugim razie jest rzeczą martwą, pewną ilością zadrukowanych arkuszy papieru — niczem więcej.

Własna, samodzielna myśl ożywia wszystko, czego dotknie.

Obudzenie i rozwijanie myśli jest zatem pierwszą koniecznością pragnącego kształcić się umysłu.

Samo myślenie jest czynnością, którą także kształcić i udoskonalać trzeba.

Mało jest ludzi, umięających właściwie myśleć, a wśród młodzieży umiętność ta nieraz jest bardzo niedostateczną.

Warunkami dobrego myślenia są: jasne zdawanie sobie sprawy z przedmiotu myśli, następnie porządek w myśleniu to znaczy trwały jej ciąg, związany z tym przedmiotem, wreszcie wyprowadzanie wniosków.

Istnieje osobna nauka o sposobach myślenia i prawach, którym ono podlega. Nauka ta zowie się **logiką**. Podaje ona sposoby, ułatwiające porządne myślenie, odmienne od zwykłego, dorywczego i bezładnego, i dobre rozumowanie, prowadzące do wniosków prawdziwych, a chroniące od fałszywych.

Pierwszym warunkiem dojścia do umiętności zastanawiania się nad rzeczami i zjawiskami, które uderzają nasze

zmysły i do ćwiczenia tym sposobem naszej myśli poznawczej samodzielnej i wnioskującej, jest zaprowadzenie ładu w myślach.

Bezląd w myślach, uczuciach, wrażeniach, bardzo rozpowszechniony wśród młodzieży, oddziałuje ujemnie zarówno na wewnętrzny stan umysłu i ducha, jak i na zewnętrzne, z nim związane życie.

Stopniowe przyzwyczajanie się do porządnego myślenia, do karnej i logicznej pracy myśli przy bystrem spostrzeganiu i ćwiczeniu się we właściwej ocenie zjawisk — wpłynie dodatnio na cały bieg życia obecnego i dalszego. Praca w tym kierunku jest możliwa dla każdego w pewnym, jemu właściwym zakresie, choć dla wielu niełatwa, zwłaszcza w początkach. Ale trudny początek zrażać nie powinien. Prawdziwa dobra wola upora się z nim szybko i umysł już nie zejdzie z drogi ustawicznego kształcenia się, rozwijania się i bogacenia.

2. Pamięć.

Jeżeli pragniesz zdobyć prawdziwą oświatę dla swego umysłu, musisz starać się o przyswojenie sobie pewnej ilości ogólnych i szczegółowych wiadomości, zaczerpniętych już to z książek, już z wykładów lub z własnego postrzegania; na nich oprze się rozumowanie twojej własnej myśli i dalsza twego umysłu praca. Do tego potrzebna ci jest **pamięć**.

Pamięć jest to zdolność przyswajania i zatrzymywania w mózgu zdobytych poznawczych umysłu. Odgrywa ona ważną rolę w kształceniu — zaniedbanie jej wyrządza duże szkody, bez niej bowiem choćby największa ilość pochłanianych wiadomości ginie, nie dając tego pożytku, jaki daćby mogła, a najbardziej wysiłona, samodzielna praca myśli, nie przynosi wówczas całej korzyści, jaką dać jest w możliwości.

„Gdzie pamięć uboga, tam rozum głodny“ mówi przysłowie.

Pracę pamięci można przyrównać do trudu pszczoły robotniczej. Zbiera ona słodką ciecz z kwiatów nie tylko, aby ją złożyć w ulu, lecz aby przerobić na miód żywiący ją i jej bliźnie pszczoły. Wzmacniana i rozwijana pamięć staje się skarbnikiem,

nie tylko gromadzącym i rozmieszczającym skarby poznania w odpowiednie komórki mózgu, lecz trzymającym klucz od skarbcza swojej wiedzy i wydzielającym z niego żywność dla myśli i rozumu własnego oraz innych ludzi.

Aby zdobyć pokarm posilny i ważki dla umysłu, trzeba, żeby to, co przyswajamy naszej pamięci, miało niezaprzeczoną wartość. Otóż ucząc się, trzeba zapamiętywać rzeczy dobrze, jasno i w zupełności zrozumiane, przytem zapamiętywać je ściśle i dokładnie. Czytając, trzeba starać się zatrzymać pamięcią zarówno treść przeczytanego, jak główną myśl lub ważniejsze myśli w niej zawarte. Mgliste, niejasne, jakgdyby zamazane pozostałości z przeczytanych książek czy to naukowych czy z utworów artystyczno-literackich, nie stanowią wartościowej zdobyczy dla umysłu. Przytem przyzwyczajanie umysłu i pamięci do połowiczności i niedokładności w przyswajaniu sobie materiału, jest dla nich szkodą, a takie przyjmowanie staje się wkrótce nałogiem, unicestwiającym najlepsze zadatki umysłowości.

Pamięć jest ściśle związana ze sprawnością zmysłów i zdrowiem całego ciała. Wiadomą jest rzeczą, że pamięć ludzi chorych i starych słabnie, a niekiedy zupełnie zanika. Dbać o zdrowie fizyczne, obudzić do żywego działania wzrok, słuch i rozumienie — te są warunki ożywienia swojej pamięci.

U zdrowych jednostek jednakże istnieją różne stopnie wrodzonego uzdolnienia pamięci, a także różne jej rodzaje.

I tak, jeżeli to, co oglądam oczami pozostaje jakby wyryte w moim umyśle i obraz widzianych rzeczy z łatwością wraca mi do myśli, jeżeli łatwiej zapamiętuję to, co widzę wydrukowane lub choćby napisane, niż to, co z czyichś ust usłyszę — to dowodzi, że przeważa we mnie t. zw. **pamięć wzrokowa**. Jeżeli zaś łatwiej przyswajam sobie to, co uderza mój słuch, jeżeli głos, dźwięk i żywe słowo silniejsze na mnie czynią wrażenie, niż co innego, zapisując się trwale w pamięci — to wówczas pamięć swoją mogę nazwać raczej **słuchową**. U niektórych osób pamięć objawia się jeszcze inaczej np. najłatwiej zapamiętują one ruch danej rzeczy lub postaci (pamięć ruchowa), albo ułatwia im zapamiętanie dotyk i t. p., niektórzy od-

znaczą się tem, że pojęcia oderwane ulatują z ich pamięci bardzo szybko i trudno dają się utrwalić w umyśle, inni przeciwnie celują w tym zakresie. U wielu pamięć wzroku i słuchu bywa jednakowo silna, u innych jednakowo słaba, przeważnie różne rodzaje pamięci kojarzą się z sobą w różnym stopniu i stosunku.

Pamięć swoją trzeba ćwiczyć i ulepszać, uwzględniając własne uzdolnienia wrodzone i na nich opierając się w początkach pracy. Przez to, co przychodzi, najłatwiej przechodzić stopniowo do tego, co nabywa się i zapamiętuje trudniej i tak aż do rzeczy najtrudniejszych i zgoła niedostępnych w początkach.

I tu, jak przy pobudzeniu i rozwijaniu samodzielnej myśli, ciągłość powtarzanego wytrwale ćwiczenia odda nieobliczone usługi. Ćwiczenie to polega na systematycznym przyswajaniu sobie wiadomości, faktów, formuł, liczb i t. d. i zmuszaniu pamięci do zatrzymywania takowych z zupełną ścisłością oraz do zdawania z nich sprawy na zawołanie. W miarę kształcenia w ten sposób pamięci wzmacniać się ona będzie coraz bardziej, a sprawność jej w zatrzymywaniu i użytkowaniu gromadzonego materiału przejdzie najśmielsze oczekiwania.

Dzieciństwo jest tym okresem, który nadaje się najlepiej do ćwiczenia pamięci i wzbogacania jej coraz nowymi nabytkami — wtedy bowiem przychodzi to z niezmierną łatwością i szybkością. Każde dziecko, z małymi wyjątkami, obdarzone jest wielką zdolnością zapamiętywania czysto mechanicznego. Jeśli praca nad pamięcią była zaniedbana w dzieciństwie, to okres młodzieńczy może i musi ten błąd naprawić, biorąc się ochoczo do ćwiczenia jej dla dopełnienia tego braku. Zwłóczyć z tem nie można, bo trzeba wiedzieć, że im później, tem trudniej jest zaniedbaną pamięć do działania zmusić i przywrócić jej niewyrobioną sprawność. Tak bowiem jak z każdą władzą umysłu i ducha, jak z każdą siłą materialną i moralną, ma się rzecz i z pamięcią: pobudzana, ćwiczona, utrzymywana w ruchu daje wyniki nieobliczalnie wielkie, staje się sprężystą, mocną, a z czasem i przy sprzyjających okolicznościach potężną — pozostawiona odłogiem t. j. nie zmuszana do działania i nieuprawiana, tępieje, gnuśnieje i słabnie aż do zupełnego zaniku. Wła-

dza pamięci, dana człowiekowi z przyrodzenia, należy do jego duchowego zasobu, który pomnażać trzeba gorliwie, a strzec go przed lenistwem i niedbalstwem, które gotowe są zawsze zmarnować najcenniejsze skarby, złożone w nas mądrą ręką przyrody.

3. Uwaga. Wyobraźnia. Zdolność sądzenia i wnioskowania.

Władza pamięci jak i władza myślenia, opiera się na wyćwiczonej i wydoskonalonej **uwadze** czyli zdolności skupiania umysłu na jednym przedmiocie widzenia, słyszenia lub myślenia.

Przeciwstawieniem uwagi jest roztargnienie czyli niezdolność ześrodkowania cichości na chwilę myśli i baczenia na jednym punkcie. Roztargnienie umysłu jest jego słabością, a gdy nie przeciwdziała się tej skłonności w czas przez zmuszanie myśli do skupiania się, staje się ona wprędce niedołęstwem umysłu, jego kardynalną i szkodliwą wadą.

Jeśli zdolność bystrej i czujnej uwagi nie jest wrodzoną, nabycie jej stanowi konieczny warunek kształcenia umysłu. Ci zaś, którzy mają wyraźną skłonność do roztargnienia, powinni szczególnie pracować nad przyswojeniem sobie umiejętności ześrodkowywania uwagi, powinni ćwiczyć ją ustawicznie, zmuszając ją do zatrzymywania się najprzód na przedmiotach podpadających pod zmysły, następnie na oderwanych przedmiotach myślenia.

Zastanawianie się nad rzeczami i zjawiskami kształci uwagę i naodwrot uwagę ułatwia zastanawianie się i myślenie.

Żywe działanie myśli przez zużytkowywanie i przerabianie zewnętrznych podmiotów, prawidłowy rozwój pamięci i samo rozumowanie, a więc bez mała całkowita praca mózgu — opiera się na uwadze i zależy od umiejętności kierowania takowej ku rzeczom i objawom, godnym jej, oraz od możliwości zatrzymania jej na przedmiocie póki mózg nie zagarnie go zrozumieniem i nie przerobi odpowiednio tak, aby właściwa ocena pozostała już jego własnością.

Mówiąc ogólnie o kształceniu umysłu, nie można pominąć **wyobraźni**, jako tej siły, która otwiera umysłowi drogę do

twórczości, stanowiącej najdalszy i najwyższy szczyt jego dążenia.

Wyobraźnia większości ludzi jest to możność odtwarzania w myśli rzeczy widzianych, słyszanych lub doznanych uczucio-wo, jest to więc zdolność, oparta na pamięci, lecz sięgająca dalej, niż ona i obejmująca zarówno rzeczy i zjawiska umysłowe, jak uczucia, oderwane pojęcia rozumu i rzeczy ducha.

Wyobraźnia zdolna jest nie tylko odtwarzać, ale i tworzyć. Ten najwyższy rodzaj wyobraźni posiadają w silniejszym stopniu te jednostki, dla których tworzenie stanowi konieczność ich ducha, a więc twórcy czy to na polu nauki, wynalazku czy poezji lub innej gałęzi sztuki: muzyki, malarstwa, rzeźby i t. d.

Ten stopień wyobraźni, jaki posiadają artyści jest nieznanym i niedostępnym ogromnej większości ludzi. Każdy człowiek jednakże nosi w sobie zarodek tej władzy i jeśli przez zaniedbanie nie zmarnuje go, natomiast usilną pracą kształci ją w sobie na równi z innymi właściwościami, osiągnie przeciętny, a konieczny dla rozwiniętej jednostki stopień wyobraźni na użytek swojego umysłu i swojego ducha.

Tu, jak i wszędzie, trzeba przyjąć za zasadę, że pomimo różnych stopni wrodzonego uzdolnienia w jakimkolwiek zakresie, każda właściwość umysłu da się przez pracę urobić, a zakres jej rozszerzyć w dwój-, często w trójnasób.

Zupełny zanik wyobraźni, jaki daje się spostrzegać u wielu ludzi, nie jest bynajmniej dowodem wrodzonego jej braku, lecz najczęściej zaniedbania przez niewychowanie i niewykształcenie umysłu i serca. Ludzie pogrążeni w ciemności umysłu i ducha: tęp, ograniczeni, okrutni wykazują ten zanik. Gdyby w dzieciństwie pokierowano ich wykształceniem, gdyby dano im prawdziwą oświatę, rozwijającą stopniowo wszystkie władze duchowe, to zapewne nawet wrodzone złe skłonności uległyby zmodyfikowaniu, a rozwój wyobraźni zmniejszyłby tępotę i okrucieństwo. Niewykształcenie bowiem wyobraźni wpływa znacznie nie tylko na stan umysłu, ale i na stan uczucia. Brak współczucia, z jakim tak często spotykamy się wśród ludzi, okrutne obchodzenie się dzieci i młodzieży ze zwierzętami, dręczenie ich, a nawet znęcanie się nad nimi ma za częścio-

wą przyczynę niewykształcenia wyobraźni. Gdyby np. syn albo córka mogli sobie wyobrazić siebie w położeniu głodzonej lub wypędzanej na żebry starej matki albo starego ojca, jak to zdarza się nieraz wśród wiejskiej ludności, gdyby człowiek, katuszący konia batem, albo chłopak wyrzucający pisklęta z gniazd — mógł wyobrazić sobie cierpienia tych istot — być może wstrzymaliby się nieraz od tego lub owego dzikiego i okrutnego postępu. Oczywiście niewykształcenie samych uczuć i brak moralnych zasad ma w tych rzeczach, prócz nierozwiniętej wyobraźni, znaczenie rozstrzygające. Cała dziedzina uprawy wewnętrznej łączy się ze sobą, a rozwój poszczególnej władzy jest tylko cząstkową zdobyczą dla umysłu i ducha.

Pamięć, wyobraźnia, uwaga, a zwłaszcza myśl pobudzana do ciągłej pracy, logicznie działająca — składają się na osiągnięcie dla umysłu **zdolności** trafnego **sądenia** t. j. wyciągania słuszných i prawdziwych wniosków drogą kojarzenia pojęć, spostrzegania i zapamiętywania zjawisk i ich wyników, zestawiania i porównywania faktów. Zdolność to bardzo ważna i potrzebna w życiu — brak jej rodzi wiele zła, przyczynia wiele szkody sobie i innym. Zdolność ta jest u nas niedostateczna i w imię tego braku, trzeba podjąć wysiłki celem nabycia jej w tym stopniu, jakiego wymaga już nie tylko każde pojedyncze życie, ale ogólne, społeczne życie polskie, dziś bardzo pogmatwane i zmaczone. Jako takie potrzebuje ono tem światlejszych umysłów, tem logiczniejszej myśli, aby mogło być rozplatanem i poprowadzonym drogą ideałów narodowych pomimo wszystko.

Trafny sąd, wyciąganie logicznych wniosków i zastosowywanie takowych w czynach życia ogólnego — jest koniecznością polskiego istnienia teraz i na przyszłość.

Młodzież polska będzie pobudzać myśl swoją do żywego działania, ćwiczyć i wzbogacać swoją pamięć, skupiać uwagę, kierując ją na rzeczy szlachetne i wartościowe, będzie rozwijać swoją wyobraźnię jako twórczy łącznik innych uzdolnień, a w szczególności dążyć będzie do wyrabiania sobie trafności sądu oraz do umiejętności wyciągania logicznych wniosków czyli do ścisłego myślenia i rozumowania.

Uświadomi ona sobie przytem, że prawdziwa oświata nie polega i nie ogranicza się na zdobyciu wykształcenia szkolnego lub zawodowego, lecz na urobieniu za ich pomocą oraz za pomocą samodzielnie pracującej myśli swojej umysłowości w ten sposób, aby ona potrafiła być potężną dźwignią życia, torującą sobie i innym drogi nieustającego postępu w myśl najdalej sięgających dążeń i wytycznych ideału.

4. Zdolności Polaków. Nauka o Polsce. Wykształcenie społeczne i obywatelskie.

Co powiedzielibyście o człowieku, który cierpiałby głód, trzymając w garści dużo złota, który chodziłby w łachmanach, mając w skrytce piękne tkaniny, z których mógłby skroić sobie wspaniałe szaty? Nie inaczej chyba, jak: głupiec—nieprawdą?

A co powiedzielibyście o takim, który wyrzucałby między śmiecie lub w otwór kanału cenne brylanty podczas gdy on sam i naród jego doznaje biedy i niedostatku? Nie inaczej chyba, jak to, że jest on bezrozumnym rozrzutnikiem, albo poprostu niepoczytalnym szaleńcem.

Otóż takim głupcem jest każdy, kto nie używa wrodzonych swoich zdolności dla zdobycia wiedzy świata, kto zadawalnając się łachmanami własnej ciemnoty, nie sięga po drogocenne tkaniny myśli i ducha ludzkiego, ukryte zarówno w nim samym, jak rozrzucone wokół niego.

Takim szaleńczym rozrzutnikiem jest młodzież, która marnuje i niszczy swoje uzdolnienia (a czyni to zawsze wtedy, gdy ich nie rozwija i nie powiększa) zamiast za ich pomocą gromadzić mienie niedostępne dla rdzy i mola, mienie, które dźwiga kraj i naród z nędzy i z największej niedoli — ciemnoty.

Dziwne głupi i nieopatrzni jesteśmy my, Polacy, gdy, zadawalnając się niedostatkiem naszej oświaty i kultury, nie czynimy wszystkiego, co w naszej jest mocy aby ją podnieść, gdy bogactwa w nas samych złożone pozostawiamy odłogiem, nie sięgając po to, do czego mamy prawo i na co nas stać więcej, niż innych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Polsce zdolności umysłowe są tak bujne, jak bujna jest nasza ziemia, rodząca najpięk-

niejszą pszenicę. Ale jak na tej ziemi ugory i nieużytki są tak gęsto rozsiane, jak w żadnym innym cywilizowanym kraju, tak samo nigdzie tak wiele zaniedbanych, a przez to marnujących się zdolności nie znajdziemy, jak w Polsce.

Jestto najbardziej karygodna i obłędna nieopatrność, jaką sobie wyobrazić można, dodawszy do tego nasze dotychczasowe warunki, które wymagają czegoś wręcz przeciwnego. Złożyć ją można tylko na karb bezmyślności i głupoty, które czynią, że nie zdajemy sobie chyba wcale sprawy z sumy strat, ponoszonych przez tak marnowane bogactwo narodu.

W kraju tak upośledzonym, jak była dotychczas Polska, na młodzieży jej ciąży, jak wam to już mówiłam, większe i odpowiedzialniejsze zadania, niż gdziekolwiek indziej. Od jej też oświaty, rozumu i ducha zależy w dużej części przyszłość Ojczyzny i narodu. Krótka chwila kilku lat zaledwie oddziela was od czynnego wstąpienia w życie, a więc od oddziaływania na jego bieg i rozwój. Te kilka lat to okres przygotowawczy do wielkiego boju życia o dobro, o światło, o prawdę. Jakże nie użyć tego czasu na wykucie sobie broni ostrej i mocnej, jakże leniwe i bezmyślne pędzić dni, gdy oto czeka nas trud nieraz przechodzący nasze siły?

Trzeba, zabiegając, o ciało silne i zdrowe, wykuć sobie także stalowy miecz rozumu, aby duchowi swemu zapewnić zwycięstwo. Wolę w tym kierunku trzeba dźwignąć za młodu.

Trud zdobywania nie może stanowić wymówki, przeciwnie musi on być ostrogą pobudzającą: cenne rzeczy nie nabywają się z łatwością, lecz cena ich warta jest ciężkich zabiegów.

Kto prawdziwie pożąda oświaty dla swego umysłu, ten zwalczy wszystkie trudności i nawet w najniekorzystniejszych warunkach nabędzie ją samouctwem, dla każdego dostępnem.

W Polsce, gdzie nauka była dotąd tak utrudniana, jak w żadnym innym kraju, samouctwo powinno było znaleźć jak-najszerze zastosowanie, ale i przy ułatwionych warunkach nauki nie przestaje ono być koniecznością. Wszystkie potrzeby wszystkich umysłów i zdolności mogą znaleźć zaspokojenie dopiero przy własnej, zcentralizowanej instytucji oświatowej, wspólnej dla całej Polski oraz przez zaprowadzenie jednolicie

przez nią kierowanej oświaty powszechnej, czego dziś jeszcze nie mamy. To też samouctwo musi jeszcze ciągle wspomagać tych, którzy kształcić się pragną *).

Zdarza się często, że ktoś chętny do nauki, nie wie od czego rozpocząć, ku czemu zwrócić się, i stoi jakgdyby przed gęstym lasem, w który chce wejść, ale którego rozbieżnych ścieżek nie zna i wybrać nie umie.

Otóż tym właśnie chcę wskazać drogę, zbyt dotychczas zaniedbaną pomimo powtarzających się już teraz nawoływań, a nawet samorządnych dążeń młodzieży w tę stronę. Ta droga, to zdobywanie wiedzy, tyczącej się swego kraju, swego narodu i społeczeństwa. Grzech nieuctwa i niedostatecznego oświecenia w tym kierunku cechuje u nas nietylko ciemne warstwy narodu, lecz także światlejsze jego odłamy i wielu z tych, których zwykło zaliczać się do warstw inteligentnych, to jest ludzi o średniej stopie wykształcenia.

Wzorów obcych szukaliśmy zbyt często, lekceważąc i tracąc z oczu rzeczy i pojęcia rodzime, a nieraz znów w tem, co dobre i pożyteczne nie naśladowaliśmy obcych z własną szkodą. Zobaczmy np. jak dzieje się gdzieindziej pod względem wiedzy narodowej.

Oświata angielska, francuska, niemiecka daje swojej młodzieży przede wszystkim pogłębioną i wszechstronną wiedzę rzeczy swoich, rodzimych, to jest bardzo gruntowną znajomość własnego kraju i narodu, jego przeszłości i teraźniejszości, jego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Na podstawie tej wiedzy rośnie świadomość narodowa szerokich mas, a przez to buduje się świadoma siebie siła narodu nie do przeparcia i nie do zwalczania.

My, Polacy, o wiele więcej, niż tamte narody o tę siłę starać się i zabiegać musimy, bo komuż ona więcej potrzebna niż

*) Samouk, chcący wykształcić się w jakiejś gałęzi nauki znajdzie cenne wskazówki w pięknym i pożytecznym wydawnictwie St. Michalskiego i Heilicha: *Poradnik dla samouków*, obejmującym już dziś kilkanaście tomów. Podział na 3 stopnie zaspakaja potrzeby różnych poziomów i ułatwia korzystanie z podręczników.

nam, pozostającym pod ciągłą grozą zniszczenia i wynarodowienia. Tymczasem zaś staramy się o to mniej niż inni i jeszcze dotychczas lekceważymy co najbliższe i swoje, nie osiągając przez to świadomości czem jesteśmy istotnie i na co nas stać w niejednym zakresie.

Stąd ta nieprawdopodobna niewiara w swoje siły u dwudziesto-kilko-miljonowego narodu o wysokiej kulturze w przeszłości, o najlepszych zadatkach i uzdolnieniach w teraźniejszości.

Niewiedza, można powiedzieć ciemnota, w zakresie rzeczy swoich, przemawiając na naszą niekorzyść, staje się także powodem wielu popełnianych błędów i czynów zgubnych dla Ojczyzny i narodu.

Otóż młodzież polska, chcąc drogą samouctwa dojść do prawdziwej oświaty, niech zwróci szczególną uwagę na to zaniedbane dotychczas pole pracy, niech wśród otaczającego ją gęstego lasu wiedzy, w który wejść pragnie, wybierze drogę poznania przede wszystkim rzeczy najbliższych, swoich, niech po wskazówki zwraca się do książek, do nauczycieli, do pism, domagając się od nich coraz więcej wiadomości w tym zakresie, wreszcie niech sama gromadzi takowe z otaczającego życia, spostrzegając i zastanawiając się nad przejawami polskiego istnienia wszystkich dziedzin.

Na podstawie znajomości rzeczywiście i ściśle faktów popartych liczbami, objętych czynną uwagą i sprawą pamięcią rozwinie się usamodzielniona i rozumna myśl obywatelska, która potrafi nabytą wiedzę przerobić na czyny, leczące krwawe rany społeczne Polski. Z ogólną uprawą umysłu bowiem i z osiaganiem szczególnej wiedzy swego kraju i narodu łączy się wykształcenie społeczne i obywatelskie, którego brak daje się odczuwać w Polsce u wielu dojrzałych jednostek przez to, że braku tego nie wypełniły one w sobie za młodu. O to wykształcenie dbać i zabiegać musi teraz młodzież polska.

Podstawą jego jest przeświadczenie, że nikt nie jest oderwaną, dla siebie tylko żyjącą jednostką, której przysługuje prawo egoistycznego, nie związanego z ogółem i nie oglądającego się na innych — życia, że, przeciwnie, każdy jest żywym człon-

kiem swego narodu, z nim ściśle i nierozzerwalnie zespolonym, z niego czerpiącym soki własnego istnienia i wzamian obowiązany do służenia mu najlepszymi siłami swego ciała, umysłu i ducha. Spełnić te obowiązki jaknajlepiej jest zadaniem jednostki dojrzałej — przygotować się jaknajlepiej do ich spełnienia jest zadaniem młodzieży dorastającej. Jestto jeden z pierwszorzędnych celów kształcenia umysłu, zarówno jak charakteru i serca. Umysł odpowiednio wykształcony przez zdobywanie najszerzej znajomości rzeczy i stosunków swojskich, osiągnie jeszcze wyćwiczenie krytyczne dla poznania braków, wad i błędów, domagających się poprawy i najpilniejszych potrzeb społecznych swego narodu. Szerokie i wyrozumiałe objęcie poznawcze tych rzeczy, dalekowzroczność obok sprężystości i energji działania, te są cechy społecznego umysłu do zdobycia konieczne dla każdego prawego Polaka.

Ale rękojmią istotnego uobywatalenia i uspołecznienia młodzieży polskiej t. j. stanięcia na wysokości przyszłych obowiązków narodowych, jest dopiero uprawa własnego charakteru oraz kultura uczuć, bez czego każda działalność społeczna chwieje się lub ulega wypaczeniu.

Do tego działu pracy nad sobą przechodzę obecnie, kładąc z góry nacisk na jego ważność i doniosłość zupełnie pierwszorzędną, i pragnąc, aby młodzież polska w tę stronę zwróciła całą swoją usilność i dobrą wolę.

UPRAWA CHARAKTERU.

1. Co to jest charakter? Poznawanie siebie. Ćwiczenie woli. Franklin.

Kształcenie umysłu, o które starają się teraz coraz szersze warstwy młodzieży miejskiej i wiejskiej, musi iść w parze z jednoczesnem kształceniem charakteru.

Brak charakteru, co znaczy najogólniej brak woli i zasad wytycznych, przyczynia się w wielkiej mierze do zmarnowania

najlepszych zadatków umysłowych zdolności, a nawet talentów, jak również dobrych zadatków moralnych i uczuciowych. Urobiony zaś charakter oparty o podstawę silnej woli i wysokie zasady moralne przyczyniają się do odpowiedniego zużytkowania zasobów umysłowych i talentów i pokierowania ich na szerokie drogi dobra ogólnego.

Aby dokładnie zrozumieć, czem może i powinna być uprawa charakteru, trzeba zdać sobie sprawę z tego, czem jest charakter w człowieku i jakie jest jego znaczenie.

Charakterem nazywamy ogół cech i właściwości wewnętrznych jednostki w przekroju t. j. przeciętną jej skłonności, porywów uczuciowych oraz usposobienia, uwydatniającą się w jej codziennem postępowaniu, w stosunku do nałożonych jej przez życie obowiązków oraz spraw i ludzi, wchodzących w obręb jej życia.

Charakter człowieka wraz z uczuciem i wolą daje świadectwo o zasadniczych jego dążeniach wewnętrznych, a więc o jego wartości moralnej. Im czystszy, szlachetniejszy i mocniejszy, tem wartość ta jest większa i odwrotnie.

Podstawowe cechy charakteru są w dużej mierze rzeczą wrodzoną, tak jak wrodzonymi są pewne uzdolnienia umysłu i jak te ostatnie, nabyte dziedzicznie po rodzicach i dalszych przodkach.

Tak jednak, jak zdolności umysłowe rozwijają się i wzmagają kształceniem, podobnie cechy charakteru i pewne właściwości uczuciowe dają się urobić i udoskonalić przez dobre kierowanie niem i odpowiednią uprawę. Podobnie, jak ziemia poddana obrobieniu staje się z pozornie przedtem nieurodzajnej, wydajną w obfitości plonu, tak samo charakter, nad którym pracuje się, ulega powolnej przemianie i jakby przetworzeniu t. j. z surowego, jałowego materiału bez pożytku, jakim był przedtem, staje się sprawnym i potężnym narzędziem życiowego działania. Jednostka ludzka o niewyrobnym, a więc nieuprawnym charakterze pozostaje jakby niewyrośniętą uczuciowo i duchowo; jak zaniedbana, sama sobie zostawiona dziczka, rośnie niekształtnie i niepożytecznie; nie przynosi szlachetnego owocu czynów, które należą się od niej życiu.

Starania ludzkie o drzewa i rośliny hodowane, trzeba by zastosować do różnorodnych uzdolnień wewnętrznych, stanowiących wszak dobro, przenoszące wartość tamte. Uprawa naszych moralnych danych potrzebuje umiejętnych i pieczołowitych rąk ogrodniczych, pilnie hodujących swoje dobro i doprowadzających je do najwyższego stanu kwitnienia i owocowania.

Szczęśliwym czuć się może ten, kto dobre zadatki przyniósł z sobą na świat; zeznając w tem zasługę pracy i wysiłku poprzednich pokoleń, powinien pracę tę snuć dalej dla zdobycia czegoś więcej ponadto, co mu dała natura i dla ułatwienia jej działania w postępowym kierunku.

Szczęśliwym też można nazwać dziecko, które początkową uprawę swego charakteru zawdzięcza domowemu wychowaniu rodziców, ma bowiem już nadal wielce ułatwioną pracę przez nadany kierunek i wytyczne.

Ale nawet przy najlepszych zadatkach wrodzonych i przy najlepszym kierunku wychowawczym w domu, dalszy ciąg i główny ciężar pracy spoczywa w nas samych, a wynik jest zależnym od naszej dobrej woli i od naszego wysiłku.

Cóż dopiero, jeśli wrodzone zadatki są ubogie, a początkowe kroki dzieciństwa pozbawione były dobrego i szlachetnego kierownictwa. Wówczas podźwignięcie uprawy własnego charakteru powinno być tem energiczniejsze; ze zdwojonym zapalem, nieomal z uporem trzeba zabrać się do pracy nad sobą, aby czas stracony odzyskać, zaniedbanie naprawić i nie pozostać krzywo i jałowo rosnącą dziczka.

Jakże zabrać się do tego, co nazywamy wyrobieniem i uszlachetnieniem charakteru? Na czem polegać będzie ta praca?

Odrazu wam to mówię, że praca ta łatwą nie jest; uprawa charakteru nie jest lekkim ani prędko wykonalnym zadaniem, zadanie to jest raczej ciężkie, trudne i wymagające długiego czasu, a więc cierpliwości i wytrwałości.

Im wszakże trudniejsze zadanie, tem większego oddania mu się wymaga, a trudność niechby stała się bodźcem do tem usilniejszej i bardziej natężonej pracy.

Zastanówmy się dlaczego zadanie uprawy charakteru jest tak niełatwe.

Pierwszą przyczyną trudności leży w tem, że gleby, którą mamy uprawiać, po największej części — nie znamy. Glebą tą właśnie jest ów charakter, który urobić chcemy. Poznanie, przynajmniej ogólne, cech i właściwości swego wrodzonego charakteru jest pierwszym, koniecznym, dla wielu bardzo trudnym warunkiem pracy nad sobą.

Poznać siebie to znaczy zdać sobie sprawę ze swoich wad, braków, ułomności; mało kto dąży i dochodzi do tego, najprzód wskutek rozpowszechnionej bezmyślności i opieszałości, następnie wskutek przejęcia się własną osobą, a co za tem idzie zarozumiałości. Każdy z nas woli napewno mniemać o sobie lepiej, niż jest w istocie, w myśl tej skłonności wytwarza się zaślepienie, które zwykle nie zmniejsza się z wiekiem, a rośnie wraz z rosnącymi wadami. Takie nieprawdziwe, bo zaślepienie widzenie bardzo utrudnia, a nawet uniemożliwia pracę nad sobą. Bo praca ta polega przede wszystkim na przekształcaniu swoich ujemności, poprawianiu błędów i odzwyczajaniu się od wad przez nabywanie zalet odwrotnych. Trzeba więc oczywiście spostrzegać te błędy i wady, trzeba być co do nich o tyle o ile uświadomionym, aby chcieć się ich wyzbyc.

Ale nie samo tylko poznawanie swoich wad i ułomności stoi jako konieczność u progu pracy nad sobą. Równie ważnym i koniecznym warunkiem tej pracy jest rozpoznawanie ukrytego bogactwa gleby, którą uprawiać mamy, a więc dodatnich właściwości charakteru, wrodzonych szlachetnych porywów i dążeń i skarbów uczucia i woli, nieraz przez całe życie nieodkrytych, bo zagrzebanych we własnej nieświadomości i w pospolitości codziennego istnienia. Bogactwo to jest o wiele większem, niż ludzie nawet dorośli i inteligentni naogół o tem wiedzą, o wiele większe niż przypuszczają nawet, a niewykorzystane odpowiednio, nie wydobyte z ukrycia marnieje i traci się.

Dziwnem, a może nieprawdopodobnem wyda się, aby sami posiadający nie wiedzieli o tem, co posiadają. To, co zdawałoby się, siłą rzeczy, jest nam najbliższe, to jest my sami, czyż może nam być nieznane, a więc jakgdyby obce?

Porównajmy to z podobnem zjawiskiem w innej dziedzinie. Czy może być coś bliższego nad własny, rodzony kraj, w którym jak w domu rodzinnym rodzi się, żyje i umiera, czy może być coś bardziej wzbudzającego zainteresowanie i wywołującego konieczność najlepszego poznania?

A jednak ilużbyśmy naliczyli Polaków i Polek, którzy swego kraju nie znają! Iluż spotykamy takich, co nawet nie wiedzą o istnieniu wielu pięknych miejscowości swojskich, któreby mogły stanowić chlubę każdego kraju, nie mówiąc już o zabytkach przeszłości, albo o przyrodzonych skarbach ziemi.

Wielkie bogactwo i piękno Polski, ukryte przed wielu oczami, wielu Polakom nieznane, istnieje jednak! Kto chce je poznać, musi się niem zainteresować i przejąć, a potem przełamać trudności, następczając się na drodze jego poznania. Wymaga ono nauki, czytania, zwiedzania odległych miejscowości, a więc pokonywania przeszkód materialnych z tem związanych, a co za tem idzie energii, wytrwałości, inicjatywy... Niemniej młodzież polska czuje to i rozumie coraz bardziej, że obowiązkiem jej jest kraj poznać i dąży już dziś do tego usilnie, a w miarę wcielanych dążeń wzrasta zainteresowanie i umiłowanie rzeczy swoich.

Coś podobnego ma miejsce w stosunku do najbliższej nam, bo własnej osobowości, której bogactwa, złożone w niej przez Boga są dla was samych tak jakby nieistniejące, bo nieznane. Bogactwo to, polegające na uzdolnieniu do najwyższych wysiłków woli i do ogromnego rozwoju ducha — odkryć, dostrzec, zrozumieć nie jest łatwo — wymaga to dobrej woli, wysiłku myśli i przełamania wielu przesądów. A jednak trudności te przełamać **trzeba**. Po tej drodze dążąc, potrafiacie i zechcecie z czasem zużytkować swoje wszystkie dane wewnętrzne na dobro własnego społeczeństwa, narodu, a przez to także na dobro własne. Te są najdalej cele poznawania siebie, stanowiącego wstęp do pracy nad sobą.

Jest jeszcze jedna okoliczność, która czyni ważnem poznawanie siebie, zarówno w ujemnych jak i w dodatnich cechach. Oto krytyczne rozeznawanie swoich właściwości i skłonności, jasne widzenie swoich braków i jednocześnie wyczuwanie

szlachetnych, choć nieraz niemocnych porywów i chęci — jest drogą do poznawania natury ludzkiej wogóle. Podłoże tej natury bowiem jest wszystkim wspólne, a przy wielu i znacznych różnicach indywidualnych, zasadnicze, podstawowe rysy są jednakowe.

Znajomość ta, której ogólny brak wywołuje wiele nieporozumień, zmieni najzupełniej nasz stosunek do bliźnich, nauczy nas wyrozumienia dla cudzych błędów i wad, oduczy nas lekkomyślnego i zbyt szybkiego potępienia innych, zwróci ku wydobyciuu tramów z własnego oka zamiast dopatrywania się żdźbła w oku bliźniego. A to jest w obecnej chwili i zawsze bardzo potrzebne. Zbyt rozpowszechniły się w Polsce lekkomyślnie zarzuty, czynione innym, zbyt stała się ostrą krytyka własnych rodaków przy jednoczesnem niedostrzeganiu i nieoprawianiu własnych niedoskonałości. Młodzież polska musi iść w kierunku przeciwnym: ostra krytyka siebie i leczenie siebie z wad, zarzucanych innym, musi stanąć na pierwszym miejscu.

Poznając siebie i naturę ludzką w ogólności, poznamy też stopniowo cechy, właściwe naszemu narodowi, którego częścią jest każdy z nas. Znać swój naród pod względem jego charakteru, cech i właściwości, zarówno ujemnych t. j. wad i braków, jak i dodatnich t. j. cnót i zalet — jest takim samym obowiązkiem Polaków i Polek, jak znać swój kraj. Poznając go w ten sposób, dopiero rozumieć można naprawdę jego dzieje, dzieje dawnej wielkości i późniejszego tragizmu, którego przyczyny leżą częściowo w jego charakterze.

Wiąże się to z wykształceniem społecznem i obywatelskiem, o którym wam już mówiłam, stanowiąc przygotowanie do tem rozumniejszej, a przez to i owocniejszej pracy społecznej w przyszłości.

Praca zatem poznawania swego charakteru dla ulepszenia go wkracza w zakres pracy narodowej i ma daleko sięgające znaczenie.

Druga przyczyna trudności pracy nad sobą leży w tem przywiązaniu, jakie mamy nawet do swoich wad i ułomności moralnych. Przywiązanie to idzie tak daleko, że nieraz zdarza

się słyszeć chwalenie się z najgorszych swoich właściwości i to nie wypływające tylko z pojęć opacznych albo z bezmyślnego mówienia, lecz z tego, że naprawdę podoba się nam ta właściwość, jako że jest nasza i że ideał w tym razie nie sięga dalej. Wchodzą tu w grę przedewszystkiem te wady, które otrzaskana z nimi opinia, darzy istotnie pewną wyrozumiałą sympatją, a więc lenistwo, łakomstwo, upór, brak wytrwałości... Z pewną kokieterją, rzeczywiście popłatną, młodzież przyznaje się nieraz do tej lub owej z tych właściwości. A więc ta chwali się ze śmiechem, że uczy się tylko po łebkach, aby zbyć, ten, że wcale nie uważa, co mówi nauczyciel, że nudzi go wszystko co poważniejsze, że nie kończy tego, co zaczął, tamta znów, że rządzi się tylko fantazją, albo że za cukierki oddałaby życie... Przechwalać się w ten sposób najpospolitszymi, a ujemnymi cechami, szerzy się i utrwała fałszywą ocenę wartości moralnych, a nieraz łączące z tem ośmieszenie i lekceważenie zalet przeciwnych wpływa na obniżenie i zmniejszenie ich w innych. Jest to droga prowadząca z czasem do t. zw. cynizmu, oznaczającego wyzbycie się wstydu i wytarte czoło w stosunku do swoich błędów, a nawet występków. Taka fałszywa szczerość, spotykana wśród młodzieży i szerząca się przykładem od jednych do drugich, łączy się oczywiście z brakiem pracy nad sobą, z wolą skierowaną przeciw niej i tem, co nazwać można ciemnotą moralną, świadczącą nie tyle o niskim poziomie zasobów wewnętrznych, ile o nierozbudzonej myśli i o duszy, pozostającej w bezruchu. Aby to zmienić, trzeba wraz z myślą obadzić zmysł moralny, który powoli odzyska zdrowy pogląd na rzeczy, widzący wady wadami, występki występkami, a dobro dobrem. Bezkrytyczne upodobanie w sobie musi ustąpić miejsca obiektywnemu na siebie spojrzeniu, porównawczo oceniającemu wartość siebie. Porównawczo, to znaczy albo w stosunku do ideału, nieraz po za wszystkim ukrytego w duszy (o czem świadczy nieprzemierzona chęć wydania się lepszym, niż się jest w istocie czyli t. zw. obłuda, bardziej rozpowszechniona, niż przed chwilą omawiany cynizm), albo jeśli takowy zatłumiony, w stosunku do tych, co swój ideał ucieleśniewszy stali się chlubą narodów i ludzkości, to jest do wielkich ludzi różnych epok. Dzie-

je świata wykazują olbrzymie wysiłki geniuszu ludzkiego w dążeniu coraz wyżej. Wskazują nam one cały szereg nieśmiertelnych imion, ludzi o potężnej woli, którzy osiągnęli szczyty myśli, bohaterstwa i podniosłości ducha, którzy znakomitemi wynalazkami, dziełami nauki i sztuki wzbogacili ludzkość i popchnęli ją na dalekie drogi rozwoju i osiągnięcia ideału.

Dzieje ojczyste przekazują nam takich imion wiele, ideał więc naszej duszy i myśli ma na czem urabiać się i kształtować, rozszerzać się i podnosić. W porównaniu zaś do tych, którzy ideał ten ucieleśnili, a którzy tak samo, jak każdy, nieraz z trudem zdobywali doskonałość, przełamując zwycięsko natury swojej gorsze skłonności, jakże wyglądać będą nasze liche przywary, z których w bezmyślności naszej mamy śmiałość chwalić się i przechwalać? Przyznacie sami chyba, że wobec czynów poświęcenia dla narodu i ludzkości, wobec wspaniałych dzieł woli i opanowania siebie, nasze miłe lenistwo, nasza chwiejna niewytrwałość lub sympatyczne łakomstwo, przedstawia się jako najpospolitsza, przeciętna nicość, z której chwałę można ciągnąć tylko przez głupotę i w oczach głupoty jedynie. Sądzę, że wybór pozostania przy niej lub odrzucenia jej nie będzie trudny i że wszyscy zechcemy wybrać drogę pozyskania szlachetniejszej chwały i w oczach rozumniejszych. Trudność pierwszego kroku nałamania swej woli w kierunku właściwym — nie może was zrazić. Jesteście wszak polską młodzieżą, odważną z natury i z tradycji nie tylko w boju i w niebezpieczeństwie, lecz w przełamywaniu trudności i przeszkód, w codziennych zapasach z własnemi, gorszemi skłonnościami, z przynętą złego, z pokusą. Młodzież polska, słynąca dawniej i dziś z męstwa na polu walki o wolność, niech cnotę tę rozciągnie na pole walki ze złem, wytrwalej, codziennej pracy nad sobą, która zdobędzie jej wolność wewnętrzną i zaprowadzi w pierwsze szeregi narodu i ludzkości.

Aby krytyczne i porównawcze ocenianie siebie doprowadziło do owocnej pracy nad sobą, musi być ono wspomagane przez **wolę** doskonalenia siebie.

Wola jest bardzo złożonem, a jednocześnie bardzo prostem narzędziem ducha. Złożoność jej mechanizmu polega na ściśle-

łącności ze wszystkimi organami ciała i ducha i na zależności jej od fizyczno-duchowego ustroju całości, co czyni, że warunki dobrego działania woli są liczne i trudne. Prostota zaś mechanizmu woli polega na stosunkowo łatwym jego kierownictwie, to znaczy, że każde skierowanie jej czy nakręcenie w tę lub ową stronę ma wielokrotne, powtarzające się odbicie w ruchach następnych, czyli (dla łatwiejszego zrozumienia), że raz nakierowana czy popchnięta w stronę dobra (zwłaszcza za młodu), nie poprzestaje na tem jednorazowo, lecz już z własnego popędu zwraca się w tę stronę, utrwalając sobą to pierwsze pchnięcie, — nakierowana zaś czy pchnięta w stronę zła, w tym też kierunku prze i dąży następnie po wielokroć. Widzimy stąd, że nieraz rozstrzygającą rzecz stanowiłby pierwszy zwrot woli i nadany jej wcześniej kierunek. Na to zwrócić trzeba baczną uwagę w pracy nad własnym charakterem.

Nie znaczy to jednak, aby poprzestać na jednorazowym dobrem skierowaniu woli. Niestety, nawet wielorakie skierowanie na prawe drogi jeszcze nie wystarcza. Ciągłość powtarzanego wysiłku ratuje dopiero naprawdę wolę i umacnia ją w kierunku zbawczym. Codzienne pchnięcie woli w kierunku dążenia ku dobremu i ulepszania swego charakteru czyli wytworzenie pewnego wewnętrznego napięcia w tę stronę — jest początkiem, rozstrzygającym o dobrych postępach na tej drodze. Jestto również pierwsze ćwiczenie, którego ciągłość i wytrwałość warunkują jego wyniki. Tak bowiem jak ćwiczenia gimnastyczne, wykonywane codziennie, doprowadzają nasze mięśnie do coraz większej siły, wytrzymałości i sprawności, jak ćwiczenia pamięci doprowadzają ją do wyższego rozwoju i lepszego działania, podobnie ćwiczenia woli już kształcą charakter, umacniają niejako jego kręgosłup i zapewniają mu dalszy około niego rozrost. (O rozwoju woli powiem jeszcze w innym miejscu).

Aby jednak ćwiczenie woli nie zamknęło się w oderwaniem, uczuciowem dążeniu do dobra tylko, podczas gdy codzienne postępowanie idzie swoim torem, trzeba je związać odrazu z jakąś rozpoznaną już w sobie właściwością i zastosować w przerabianiu jej. A więc tak: A. rozpoznał w sobie skłonność

do lenistwa, myślą samodzielną uznał tegoż ujemność życiową, wolę pobudził w kierunku opanowania, a więc wyzbycia się go. Wolę zatem odpowiednio pobudza codziennie, a ponadto, jako ćwiczenie w zastosowaniu do codziennej rzeczywistości, zadaje sobie przymus wstania o oznaczonej godzinie, wzięcia się do nauki w chwili opanowującego lenistwa, spełnienia jakiejś posługi w chwili gdy najbardziej nie chce się tego zrobić i t. p. B. rozpoznał jako cechę swego charakteru — gwałtowność. Wyrozumowawszy myślowo jej szkodliwość, pobudza wolę w kierunku powściągnięcia jej i złagodzenia. Zadaje sobie powtarzane ćwiczenia wstrzymania się od objawów jej w chwili wybuchu, powtarza to póty, póki nie uczuje i nie spostrzeże postępu w łatwości wstrzymania się od nich oraz złagodzenia wewnętrznego. Dalszy ciąg pójdzie mu już o wiele łatwiej. C. spostrzegła w sobie skłonność do łakomstwa. Uznawszy ją rozumowo za niepożyteczną, skłoniwszy wolę w kierunku usunięcia jej, zadaje sobie ćwiczenia wstrzymania się np. od słodczy ile razy najbardziej ją one nęcą i ćwiczenia te powtarza. D. zauważyła w sobie skłonność do gadatliwości. Uznawszy ją jako bardzo ujemną wadę, nagiąwszy wolę w stronę chęci pozbycia się jej, zadaje sobie ćwiczenia zamilczenia w chwili najsilniejszego pociągu do wymowy, w chwili największej ochoty obgadania bliźniego i powtarza takowe, ile razy nadarzy się sposobność.

Te kilka przykładów wystarczą, aby zrozumieć rolę i zastosowanie ćwiczeń w urabianiu charakteru. Wytrwałość i ciągłość w podejmowaniu oraz powtarzaniu ich jest warunkiem ich użyteczności. Brak zaś wytrwałości czyni, że nie przynoszą one korzyści całkowitej, jaką dać mogą i nie wykazują wyników pracy nad charakterem. Ćwiczenia takie podejmowane bywają zupełnie samorzutnie nawet przez dzieci mało wychowywane, o czem miałam sposobność przekonać się nieraz, ale czynione to bywa sporadycznie, dorywczo, ze znacznymi przerwami np. gdy przyjdzie lepsze usposobienie, z czasem zaś zaniechane bywa zupełnie, rzadko zaś systematycznie, wytrwale i ciągle — stąd wyniki minimalne. Metoda czyli sposób pracy nad sobą musi mieć za podstawę ciągłość, wytrwałość i cierpliwość. Ta ostatnia jedynie zapewni wam osiągnięcie ce-

lu, Nie chcecie go zdobyć zbyt szybko i pośpiesznie. Urabianie charakteru można porównać z mozolnem i długiem wykuciwaniem posągu z twardego i opornego materiału.

„Młodość jest rzeźbiarka“... mówi poeta, ale młodość w zespole z cierpliwą, nieugiętą pracą w kierunku ideału. Ta młodość wykuje niewątpliwie „żywot cały“ powtarzanemi ciosami dłuta rzeźbiąc wiecznotrwałe piękno moralne.

Aby wam dać poznać, jak ćwiczenia woli w pracy urabiania charakteru stosowali ludzie wysokiej miary, dochodząc przez nie do olbrzymich wyników — przytoczę wam parę stron z pamiętników Benjamina Franklina, pisanych przez niego samego i podam wam wykaz ćwiczeń, dokonywanych przez niego nie tylko w młodości, lecz w przeciągu niemal całego życia. Książka ta jest cenną z tego względu, że autor w sposób szczerzy i prosty opowiada o tem, w jaki sposób szedł i doszedł do wielkich wyników moralnych i materialnych w życiu, szczególnie, a nawet drobiazgowo odtwarza codziennie ponoszone trudy i starania, aby urobić z siebie prawdziwego człowieka t. j. człowieka silnego, niezłomnego charakteru, obok szerokiego i twórczego umysłu, a w połączeniu z czystą i szlachetną uczuciowością. Z wyników, jakie trudy te przyniosły, przekonać się można łatwo o ich niezaprzeczonej owocności, a więc o tem, że warto je podźwignąć. Jak sam Franklin określa „z siedliska nędzy i ciemności, w którym najrańszą spędził młodość, wyniosły go one na szczybel dobrobytu i uznanej w świecie wziętości“, a jednocześnie, i co główna, postawiły go na wysokim poziomie człowieczeństwa.

Franklin, urodzony w Bostonie, w Ameryce r. 1706, był synem prostego mydlarza, sam zaś z początku nożownikiem, potem drukarzem. Z czasem zasłynął jako uczony wynalazca (piorunochronów) i twórca wielu instytucji społecznych jak: drukarni, którą założył w Filadelfji, towarzystwa straży pożarnej, towarzystwa bibliotecznego, szpitala w Pensylwanji i t. d., wykonał i wprowadził w życie plan oczyszczania, brukowania i oświetlania ulic w Londynie, odznaczył się na wielu wysokich stanowiskach, był gubernatorem Pensylwanji i naczelnikiem poczt w całej Ameryce, zasłynął wreszcie jako oswobodziciel

swojego narodu w wojnie między Stanami Zjednoczonymi, a Anglią w r. 1776, słowem był prawym, najlepszym obywatelem swojej Ojczyzny, której służył czynem orężnym i pokojowym, rozumem, sercem i całym życiem. Wrodzone uzdolnienia powiększył w dwójnasób tak, jak to czynić należy każdemu, mającemu dobro swoje i ogólne na względzie.

Zobaczmy w jaki sposób dokonywał on tej pracy, nauczmy się od niego ćwiczeń, jakim poddawał się sam, wielkiej cierpliwości i żelaznej wytrwałości, w jakich przytem nie ustawał. Mówi on tak:

„....(Mając 22 lata) przedsięwziąłem pracować nad moralnem udoskonaleniem siebie. Śmiałe to i trudne do uskutecznienia zadanie, spełnić stanowczo zamierzyłem i dlatego postanowiłem odtąd nie popełniać najmniejszego błędu, pozbyć się wad dawniejszych, nabytych w towarzystwie, lub też będących skutkiem niepowściągnięcia wrodzonych skłonności. Pojmowałem, a przynajmniej zdawało mi się, że pojmuję co jest złem, a co dobrem i zadawałem sobie pytanie dlaczego nie mam unikać złego, a czynić dobrze — wszakże trudniej mi to przychodziło wykonać niżeli się spodziewałem, bo kiedyś się ustrzegłem jednego błędu, wpadałem w inny, tak dalece nawyknięcia i wrodzone skłonności przemagały nad rozumowaniem — to mnie przekonało, że nie dość jest rozumieć potrzebę dobrego postępowania, bo samo rozumowanie od wad nie odprowadzi, należy koniecznie przedewszystkiem otrząść się silną wolą od złych nałogów, zanim się wejdzie na drogę życia systematycznego — by to osiągnąć postąpiłem następująco:

W dziełach o moralności traktujących znalazłem, że uczeni, każdej cnocie mniej lub więcej obszerne nadawali znaczenie, stosownie do wyobrażeń, jakie do niej przywiązywali — i tak, jedni uważali wstrzemięźliwość jako odnoszącą się tylko do umiarkowanego używania pokarmów i napojów, inni stosowali ją jeszcze do powściągnięcia wszelkiego rodzaju uciech i namiętności, jako to, dumy, chciwości i innych — sposób taki określania cnót znajdując nie jasnym, dla większej dokładności rozłożyłem wszystkie na drobniejsze podziały, zaznaczając dla każdego mniej przepisów; działów tych zrobiłem 13. Każdy osobną

wyrażał cnotę i ułożyłem dla każdej przepisy, obowiązki jej stanowiące, jak następuje:

1. **Wstrzemięźliwość.** Nie jeść do przesyty, ani też pić do rozegrzania się.

2. **Milczenie.** Mówić o tem tylko, co może być pożytecznem dla drugich i samego siebie — strzec się czczych rozmów.

3. **Porządek.** Starać się, by każda rzecz była na właściwem miejscu, każdy interes we właściwym wykonany czasie.

4. **Postanowienie.** Stanowczo postanowić, co ma być zrobione, a co się już postanowi, dokładnie to wykonać.

5. **Oszczędność.** Wydawać tylko to, co niezbędne i korzyść mogące przynieść dla drugich i siebie samego, nie na próżno nie marnując.

6. **Praca.** Nie tracić czasu — każda praca powinna być użyteczną — jednej chwili nawet nie poświęcać niekorzystnemu zajęciu.

7. **Szczerłość.** Nie używać wybiegów. Każda myśl nawet winna być czystą i sprawiedliwą — mówić zawsze to tylko, co się myśli.

8. **Sprawiedliwość.** Nie czynić przykrości drugim — nie tylko ich nigdy nie obrażać, ale nawet nie zwlekać z oddawaniem usług, do których jest się obowiązany.

9. **Umiarowanie.** Unikać każdego nadużycia. — Nie obrażać się za okazywane przez drugich nieukontentowanie, na które postępowaniem swoim zasłużyło się.

10. **Czystość.** Siebie, odzienie swoje i mieszkanie czysto zawsze utrzymywać.

11. **Spokojność.** Nigdy się nie dreczyć drobnostkami lub też wydarzeniami zwykłymi i nieuniknionymi.

12. **Niewinność.**

13. **Pokora.** Naśladować Chrystusa Pana i Sokratesa.

By te cnoty posiadać gruntownie, uważałem za rzecz korzystną, nie wszystkie razem, ale każdą z osobna w sobie zašczepiać i skorobym raz został jednym panem, przystąpić następnie do owdładnienia drugą, że zaś wykonywanie niektórych cnót ułatwia posiadanie innych, dlatego następny ułożyłem po-

rzadek: pierwszą być powinna **wstrzemięźliwość**, bo przy niej nabywa się tej zimnej rozważy i jasnego poglądu, warunków tak koniecznych dla człowieka zmuszonego ciągle czuwać i walczyć z dawnymi nalogami i coraz nowemi ponętami, jakie mu świat dostarcza. Kto tę cnotę posiada, **milczenie** łatwiej się wówczas nabędzie. Chciwy nauki, wiedziałem, że najwięcej się nabywa wiadomości przez słuchanie drugich, chcąc przytem pozbyć się nalogu do czczych rozmów, jakimi nieraz lubilem bawić lekkomyślnych słuchaczy, **milczenie** postawiłem w drugim rzędzie — po niem umieściłem **porządek**, który więcej mi dawał czasu do mych nauk — następnie **postanowienie**, które nauczy mnie wytrwałości tak niezbędnej do nabycia reszty cnót, a nakoniec przy **oszczędności** i **pracy** pozbędę się mych długów, zdobędę lepszą pozycję i tę niezależność, która mi ułatwi wykonanie cnót szczerości, sprawiedliwości i innych.

Postanowiłem nadto, stosownie do zdania Pitagoresa *), wyrażonego w jego „**Złoty Wiersz**ach“ codziennie zdawać sobie sprawę z mych czynności, i w tym celu zrobiłem książeczkę, której każda kartka przyznaczona była dla jednej cnoty na cały tydzień, każdą kartkę podzieliłem prostopadłymi liniami na siedem części, u góry których nadpisane były dnie tygodnia — te części przeciąłem poziomymi liniami na części 13 dla tyluż cnót z boku wypisanych — tym sposobem uformowały się kartki dla każdej cnoty — przez dni siedm w tych kartkach stawiałem znaki czarne, oznaczające tego dnia wykroczenie przeciwko cnotcie popełnione. Każdy tydzień poświęcony był na ugruntowanie się w jednej cnotcie, zawsze jednakże zaznaczając wykroczenia przeciwko innej popełnione i nie dopuściwszy się przez cały tydzień ani razu **niewstrzemięźliwości**, w następnym należało przystąpić do zašczepienia w sobie **milczenia**, a kiedy dwa pierwsze rzędy krat w ciągu dwóch tygodni nie miały czarnych znaków, wówczas w trzecim trzeba było owdładnić trzecią cnotą i tak następnie — tym tedy sposobem przez 13 tygodni miałem odbywać doświadczenia nad wykonaniem wszystkich cnót i tę naukę powtarzać cztery razy do roku.

*) Sławny filozof grecki, który żył i nauczał w VI w. przed Chr.

Kto chce oczyścić ogród swój od chwastów, nie zdoła wyrwać wszystkich odrazu, sił by mu na to brakło, musi po kolei każdą oczyścić grzędę — podobnie zamierzylem postąpić dla pozbycia się mych wad, niszcząc stopniami czarne znaki z krat mej książeczki i powtarzając to aż zupełnie czystą będzie“.

Wzór tych kartek:

Wstrzemięźliwość.

Nie jeść do przesytu, ani też pić do rozgrzania się.

	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Wstrzemięźliwość							
Milczenie	+	+		+		+	
Porządek	+	+	+		+	+	+
Postanowienie			+			+	
Oszczędność			+			+	
Praca							
Szczerość							
Sprawiedliwość i t. d.							

Przykład Franklina, który wyznaje, że sam nieraz myślał „iż to ścisłe zachowanie przepisów ułożonych będzie przesada moralną, która go tylko na śmieszność narazi“, a jednak wykonywał je gorliwie, uznając wielką wagę pracy nad sobą — niech przeciwstawi się tym wielu, którzy przez ciąg długiego nieraz życia pracy takiej nie podejmują, żyjąc w bezmyślności i biernocie moralnej, nie pobudzając czynnej woli w kierunku doskonalenia siebie, a co gorsza uważają to za naturalne: „taki (albo taka) już jestem i takim (taką) pozostanę do śmierci“.

Przed podobnem widzeniem rzeczy, jako z gruntu fałszywem, bardzo usilnie i stanowczo was ostrzegam. Nikt nie pozostaje takim, jakim się urodził — do śmierci. Tak jak fizycznie z niemowlęcia staje się dzieckiem, z dziecka młodzieńcem,

a z tego znów człowiekiem dojrzałym i wreszcie starcem, podobnie wewnątrz: umysłowo i duchowo przechodzi szereg okresów i przeobrażeń.

Jak wzrost fizyczny odbywa się sposobem naturalnym ale współdziałać mu trzeba środkami fizycznymi odżywiania, podobnie wzrost moralny ma także swój bieg naturalny, ale współdziałać mu trzeba odżywczą wolą i twórczą, wewnętrzną pracą w dobrym kierunku. Bez właściwego odżywiania organizm fizyczny zamiera, bez zastosowania podniety moralnej, niszczy cały zasób moralny, złożony w nas przez naturę.

Franklin nie był odrazu tem, czem stał się później, świadczy on w swym pamiętniku, że z początku znalazł w sobie więcej wad, niż spodziewał się, „te wszakże stopniowo ustępowały z wielkiem jego zadowoleniem“, a przypisuje on to wytrwale zastosowanemu systemowi pracy nad sobą, której też zawdzięcza, jak sam mówi „szczęście jakiego w życiu doznawał i jakiego jeszcze mając 79 lat życia doświadczał“. „Wstrzemięźliwości winienem me zdrowie, mówi on, pracy i oszczędności — dostatki, nabyte wiadomości uczyniły mnie użytecznym i zjednały wziętość powszechną, szczerem i sprawiedliwem postępowaniem zasłużyłem na ufność współziomków, którzy mnie na zaszczytne powołali urzędy, a za wpływem tych cnót razem, jakkolwiek w nich nie udoskonaliłem się stosownie do założenia, nabyłem jednostajnego charakteru i tej wesołości, która mi miłość drugich, a nawet ubieganie się o me towarzystwo zjednała. Oby następcy moi zechcieli korzystać z mego doświadczenia i naśladować, a równej pomyślności używać będą, czego im z całego serca życzę“.

Świadectw tego rodzaju nie brak od najdawniejszych do obecnych czasów. Z życiorysów wybitnych ludzi (których czytanie z tego względu bardzo wam polecam) różnych epok i narodów przekonać się możecie o wynikach pracy nad sobą. W każdym z nich musi was uderzyć rola wytrwałości i cierpliwości czyli nieopadającej energii, warunkujących doświadczenie celu. Jest to wspólna i konieczna droga dla wszystkich, chcących iść naprzód i wyżej, a życie przeżyć owocnie, dobrze i pięknie. Książka angielskiego autora Smajlsa (pisze się Smiles) p. t.

„Samopomoc“ da wam obfity materiał dowodowy w tym zakresie. Autobiografia murzyna Bukera Uoszingtona (pisze się Booker Washington), a więc człowieka, pochodzącego z najbardziej zaniedbanej i niewolniczej rasy ludzkiej, da wam także dowód przekonywujący.

Niewątpliwie nikt nie zaniechałby pracy nad sobą, gdyby z góry widzieć mógł jej ogromne wyniki. Opanowująca bezwola, pchnięta takim bodźcem ustąpiłaby miejsca wyteżonej woli w kierunku ostatecznych zwycięstw. Otóż ten bodziec jest tylko pozornie niemożliwy do zastosowania: wspólne, zasadnicze podłoże natury ludzkiej, pozwala przypuścić, że to, co było możliwem dla tego i owego, nie jest niemożliwem i dla mnie. Wyniki, osiągane przez tych i owych, mogą równie dobrze stać się waszemi o ile wola wasza w podobnym pójdzie kierunku. Obraz więc przemian, dokonanych pracą możecie oglądać w innych, w tych, którzy, jak wy, zaczęli od nieumiejętnych, nieraz niezdarnych wysiłków, ale niezrażeni niepowodzeniami szli naprzód, przełamując trudność za trudnością. Przykłady ich postawcie sobie przed oczami — one wam pomogą w pracy nad sobą — sposoby innych stosujcie sami, jeżeli własne tworzyć wam trudno.

2. Główne i konieczne do nabycia cechy charakteru. Wola. Dlaczego uprawa woli jest ważną?

Nabywszy przekonania, że uprawa charakteru zasadza się na przerabianiu i powściągananiu złych skłonności, a rozwijaniu i wzmacnianiu dobrych przy ciągłym uświadamianiu sobie jednych i drugich, rozpatrzmy z kolei te cechy charakteru, o które, pracując nad nim, starać się będziemy przede wszystkim. Zastanówmy się, jakie są podstawowe właściwości, których pragniemy dla własnego charakteru oraz dla charakteru naszego narodu.

Charakter człowieka musi być przede wszystkim **prawy**.

Falsz, kłamstwo muszą być usunięte z życia i charakteru tego, kto chce zasłużyć na miano prawdziwego człowieka, a imię Polaka, spadkobiercy wysokich ideałów narodowych,

chce nosić godnie i zaszczytnie. Charakter jego musi być **prawy**, to znaczy rządzony i kierowany wewnętrzną prawdą, wsparty na szczerem dążeniu do tej prawdy wolą, słowem i czynem.

Jasne uświadomienie sobie ideału, powołanie sumienia na stałego i bezwzględne sędziego samego siebie, kierowanie się najwewnętrzniejszym tego sumienia nakazem, zespolenie z nim woli, a co za tem idzie każdego czynu — oto droga umocnienia i pogłębienia prawości charakteru.

Wypływająca z niej **uczciwość** jest podstawowym warunkiem kształtującego się charakteru i jego cechą najniezbędniejszą. Zdawałoby się, że konieczność tej cechy jest zasadą tak prostą i naturalną, że mówić o niej jest zgola zbytecznem.

Tymczasem, niestety, dziś, więcej niż kiedy, mówić o niej i nawoływać do niej trzeba. W otaczającym nas, codziennem życiu, jak i w szerszem, ogólnem, daje się spostrzec coraz większy brak prostej uczciwości, rzetelności i sumienności jednostek i mas. Objaw to bardzo poważny i niepokojący dla przyszłości narodu. Fatalne wpływy niewoli, ohydny system moskiewskiej szkoły szpiegostwa, łapownictwa i kradzieży, skaziły, nie tylko obyczaj, zaraziły nie tylko życie zewnętrzne, lecz sięgnęły o wiele głębiej, mianowicie w moralne podłoże życia jednostek i narodu. Już nie tylko nieposzanowanie cudzej własności materialnej, nie tylko sprzeniewierzenie publicznej, nie tylko moralne krzywdzenie się wzajemne rozpowszechniło się i przeniknęło szerokie warstwy społeczeństwa, lecz stępił się zmysł moralny należytego osądu tych rzeczy, opadła skala wymagań od siebie w tym względzie i to, co należałoby piętnować, przechodzi w sferę uznanej, nie wywołującej protestu naturalności. Poziom ogólnej uczciwości, a jeszcze bardziej poziom poczucia w tym względzie, wykazuje obecnie znaczne obniżenie w Polsce.

Taki stan rzeczy trwać nie może. Uczciwość, jako naczelną cechę ogółu i poszczególnych jednostek utrzymać musimy w charakterze narodowym za wszelką cenę, wysoką miarę wymagań w tym względzie stawiać i utrzymywać musimy bezwzględnie. Uczciwość, bez której dalszy, kulturalny rozwój

współżycia społecznego jest niemożliwy, musi pozostać kamieniem węgielnym tego współżycia na przestrzeni całej, jeszcze niescałonej Polski.

Młodzież polska musi stanąć na straży tego moralnego dobra swego narodu, to znaczy krzewić w sobie, wyrabiać i utrzymywać bezwzględnie uczciwość, rzetelność i sumiennność. Prawy charakter nie dopuszcza najlżejszych zbroczeń z tej drogi, każde z nich bowiem ciągnie za sobą dalsze i coraz większe odchylenia. Aby zdobyć dla siebie istotną prawość charakteru, trzeba wszędzie i zawsze stosować skrupulatną uczciwość czynów i sądów.

Uczciwość, rozumiana z gruba, wyklucza czynienie krzywdy bliźniemu tak moralnie, jak i materialnie, a więc z jednej strony oszczerstwo i pohańbienie, z drugiej zabójstwo, kradzież i oszustwo. Uczciwość, rozumiana subtelniej, usuwa wiele innych rzeczy, praktykowanych, niestety, dość powszechnie w codziennem życiu. Niesłowność, nierzetelność w drobiazgach, wiele zaniedbań i drobnych wykretów, kłamliwość i fałszywa obłuda — są to wszystko rzeczy, z uczciwością niezgodne.

Chcąc wyrobić w sobie prawy charakter, trzeba poczucie uczciwości rozciągnąć na szeroką dziedzinę własnego, wewnętrznego życia, a w zewnętrznym stosować ją nie tylko w rzeczach ważnych i wielkich, lecz w najdrobniejszych i na pozór błahych. O uczciwości bowiem nie stanowi rzecz mała lub wielka, rozstrzyga o niej utrzymanie lub przełamanie zasady. Prawie napewno twierdzić można, że kto w rzeczach niewielkiej wagi takową przełamuje, nie potrafi oprzeć się złamaniu jej w rzeczy ważniejszej, gdy nadarzy się ku temu odpowiednia sposobność, a obawa opinii będzie usunięta.

Prawość charakteru wymaga trzymania się w jednej, nie raz surowej linii postępowania — niemniej jest ona konieczną. Złym przykładom, wpływom i licznym pokusom nieuczciwości trzeba opierać się bezwzględnie i stanowczo. Bezmyślne uleganie chwilowym, nieopatrznym zachciankom oraz t. zw. lekkomyślność wielu Polakom właściwa, strącają niejednego z tej linii wyłącznej, prowadząc na nieprzewidziane z góry, a zawsze niebezpieczne manowce. To też strzec się trzeba przekroczenia

granicy owej lekkomyślności, która, jakkolwiek sama w sobie, nie jest karygodna, a nawet, gdy pochodzi z wesołego, ufnego przyrodzenia wewnętrznego — jest życiowo dodatnia, to jednak, gdy w mierze nie utrzymana, a wolą dobrze kierowaną nie opanowana — prowadzi bardzo szybko do czynów nieuczciwych, nieraz do zbrodni i hańby. Ważną rzeczą przy urabianiu prawego charakteru jest stanowisko zajęte przez siebie wobec siebie. Koniecznem tu jest mianowicie liczenie się z własną o sobie opinią w równym, jeśli nie wyższym stopniu, jak to zwykle się czynić w stosunku do opinii innych. Przytem sąd własny musi być surowy, a własne wymaganie dla siebie w zakresie moralnym wysokie i bezwzględne.

Chcąc dojść do wyników, zgodnych z ideałem, zaczynajcie od rzeczy łatwych, następczających się wam w okolicznościach codziennych. Jedną z wad polskich, o których w dalszym ciągu mówić będziemy szczegółowo, jest nieakuratność i niepunktualność. Trzeba to przezwyciężyć, bowiem akuratność, punktualność, słowność są podstawą rzetelności i uczciwości w traktowaniu spraw i zajęć, zobowiązań i obowiązków codziennych. Młodzież polska niech ćwiczy się w nabywaniu tych koniecznych cech uprawy wewnętrznej i zewnętrznej. Nałamujcie się do tego, aby przychodzić równo z godziną na lekcje, zajęcia, zebrania, odczyty, do kościoła, nawet na zabawę. Nałamujcie się, aby dane zobowiązania wykonać na czas, słowa danego dotrzymać, książkę pożyczoną oddać w terminie, drobny dług pieniężny zwrócić i t. d.

Zawsze i we wszystkim trudny początek nie trwa długo; kilkakroć powtórzony, dobrowolny przymus już da wyniki dodatnie — czynicie to póty, póki dobre przyzwyczajenie nie wejdzie w nałóg, nie zmechanizuje się tak, że już początkowy przymus zniknie. Takie ćwiczenie będzie stanowić pierwszy stopień do urobienia w sobie prawości i uczciwości charakteru. Drugim stopniem będzie stosowanie sumiennności w codziennej pracy i w spełnianiu obowiązków, jakie na was ciążyą. Wytrwałem i powtarzanem ćwiczeniem woli trzeba przyuczać się do wykonywania tego, co stanowi wasze codzienne zajęcie (czy jest niem nauka umysłowa lub zawodowa, praca mózgu czy rąk)

możliwie najlepiej i najsumiennie. Tylko w tym razie bowiem praca wasza jest prawdziwie uczciwą, inaczej zaś odkradacie jej niejako część sił jej należną, pozostawiając ją lenistwu lub skłonności próżniaczej, a w ten sposób siły te marnując, krzywdzicie tem siebie oraz własne społeczeństwo, któremu służyć w przyszłości obowiązani jesteście swoją uczciwą pracą.

Trzecim stopniem pogłębiania w sobie uczciwości będzie rozwój poczucia **sprawiedliwości**, istniejącego z przyrodzenia u natur prawych, ale zacieranego lub tłumionego przez wpływy zewnętrzne, okoliczności i warunki życiowe. Poczucie to, tkwiące w sumieniu trzeba niejako wydobyć na jaw, wzmacniać je i utrwaląć, aby stało się ono pewnym przewodnikiem i kierowncem czynów, wyborów i rozstrzygnięć życiowych.

Jednakże nie na samem poczuciu tego, co prawe, a co fałszywe i co krzywdzące, zasadza się sprawiedliwość, lecz także na właściwej i trafnej ocenie tego, co należy się od nas innym z punktu uczciwości i obowiązku, a więc na świetle, rozumem widzeniu rzeczy i spraw ludzkich. Potrzebnym więc tu jest, obok prawego poczucia sumienia, także umysł jasny i prawy, potrzebną jest myśl, szlachetnem kierowana uczuciem.

Oprócz prawości i uczciwości, **czystość** charakteru jest dlań cechą najbardziej pożądaną. Polega ona na możliwem oczyszczeniu go z ciasnego egoizmu, który zawsze i wszędzie wystawia naprzód swój interes, uzależniając od tegoż sprawiedliwość czynów, nieraz podporządkowując mu ich uczciwość. Czysty charakter tego nie dopuszcza i wymaga na odwrót podporządkowania celów i interesów egoistycznych celom i interesom szerszym i wznioślejszym t. j. ogólnym.

Czystość charakteru rzadko bywa wrodzoną—egoizm natomiast jest każdemu właściwy, a nie opanowany, nieukrótany rozrasta się niejako, rozpanosza, wysuwając się na przodujące miejsce w charakterze. Tak ukształtowany charakter przestaje być czystym, a na drodze zaspokojenia swoich potrzeb i interesów traci nieraz uczciwość i bezwzględną prawość.

Czystość charakteru zdobywa się więc tylko pracą nad nim, a praca ta polega na stopniowem wydobywaniu się z powiązków własnego egoizmu, z pod przemocy jego więzów t. j. na

wielokrotnem przełamywaniu swoich zachcianek i popędów niewyrozumowanych, a szkodzących innym, wreszcie na zrozumieniu, że nie można i nie należy oddawać rządu w sobie egoizmu, gdyż ten pierwotny instynkt siłą własną zaprowadzi nas wstecz od najwyższych ideałów ludzkich, że natomiast trzeba mu dać za kierownika te ideały i najwznioślejsze porywy duszy. Wyzwalanie się z ciasnych pęt egoizmu czyli osiągnięcie czystości charakteru, zbyt rzadkiej wśród ludzi jest i musi być pracą całego życia. Ona to jednak tylko doprowadza charakter do istotnej wartości i może go uczynić prawdziwie szlachetnym i wielkim, bo zdobywa mu to, przed czem chyli się każde czoło i co zapewnia ostateczne zwycięstwo w sferze moralnej: prawdziwą **moc** charakteru.

Moc taka osiąga się na drodze wyzwalania się z egoizmu przez wytrwałe ćwiczenie woli w kierunku dobra i prawdy, sprawiedliwości i cnoty. Droga to ciężka, trudna, pełna upadków i błędów, zniechęceń i dźwigań się na nowo, ale po tych twardych kamieniach iść musi ten, kto istotnie pragnie moc tę dla siebie zdobyć. Osiąga ją niewielu stosunkowo ludzi, bo niewielu ma odwagę i chęć podjęcia trudów i wysiłków, jakich to wymaga, a wielu podejmujących je, zaniechuje ich z czasem w zniechęceniu — niemniej każdy ma wystarczające zadatki do osiągnięcia jej w zakresie swojej potrzeby życiowej, ale zadatki te po większej części marnuje i zatracą.

Autor książki p. t. „Kształcenie woli“, francuz Payot mówi, iż przyczynę wszystkich prawie niepowodzeń naszych, prawie wszystkich nieszczęść stanowi **słabość** naszej **woli**, nasza obawa wysiłku, zwłaszcza zaś wysiłku trwalszego. Z tego słusznego twierdzenia możemy wyprowadzić wniosek, że wola jest tym punktem, na który zwrócić musimy szczególną uwagę w pracy nad charakterem. Jeden z filozofów niemieckich mówi: „Charakter jest doskonale wykształconą wolą“. Kształcenie zatem charakteru streszczałoby się w kształceniu woli — i tak jest w istocie. Bez usilnego kształcenia woli charakter wasz nie stanie się ani prawdziwie uczciwym, ani czystym i mocnym. Zastanówmy się teraz, dlaczego tak jest i czy słusznie umacnianie woli stawiamy jako główną podstawę pracy nad charakterem.

rem. Otóż dlatego, aby wam ułatwić ocenienie słuszności takiego postawienia sprawy, które może wydawać się wam zbyt wygórowanem żądaniem, a zbyt ciężkim do podźwignięcia trudem — muszę tu zahaczyć o niektóre, ogólne rzeczywistości życiowe, idące dalej, niż wasze obecne doświadczenie, łatwo jednak sprawdzalne rozbudzoną myślą i bystrem spostrzeganiem. Oto, jakkolwiek inaczej wam się dziś jeszcze wydaje, i daj Boże, aby wydawało się tak jaknajdłużej, to jednak, jako z faktem niewątpliwym liczyć się trzeba z tem, że życie na ogół przedstawia dużą przewagę cierpienia, nad radością. Dorastająca młodzież nie może i nie powinna znaleźć się wobec życia w roli bezbron- nego dziecka, przerzuconego ze świata bez troski i zabawy w świat pracy, troski i cierpienia t. j. z dzieciństwa w wiek dorosły bez odpowiedniego rynsztunku na tę odmienną rzeczywistość. Tak bowiem nie wytrzymałaby naporu nacierających na nią, a nieznanych jej dotąd przeciwności. A tak właśnie dzieje się często. Przechodząc z dzieciństwa — wieku marzeń i złudy w młodość, pełną poczucia swego prawa do radości i zaspokajania swych żądań — jednostka, znajdując się narażona wobec niespodzianek twardego losu, nagłych przykrości i zawodów, życiowych konfliktów i nieszczęść — ugina się nieraz i nie wytrzymuje ich naporu. Przy wrażliwości uczuciowej, przy dążeniach czystych, a także i egoistycznych wyraża się to nieraz zwątpieniem, rozpaczą, a nawet samobójstwem, nieraz zaś zboczeniem na drogę, wiodącą do moralnego obniżenia i upadku. Wtedy właśnie to, co zdobyło się uprawą wewnętrzną, a więc oświecony i wzbogacony umysł, uszlachetniony i mocny charakter, a zwłaszcza silna wola staje jako przeciwwaga i ratunek. Bo jestto właśnie ów rynsztunek, owo opancerzenie, o które obijają się z zewnątrz nadchodzące uderzenia losu. Zwłaszcza i przede wszystkim mocna wola spełnia wtedy rolę ochronną, ona bowiem 1) stanowi ten naturalny opór przeciw siłom zewnętrznym, który nie dopuszcza do poddania się ich niszczącemu, depresyjnemu działaniu; 2) urównoważa ona uczuciowość, nie pozwalając chwilowym stanom wzruszeniowym zapanować nad rozumem; 3) oparta o zdrową zasadę moralną, zespolona z wiarą, wytwarza zbyt rzadką wśród ludzi

umiejętność znoszenia i przetrwania cierpień. Umiejętność ta, ważna dla wszystkich ludzi, jest zwłaszcza ważną dla nas, Polaków. Naród, który był poddany tak niezliczonym cierpieniom, jak polski, musiał z konieczności starać się o tę umiejętność, inaczej groziłaby mu niewątpliwa zagłada. Umiejętność ta, stojąca na przeciwnym krańcu od biernej rezygnacji i bezwolnego poddawania się, zasadza się nie tylko na silnej woli przetrwania i przewyciężenia cierpienia, nie tylko na niewzruszonej wierze, że tak być musi, lecz jeszcze na moralnem spożytkowaniu owych cierpień dla siebie to znaczy na wzmożeniu swej wewnętrznej mocy i swojej wiary za ich sprawą oraz rozumowem przerobieniu ciężkich prób i doświadczeń. To już oczywiście wkracza w sferę bohaterstwa, do którego niezdolnych jest wiele jednostek, tembardziej zaś masy. W warunkach polskiego życia, bohaterstwo to narzucało się prawie jako konieczność, a ponieważ mniejszość tylko mogła mu podołać, mniejszość ta musiała niejako przemocą ciągnąć za sobą masę i dźwigać ciężar ten swojemi barkami. Dlatego to ciągle wam powtarzam, że młodzież polska ma cięższe i poważniejsze obowiązki i trudy do podźwignięcia, niż młodzież innych narodów. Tym trudom bez mocnej, hartownej woli niepodoła ona, bo wszędzie, a zwłaszcza w zapasach z cierpieniem ogólnego życia polskiego zarówno jak osobistego, rozwijającego się na tle tamtego — wola, jej stopień, jej nateżenie i kierunek odgrywa pierwszorzędna rolę.

Prawdziwie polska, narodowa wola, jakkolwiek przez mniejszość tylko podtrzymywana i krzewiona, dążyła zawsze bardzo wyraźnie ku wolności.

Umiłowanie wolności jest cechą narodową polską.

Ale z jednej strony ten kierunek, to dążenie nie było powszechne, a więc nie było poparte dość mocną i zwartą wolą, z drugiej samo pojęcie wolności wypaczyło się w umysłach nie dość oświeconych, w charakterach nie dość uprawionych. Aby dążenie do wolności było niem istotnie, pojęcie wolności musi być jasne i prawdziwe, błędne bowiem prowadzi na fałszywe i wolności przeciwne drogi. Zastanówmy się więc jeszcze na czem zasadza się wolność moralna, stanowiąca ideał i dążenie człowieka pojedynczego i zbiorowego.

Wolność jestto oddanie steru nad całą osobowością — woli, więc opanowanie siebie wolą, władanie sobą. Opanowanie siebie t. j. objęcie wolą rządu nad całą złożoną machiną swoich uczuć i odczuć, skłonności, popędów, a nawet porywów, często rozbieżnych, niezrównoważonych, nieraz zupełnie sprzecznych — jest osiągnięciem wolności moralnej. Samowola, będąca rozprężeniem woli, stoi na przeciwnym biegunie, gdyż jest istotną niewolą człowieka, oddanego na pastwę wszystkim swoim rozbieżnym i niewyrozumowanym chceniom. Opanowanie siebie t. j. zdobycie umiejętności władania i rządzenia sobą w każdej okoliczności i trudności życia, jest ostatecznym celem uprawy wewnętrznej i najdalszym stopniem ukształcenia charakteru, i równa się zdobyciu wolności moralnej czyli moralnemu wyzwoleniu człowieka. „Od wielkiego i szlachetnego dzieła zaprowadzenia nad sobą zależy wartość nasza, a więc i to czem będziemy, od niego rola, jaką w życiu odegramy“, mówi już cytowany autor w książce swojej, i dodaje: „a o to dzieło nie troszczy się nikt prawie z osób dojrzałych“. Tylko ten, kto włada sobą, zyskuje miano prawdziwego, świadomego swej siły i wartości człowieka, tylko taki może rządzić i kierować innymi, a wiemy, że to przypada w udziale prawie każdemu w swoim czasie, czy to jako któremu z rodziców w stosunku do dzieci, czy jako nauczycielom w stosunku do uczniów, czy majstrom względem czeladzi i t. d. Cała organizacja społeczna opiera się na umiejętności kierowania i rządzenia obok jednoczesnej umiejętności słuchania i wykonywania. Jedną i drugą umiejętność posiadać musi, kto chce być pożytecznym członkiem swego społeczeństwa. A więc opanowanie siebie i z niem związana karność należą do osobistej i społecznej uprawy jednostki. Dokonywa się jej umacnianiem i potęgowaniem woli przez ćwiczenie jej. Im więcej mamy w sobie ujemnych, wrodzonych cech charakteru, tem więcej i tem silniejsze posiadamy bodźce do kształcenia naszej woli w kierunku przekształcenia ich.

Przewyciężenie wrodzonego lenistwa i niedbalstwa nie przychodzi nikomu z łatwością, tylko ciągłość wysiłku naginania woli ku temu, wytrwałe przeprowadzanie powziętych postanowień, sprowadza to przewyciężenie, utrwalając jednocześnie wolę.

Pobudzenia zazdrości, chciwości lub zawiści dają doskonałą sposobność powściągnięcia ich ćwiczeniem woli, naginanej stopniowo w kierunku szlachetniejszym.

Niezrównaniem ćwiczeniem woli jest kierowanie zmysłowości w stronę zadowoleń wyższych zamiast dopuszczania jej w koryto najniższych, nieraz zezwierzęconych i brudnych popędów, które każdą słabą jednostkę opanowują, marnując ją nieraz.

W tej najtrudniejszej do opanowania dziedzinie, wola stanowi główny, ratowniczy i kierowniczy ster. Ona tylko przeprowadzić was może przez najgorsze pokusy bez ulegania im, ona odwrócić was może od zła, grzechu i brudu. Kształcona ćwiczeniem, skierowana wysiłkiem w stronę podniosłą i szlachetną, wola wyprowadzić was może i powinna z każdej na pozór bez wyjścia i najgorszej rozterki wewnętrznej i życiowej pod warunkiem oczywiście, że szczerze owego wyprowadzenia zapragniecie, przenosząc istotną radość duszy, płynącą z cnoty i wiedzy nad mętne zadowolenie, wynikające z zaspokożenia chwilowej namiętności. Pamiętajcie o tem, że zła nie stanowią najpotworniejsze choćby pokusy — tych z wewnątrz i z zewnątrz dostarcza wam teraźniejszość i dostarczy przyszłość w obfitości — zło istotne stanowi uleganie im t. j. oddawanie im na pastwę woli, słabnącej przez to niebywale. Nie rodzaj i różnorodność pokus, złych wpływów i pobudzeń powinny was niepokoić — każdy kto żyje życiem ludzkim musi ich doświadczać — lecz w wysokim stopniu zaniepokoić was powinno — bezwolne poddawanie się im, świadczące o wątpliwości waszej woli, o niedostatecznej sile waszego charakteru. Wówczas to zwróćcie się ku ćwiczeniu jej, kując jej siłę dzień po dniu aż do zwycięstwa. Jeśli tylko przejęci tą zasadą, czynnie wejdziecie na drogę uprawy woli, wówczas z odwagą i podniesionem czołem spotykać możecie wszystko, co wam rzeczywistość niesie w różnych postaciach zła i przewrotności, brudu i fałszu, złych wpływów i nieraz fatalnych pokus — jednym słowem możecie iść w życie, jak idzie do walki żołnierz dobrze uzbrojony, śmiały i mężny. Wola wasza zapewni wam zwycięstwo.

3. Charakter narodowy polski. Cnoty i zalety, braki i wady narodowe.

Obok głównych, zasadniczych cech charakteru, o jakich mówiliśmy, jest cały szereg cnót i zalet, godnych wysiłku, aby je nabyć i cały szereg wad i przywar, bezsprzecznie szkodliwych, a przeto nadających się do usunięcia, przekształcenia lub zmodyfikowania.

Rozpatrzmy obecnie jedno i drugie, a uczynimy to na podstawie charakteru ogólnonarodowego tego narodu, do którego należymy.

Nie będę wam tu wyjaśniać przyczyn, dla których każdy naród ma sobie właściwy i odrębny od innych charakter ogólny, to bowiem oddaliłoby nas zbyt daleko od traktowanego przedmiotu. Przyjawszy to za fakt, z którym liczyć się trzeba, powiedzmy, że naród polski wykazywał w przeszłości i wykazuje w teraźniejszości pewne powtarzające się i rozpowszechnione właściwości, które wskutek tego uważać musimy za jego charakterystyczne cechy narodowe. Z tych jedne bardzo cenne, i do utrzymania konieczne, niby szlachetne kruszce, stanowią naturalne bogactwo moralne narodu, a gdy obrobione — skarb nieprzeplącony; drugie — liche i ujemne stanowią ów chwast, z którego rodzinną glebę moralną oczyszczać trzeba, a których istnienie i rozpowszechnienie musi być bodźcem do nieustannego wysiłku i wyteżonej pracy, tego oczyszczania.

Zacznijmy od rozpatrzenia cnót polskich, mogących uczynić z naszego narodu wielką moralną siłę, gdy, uprawiane przez jedno pokolenie za drugimi t. j. spotęgowane pracą i kształceniem, zostaną także odpowiednio pokierowane świadomą wolą.

Dzieje strasznej, potrójnej niewoli, jakiej przez stulecie przeszło ulegał nasz naród, są dziejami niewygasającej **dzielności i męstwa, poświęcenia i bohaterstwa**; i to nie mówiąc tylko o polach bitew z wrogiem, o godnych najwyższej czi wielokrotnych powstaniach polskich, aż do ostatniego, lecz w równej mierze o polu walki życiowej narodu, o walce o ziemię i dom, o wiarę i język, o światło i kulturę, tradycje i ideały. Pomimo wielkich upadków i błędów, załamań i obniżen, a nawet zdrad, na wszyst-

kich tych polach niegasnącem słońcem świecą polskie cnoty dzielności, odwagi i bohaterstwa. Niestety jednak powiedzieć trzeba, że nie świecą one dzięki szerokim i licznym warstwom narodu, lecz dzięki mniejszości, nieraz garściom szarych i bezimiennych, jednak gorących duchem i wiarą jednostek. Niemniej przeto cnotom, o których mówimy, nadajemy miano narodowych, gdyż mniejszość ta ilościowa stanowi narodu rozczyń, określa jego stanowisko ideowe i takowe utrzymuje na godnym, bo wysokim poziomie.

Dawna i bliska przeszłość opromieniona będąc temi cnotami, świadczy o ich rzeczywistym istnieniu w charakterze polskiego narodu. Spojrzmy teraz w dzień dzisiejszy i zobaczmy, jak obecnie stoi rzecz z temi cnotami narodowymi. Oto od kilku lat, początkowo garść narodu (w stosunku do jego całości), a dziś już wielka ilość oddaje ofiarnie swoje zdrowie, siły i życie Ojczyźnie, aby jej wywalczyć trwałą a umiłowaną wolność i samoistność bytu i zabezpieczyć ją w ustalonych granicach. Wykazuje ona tę samą dzielność, męstwo, odwagę i bohaterstwo, jakimi ojcowie i dziadowie zapisali się w sercu Ojczyzny i jak oni jest już dziś jej chlubą i chwałą.

W niej to właśnie skupiły się i czynem wyjawily nieprzerwane dążenia ideowe narodu, jego zapal i umiłowanie wolności, a dawna cnota polskiego poświęcenia wskrzesła na nowo. Ale obok tego i również w dniu dzisiejszym uwidoczniły się wyraźniej niż kiedykolwiek chwiejności i rozterki, słabości i tchórzostwa wraz z niejednokrotnem sprzeniewierzeniem się idei polskiej. Niech to nam służy za naukę, że cnoty polskie nie pielęgnowane, nie rozwijane i nie kształcone z pokolenia w pokolenie, mogą gasnąć i zamierać u większości podczas gdy mniejszość tylko utrzymuje je i krwią własną o nich świadczy — że więc nie dość jest stwierdzić, że odwaga i śmiałość, męstwo i dzielność są cnotami, właściwymi Polakom, lecz jako takie trzeba je rozwijać i pobudzać w sobie, nie dając im gasnąć w zaniedbaniu i zleniwieniu ducha.

Wrodzone najlepsze zadatki, gdy zaniedbane słabną i niszczej z czasem, uprawione — utrwalają się i potęgują. **Dzielność** zatem wrodzoną **trzeba krzepić, odwagę wzmacniać, mę-**

stwo stopniowo **podnosić**, nawet wówczas, gdy są charakterowi wrodzone i to nie tylko w czas i na użytek walki orężnej, ale wśród codziennego, pokojowego życia, domagającego się tych cnót dla walki ze złem, z fałszem, z pokusą.

Z innych, dodatnich właściwości polskiego charakteru wymienimy **bezinteresowność**, łączącą się z właściwym nam idealizmem.

Niestety, dziś ta bezinteresowność i ten idealizm wytopione zostały w znacznej mierze własnym karceniem się za nie i pozytywnym, t. zw. „realnym” zmysłem, propagowanym na gwałt w coraz szerszych warstwach. Dziś, ta warstwa, z której siłą rzeczy w przyszłości iść musi dopływ świeżych, nowych sił fizycznych i duchowych t. j. włościanstwo rolne, jest już w dużym stopniu zarażone „realnym” światopoglądem, streszczającym się w stawianiu własnego materialnego interesu ponad wszystko i na pierwszym planie życia. Dziś objawia się to już zgola niedwuznacznie cenieniem pieniądza ponad własną godność, uczciwość, miłość Ojczyzny i bliźniego. O mieszkańcach miast wszelkich zawodów pod tym względem zbytecznym jest i mówić — dość stwierdzić, że dziś przeciętny Polak, na wzór ogółu żydów, których moralne stanowisko w tym zakresie przesiąknęło jakgdyby i w nas, stawia zysk pieniężny jako cel życia, a pieniądz ceni wyżej od wszelkich wartości moralnych. Przeszło pięcioletni okres wojny daje nam tego jaskrawe dowody w postaci licznych i mnożących się coraz przykładów.

Charakter polskiego narodu musi wyzbyć się tej niepożądaney i poniżającej go naleciałości, którą zarażona jest także młodzież.

Dawna lekkomyślna rozrzutność i szczodrość, zresztą i dziś jeszcze spotykane, miały podłoże o wiele szlachetniejsze i były bliższe prawdy moralnej. Pieniądze bowiem i zyski traktowały w sposób im należny t. j. z pewną wyniosłą pogardą i lekceważeniem.

Ten drugi kraniec, który życiowo-praktycznie, zwłaszcza gdy łączył się z próżnością i t. zw. użyciem t. j. nieposkromionem uleganiem swoim zachceniom—doprowadzał do ruiny ma-

terjalnej, do wypuszczania z rąk ziemi rodzinnej i spadku kultury wielu rodzin, wreszcie do nędzy — jest oczywiście błędnym i ujemnym — jednak w zasadzie mniej poniżającym, niż obecna chciwość, zachłanność i zmaterjalizowanie. Błędy i szkody, jakie pociągał za sobą, przypisać należy właściwości, którą nie chcę nazwać polską, gdyż jest ona ogólnoludzką, jednak, niestety, jest ona w Polsce wielce rozpowszechniona. Jestto karygodna **bezmyślność**, brak rozumu, mówiąc dobitniej głupota, z której leczyć się trzeba, jak z choroby. Nie rozporządza ona dostatecznym zasobem świadomości, myśli i rozwagi — brak jej miary, oceny i jasnego widzenia rzeczy. Lekarstwem na to jest kształcenie rozumu, jednak nie drogą nabywania wiadomości naukowych, nie przez materiał encyklopedyczno-książkowy, lecz przez rozwój myśli samoistnej, zdolności rozważania i zastanawiania się nad rzeczami i zjawiskami, oraz logicznego wnioskowania i trafnego sądzenia. Bez tych warunków wiele zalet moralnych skąd inąd cennych, traci na wartości i w rezultacie przynosi zero, jeśli nie szkodę. Nawet rdzenna dobroć, nie oparta o rozumne myślenie, raczej zło niż dobro rodzić będzie. Widzimy stąd, że wszystko to jest ściśle z sobą związane, że uprawa umysłu łączy się z uprawą moralną i takową umacnia, w dalszym ciągu zaś przekonamy się, że objawy ducha są zależne zarówno od jednej i drugiej, a nawet trzeciej, bo i fizycznej uprawy ciała.

Młodzież polska zastąpić musi bezmyślność postępowania mądrą rozważą, a rdzennie polski idealizm spotęgować w sobie zamiast wyzbywać się go.

Na bezinteresownym idealizmie i na samorzutnej życzliwości względem bliźnich oparta była dawna zaleta Polaków — **gościnność**. Nie wygasła ona całkowicie, ale też przestała być powszechną, a przy warunkach obecnego życia stopniowo zanika. Usuwanie gościnności z obyczaju jest zmianą na gorsze, paczy bowiem naturalny stosunek ludzi do ludzi, którego podstawą musi być życzliwość, serdeczność, usługowość i zobowiązanie się.

Rozrost egoizmu, nieufne odnoszenie się jednych do drugich kurczy uczucia nasze, zuboża nas moralnie i duchowo.

Dawną, także konieczną do wskrzeszenia cnotą polską jest poszanowanie cudzych pojęć, wierzeń i przekonań czyli t. zw. **tolerancja**, dziś z różnych przyczyn, między innymi z przyczyny rozwoju stronnicych ambicji i uprzedzeń znacznie zachwiana w społeczeństwie. Była ona jednak tak samorządną i Polakom wrodzoną, objawiała się tak rozumnie i szlachetnie i to w historycznej dobie najgorętszych religijnych i społecznych przeciwieństw, kiedy gdzieindziej dowody jej braku bywały straszne i jaskrawe — że niewątpliwie odzyskać ją potrafią, wyzbywając się złych, nieraz obcych, a wrogich wpływów, które ją zburzyły.

Tolerancja, po polsku **wyrozumiałość** opiera się i pochodzi, jak to wskazuje etymologia wyrazu, na wyrozumieniu czyli rozumieniu czegoś. Rozumienie zaś oczywiście pochodzi z rozumu, który trafnie ocenia, a więc możliwość błędzenia przypisuje nietylko innym, lecz i sobie w równej mierze. Rozum strzeże od zarozumiałości czyli przeceniania własnych pojęć, zapatrywań, a nawet przekonań. Rozum wskazuje trudność zdobywania lub widzenia istotnej prawdy, zwłaszcza w rzeczach ludzkich wyobrażeń, więc tem samem wyklucza potępienie cudzych, choćby odmiennych od naszych sądów i wierzeń. Szanowanie takowych łączy się z poszanowaniem innych osobowości wogóle, opartem na życzliwości i t. zw. ludzkości. Będąc zaś kulturalnym stosunkiem do cudzych idei, bynajmniej zaś uleganiem im lub kompromisowem godzeniem ich z naszymi, nie wpływa i wpływać nie powinno na osłabienie siły naszych własnych przekonań oczywiście pod warunkiem, że są one szczerze, kierowane wewnętrzną prawdą sumienia.

Tolerancja musi przyświecać rozwojowi polskiego życia kulturalnego, i polska młodzież obowiązana jest rozwijać ją w sobie i utrzymywać od zarania, a więc od czasu pierwszych kroków społecznego życia w gronie kolegów i koleżanek czyli od czasów szkolnych.

Młodzież polska ćwiczyć się będzie w wyrozumiałości poszanowaniu cudzych zdań, przekonań, sądów, wierzeń i pojęć.

* * *

Wkraczamy teraz w dziedzinę braków polskiego charakteru, w dziedzinę do zwiedzenia przykrą, bo wkroczenie to da nam pojęcie, jak te braki są liczne i ważne, tembardziej jednak do poznania konieczną, aby móc tym brakom zaradzić możliwie najgruntowniej.

Zacznijmy od braku woli i wytrwałości, stanowiącego zasadnicze zło charakteru polskiego, a obejmującego znaczną większość narodu.

O znaczeniu woli mówiłam wam już poprzednio, nie będę zatem powtarzać tego, co już wiecie o jej ważności. Brak wytrwałości pochodzi właśnie z tego braku woli, nie zdolnej do ciągłości wysiłku, opadającej raz po raz i unicestwiającej przez to sporadyczne trudy jednostek, a także ofiary narodu raz po raz ponoszone. **Wytrwałość** warunkuje pożyteczność wysiłku i jego dodatnie wyniki — ona to buduje cywilizację, postęp i kulturę, bo doprowadzając każde rozpoczęte dzieło do końca, tem samem przygotowuje drogę i miejsce nowym, coraz mnożącym się dziełom i pracom ludzkim. Naród, nie rozwijający w swoim charakterze wytrwałości, jest wobec innych, posiadających ją, w niebezpieczeństwie nie tylko dania prześcignąć się w kulturze i postępie, lecz cofania się własnego rozwoju, a więc stopniowego upadku i zaniku. Wytrwałości i pracowitości nie zastąpią choćby najwspanialsze wybuchy czynu i twórczości — jakkolwiek bowiem te popychają silnie naprzód, to jednak wartość przez nie zdobyta utrzymać się da tylko przez tamte dwie zalety. **Pracowitość** nie leży także w naturze większości Polaków. To, że wielkie, wprost nieocenione zdolności intelektualno-duchowe, jakimi rozporządzają oni, są dotychczas niespożytkowane odpowiednio, świadczy o tem najbardziej. Dzieje się tu podobnie jak z ziemią, leżącą odłogiem, domagającą się gwałtem rąk pracowitych i wytrwałego trudu. Wskutek braku pracowitości marnieją uzdolnienia i talenty, przez co naród ponosi niepowetowaną stratę duchową.

Nietylko pracowitość, pochodzącą z uczciwości charakteru musi zdobyć dla siebie naród, lecz **zamiłowanie pracy** jako warunku podniesienia siebie i wzmożenia się we wszelkich kierunkach i zakresach. Naród, który chce dźwignąć się moralnie

i materialnie, politycznie i duchowo, który chce odrodzić się pod każdym względem, musi zastąpić opieszałość i skłonność do próżniactwa przez sumienną i wytrwałą pracowitość.

Młodzież polska wykaże istotne dążenie do tego celu przez wzmoczenie swej pracowitości i ćwiczenie się w wytrwałości w każdej przedsiębranej pracy, w nauce i w każdym rozpoczętym dziele.

Z braku pracowitości wypływa upadek naszej gospodarności, warunku społecznego rozwoju życia narodu.

Gospodarność jest zaletą, ważną dla ogółu, bo zapewniającą mu wzrost dobrobytu materialnego i otwierającą mu drogę postępu kultury materialnej. Lekceważyć jej zatem nie można.

Jedna ze starych naszych legend historycznych opowiada nam o Piaście, którego znamienita gospodarność połączona z uczciwością, skłoniła naród do wyniesienia go na panującego. W toku legendy mamy tam samorządną i trafną ocenę ludową znaczenia owej zalety, mianowicie, że drogą uczciwej gospodarności, mnożąc dobra materialne, można sprostać szczodrości i gościnności w zgoła niezwyklej, a więc poniekąd nadprzyrodzonej mierze.

Zaleta gospodarności polega na umiejętności rządzenia i zarządzania tem, co posiada się — bez chciwości nadmiernych zysków, lecz przy rozumnie zastosowanej oszczędności, ładzie, czystości i porządku.

Ład przedewszystkiem stanowi podstawę dobrze pojętej gospodarności, ten ład, którego brak jest widoczny w umysłach, pracy i obyczaju obecnej młodzieży, który więc wypracować sobie ona musi bezwarunkowo.

Oszczędność, nie przechodząca w skąpstwo jest warunkiem praktycznych rezultatów gospodarności.

Oszczędność, zwłaszcza w obecnych czasach, winna przejść w trwały obyczaj Polaków i Polek: wszelki zbytek jest dziś bardziej karygodny, niż kiedykolwiek, gdy znaczna część narodu zubożała, a bieda i nędza szerzy się wielce, zwłaszcza wśród pracowników miast. Jednakże trzeba zmienić pojęcia panujące, a często fałszywe co do oszczędności. Zdarza się u nas nieraz spotykać oszczędność w rzeczach nie wymagają-

cych jej, a rozrzutność tam, gdzie właśnie trzeba by zastosować oszczędność. Wynika to z braku kultury, a więc niewyrobienia potrzeb życia cywilizowanego, których zwiększenie jest pożądane, wynika to także z bezmyślnego zaspakajania chwilowych zachcianek, nie odpowiadających istotnym i ważnym potrzebom. Oszczędność w potrzebach kulturalnych i higienicznych ciała np. w noszeniu czystej bielizny, w kąpieli, w mieszkaniu (ciemnym i wilgotnym) i t. p. oraz w potrzebach ducha np. w kupowaniu książek, przedpłacie pism, należeniu do stowarzyszeń i t. p., nie jest mądrą oszczędnością, bo będąc ujmowaniem tego, czego wymaga kulturalny rozwój jednostki, odbija się ujemnie na ciele i duchu, ubożąc je. Natomiast prawdziwą oszczędnością jest wstrzymywanie się od bezmyślnych, a niepotrzebnych zakupów tandetnych fatałaszków, ozdób ubraniowych i mieszkaniowych w złym smaku, nadmiernej ilości jedzenia i słodczy, oraz różnych rzeczy, bez których można obejść się nawet z pożytkiem dla siebie. Wydawanie pieniędzy na trunki i papierosy jest obecnie więcej karygodne, niż kiedyś. Zamiast marnować pieniądze ze szkodą zdrowia ciała i ducha, należałoby je składać na cele narodowe, na skarb wojskowy np., na oświatę lub na głodne dzieci.

Myśl rozumna i praktyczna musi kierować każdy wydatek nawet drobny. Z brakiem oszczędności łączy się u nas brak praktyczności i niezaradność w zwykłych, codziennych rzeczach życiowych.

Narody, które rozwijają w sobie zmysł praktyczności i radości idą w górę i spychają te, które tego zaniedbują. W wychowaniu polskiej młodzieży ta strona jest stanowczo zaniedbana i sama młodzież musi temu w sobie zaradzić. Dopomoże jej w tem wrodzona Polakom dzielność, z której wypłynąć musi **samodzielność, zaradność**, a połączyć się z nimi musi **praktyczność**, polegająca na bystrem orjentowaniu się w każdej sytuacji, ocenie celowości i użyteczności danego postępu, wreszcie na przewidzeniu jego skutków.

Ważną rolę odgrywa tu doświadczenie własne, to też praktyczność nie jest zazwyczaj zaletą młodzieży, nabywa się z czasem i stopniowo, o ile nie jest do pewnego stopnia wrodzo-

na. Młodzież polska jednak musi i na nią dać baczenie, aby wykazać życiową dzielność w każdym zakresie życia własnego, a w przyszłości także w sprawach ogólnych. Jednocześnie jednak trzeba pamiętać o tem, aby nie dać pociągnąć się zbyt rozsądnemu i wyrachowanemu obliczaniu z pominięciem rzeczy ważniejszych. Zachowanie miary właściwej jest rzeczą ważną i rozstrzygającą dla użyteczności danej zalety.

Praktyczność o tyle jest cenną, o ile nie podporządkowuje sobie wartości moralnych, oszczędność o tyle wskazaną, o ile nie zamienia się w chciwe gromadzenie pieniędzy lub skąpieństwo na kulturalne i duchowe potrzeby.

W gospodarności i praktyczności mają swoje miejsce **akuratność i słowność**, o których jużśmy mówili. Na nich polega wiele zwłaszcza w koniecznym zetknięciu z pracą i zapotrzebowaniem innych — brak ich utrudnia stosunki, czyni pracę mniej sprawną i wikła wiele rzeczy niepotrzebnie.

Nieopatrzność pod tym względem oraz niedbalstwo i opieślatość są już w pewnym stopniu zakorzenione w charakterze narodowym. Wypływają one z lenistwa i słabej woli, o których już powiedziało się, a mają zastosowanie zarówno w rzeczach praktyczno-życiowych, jak i w rzeczach umysłowo-duchowych, prowadzą zaś tu i tam do marnowania dobra materialnego z jednej strony, a dobra moralnego z drugiej. Tu więc i tam dzielnie przewycięzać je trzeba. Wszechstronna praca nad sobą jest najlepszą drogą dla zaniku lenistwa i niedbałej opieślatości oraz przeciwdziałaniem marnotrawienia cegokolwiek.

Wadą, zarzucaną nieraz Polakom, jest brak karności. O braku tym mówi się teraz wiele i wiele czyni się w celu zdobycia jej na dobro polskiej młodzieży. Potrzebę karności trzeba poczuć w sobie samych, a to przez zrozumienie, że przecząca jej samowola rozchodzi się jaknajbardziej z prawdziwą wolnością, której każda dusza polska tak bardzo pożąda. Wolność bowiem włada sobą, sobie panuje przede wszystkim, podczas gdy samowola rozluźnia wszelkie więzy tylko po to, aby dać upust zachciankom własnej, nieokiełznanej natury, która, jak wiemy, ma w sobie pełno sprzeczności i nierówności, braków i wybryków, nie może więc służyć w pierwotnej surowości swej

dobru i pożytkowi. Dopiero ujęta w karby, rozumnem okiełznana, woła poprowadzona — staje się płodną i dodatnią siłą. Trzeba więc zdobyć **karność wewnętrzną**, aby móc zastosować zewnętrzną w życiu własnym i ogólnym.

Niezgoda, tak często wytykana Polakom jako ich wada narodowa, wypływa po części z niekarności społecznej. Nieuścępliwłość w rzeczach małej wagi, zbyt uścępliwłość w rzeczach większej wagi wykazują brak równowagi duchowej i umysłowej, świadczą o złem ocenianiu wartości i niekarnem poddawaniu się wrażeniom zewnętrznym oraz impulsom wewnętrznym. Niewyćwiczony i niekarny umysł obok nieurobionej i niekarnej uczuciowości prowadzi często nie tylko do zarozumiałości ale i do bardzo ujemnej, a rozpowszechnionej pyszałkowości. Wynoszenie się jednych nad drugich, t. zw. dęcie się, darzenie bliźnich wyniosłą i lekceważącą pogardą, poniewieranie przez to godności człowieczej — jest na porządku dziennym.

Największą rolę i pobudkę gra w tem **próżność**, niestety bardzo rozpowszechniona wśród nas, Polaków. W obecnych czasach, niemniej jak w dawniejszych próżność święci tryumfy na wszystkich polach, podporządkowuje sobie inne uczucia — ofiarą jej padają nieraz najlepsze skłoności i zdolności.

Jestto wada, przechodząca w namiętność i jako taka otumaniająca zupełnie umysły i serca.

Trudno sobie przedstawić, jakie rodzi zawikłania i jak zmienia postać i bieg okoliczności życiowych na gorsze. Sięga ona w samą rdzeń wartości ludzkich: ruguje z życia prawdę i szczerłość, czyni je mętne i fałszywe, a doprowadzając pozornie do wyników życiowych nieraz okazałych, w istocie przynosi życiu i ogółowi jednostek ogromną szkodę i ujmę.

Próżność niejednego doprowadziła do ruiny materialnej, moralnie zaś jest zaporą prawdziwego postępu na każdej drodze. Ambicja osiągnięcia uznania, wpływu, odpowiedniego stanowiska w świecie i t. p. jest dążeniem dodatniem i godnem poparcia o ile przymieszka próżności nie usuwa z przed oczu czystego celu spożytkowania i zastosowania zdolności czy talentów, a wysuwając się na plan pierwszy nie dąży tylko do zaspokojenia siebie.

Wrodzone uzdolnienia i usposobienia umysłowo-duchowe nie są naszą zasługą, lecz raczej rezultatem wysiłku naszych przodków oraz natury, doskonalącej się z samego przyrodzenia swego. Tak samo rzecz ma się z zaletami fizycznymi: urodą lub powabem ciała i t. d. Zarozumienie więc, z tych rzeczy idące, jest nieuzasadnione i, jak wam już mówiłam, z rozumem niezgodne.

Próżność zaś jest jeszcze płytszą niż zarozumiałość: czerpie ona swój rozrost z darów jeszcze mniej od wysiłku naszego zależnych niż tamte np. z pochodzenia swego, z posiadanego majątku, nienabytego własną pracą, ani trudem i t. p.

Próżność i zarozumiałość są cechami jednostek nie dość rozwiniętych myślowo, nie mówiąc już o prawdziwym rozwoju ducha, który usuwa pychę we wszelkich jej postaciach, jako jedyną z najszkodliwszych, bo najfałszywszych namiętności ludzkich. Bezmyślne uleganie próżności, pozwalanie jej na rozrost aż do pyszałkowatości i pychy jest niegodne Polaków, mających w swoich wielkich ludziach wszystkich czasów wzory prawdziwej wielkości ducha i umysłu w połączeniu z prostotą i szczerością serca. Duże rozpowszechnienie próżności we wszystkich warstwach społecznych w Polsce świadczy o upośledzeniu prawdziwej oświaty umysłu i ducha, braku głębszej myśli i podnioslejszych dążeń u wielu. Młodzież żeńska wszystkich warstw narodu niech rozważy swoje w tym względzie usposobienie i winy, i zastanowi się nad szkodą, jaka przez nie idzie w naród. Dziewczeta — niech swoją skłonność do próżności przełamują, ucząc się myśleć, a myśl kierując na rzeczy szlachetne i wartościowe.

Niekarność, pyszałkowatość i próżność stanowią cechy charakteru niespołecznego, nieobywatelskiego. W związku z niemi pozostaje nieposzanowanie prawa, tak już rozpowszechnione dziś w Polsce, brak solidarności społecznej, pogarda wielu działów pracy, wzajemne zwalczanie się i podkopywanie usiłowań cudzych i t. p.

Do objawów niespołecznych, rozpowszechnionych dziś w Polsce należą plotki, obmowy, insynuacje t. j. przypisywanie nikczemnych pobudek w wielu razach niesłusznie i lekkomyślnie,

nie, wzajemne oskarżania się i potępienia, niechęć i brak zaufania jednych do drugich.

Są to wszystko liche, zło-gatunkowe chwasty, któremi zanieczyściła grunt polskiego życia społecznego — niewola i nasza nieodporność na jej upodlające wpływy. Czas wielki zacząć wielką pracę odrodzieńczą w sobie samych, pracę oczyszczania swego charakteru z tych fatalnych przywar i niecnót, pracę nabywania cnót i zalet obywatelskich dla podźwignięcia całości życia polskiego.

Młodzież polska w pierwszym rzędzie **starając się o ujęcie w karby samej siebie — woła mocną i hartowną, 1) zastępować będzie** stopniowo najpowszechniejsze **wady narodowe**, jakie w sobie spostrzeże — **zaletami przeciwnymi**, 2) wejdzie na grunt uspołeczniania siebie przez **poszanowanie praw**, wszelkich rodzajów **uczciwej pracy** i **cudzej osobowości**; dalej przez **wzajemną wymianę usług, solidarną pomoc** i ułatwianie innym ich dobrych dążeń i czynów czyli przez **popieranie** wszędzie i zawsze **prawdy, szlachetności i dobra**.

Jako wymaganie od polskiej młodzieży dodam jeszcze jedną towarzysko-społeczną zaletę, która w ucywilizowanych grupach ludzkich ceni się wysoko, należąc do wyższej uprawy wewnętrznej. Jestto t. zw. dyskrekcja czyli umiejętność trzymania na wodzy swojego języka, swojej ciekawości i lekkomyślności, jestto poszanowanie cudzej tajemnicy (co należy do uczciwości), nie wchodzenie w cudze postęпки, nie korzystanie z cudzych niebacznych słów i t. d. Brak jej prawie ogólny w Polsce, gdzie uprawa wewnętrzna nie osiągnęła dotąd wyższego poziomu za wyjątkiem oddzielnych jednostek — wkłada na nas obowiązek starania się o nią i rozpowszechniania jej przykładem — współzycie ludzkie i narodowe wymaga jej bowiem.

Aby ten zarys polskiego charakteru nie przedstawił wam się w zbyt ciemnych, a trudnych do rozjaśnienia barwach — powiem wam, że wśród innych narodów, jakkolwiek pod niektórymi względami dzieje się lepiej, to jednak pod wielu względami dzieje się równie źle, jak u nas.

Uważaliście zapewne, że mówiąc o uprawie zewnętrznej wymieniłam niektóre kraje, w których uprawa ta stała

istotnie wysoko — mówiąc zaś o uprawie wewnętrznej, nie przytaczam ani jednego kraju i narodu, gdzieby takowa była postawiona odpowiednio.

Uprawa wewnętrzna w całokształcie swoim jest rzeczą przyszłości zarówno dla poszczególnych jednostek ludzkich, jak i dla całych narodów.

Częściowo zdobywa ona wyższe szczeble tu i ówdzie np. uprawa umysłowości i twardych charakterów szerzy się i wzmacnia w Niemczech, kultura artystyczna we Francji i Włoszech; społeczna, fizyczna i charakterów wytrwałych w Anglii, obyczajowa w krajach Skandynawskich i w Finlandji, charakterów przedsiębiorczych w Ameryce i t. d., lecz nigdzie uprawa: uczuć, charakteru, umysłu i ciała nie jest urównoważona, nigdzie rola ducha w stosunku do tamtych nie jest dostatecznie określona, ani uwzględniona. To też zdrowie fizyczne i zdrowie moralne obniża się na ogół zamiast wzmacniać się i potęgować przez to samo całe ludzkie istnienie. Naród, który nie chce ginąć, dbać o nie musi.

Polska, jako naród daje niezaprzeczalne dowody, że nie ginąć, lecz żyć chce w bycie wolnym i od siebie tylko zależnym. Musi ona jednak dać dowód, że dba o to nie tylko uczuciem, lecz wolą rozumną i świadomą, nie tylko dziś i w przeszłości, lecz że w daleką przyszłość wola ta sięga. Polska jak długa i szeroka, musi dbać o zdrowie fizyczne i moralne swego ludu w najszerszym tego słowa znaczeniu, to znaczy całości narodu: wszystkich jego warstw, stanów, zawodów, počawszy od bezdomnych nędzarzy do pałacowych bogaczy, poprzez pracujące na wszystkich warsztatach pracy masy i jednostki. Utrzymanie tego zdrowia, potęgowanie go zależy od bardzo wielu warunków społecznego życia narodu, warunków, o których tu mówić nie byłoby czasu, które poznać stopniowo wchodząc w życie ogólne.

Jedną z najpewniejszych, a dla każdego dostępnych dróg wzmocnienia tego zdrowia, a przez to przyczyniania się do podnoszenia narodowego poziomu moralno-fizycznego, jest osobista uprawa ciała i ducha, umysłu i charakteru, o jakiej tu ciągle mówię. Dla ukształcenia zaś narodowego charakteru

jestto praca konieczna. Rozwój jej i rozpowszechnienie obalą ponury wyrok, zawarty w słowach, wypowiedzianych niegdyś przez Napoleona o Polakach:

„...Jestto naród namiętny i lekki. Wszystko robi się u nich przez fantazję, nie zaś przez system. Ich entuzjazm jest gwałtowny, ale nie umieją go oni regulować ani utrwalać. Ten naród nosi swój upadek **w swoim charakterze**“.

Trzeba dowieść, że naród ten nosi również dostateczną podstawę do swego odrodzenia **w swoim charakterze**. Że z upadku, z hańby niewoli i niesławy podnosi się mocą swej woli, swego poświęcenia i bohaterstwa nie tylko na polu walki orężnej lecz i na polu walki wewnętrznej o najwyższe moralne wartości.

W tem miejscu przypomnę wam słowa wieszczki naszego narodu Adama Mickiewicza z Ksiąg Pielgrzymstwa polskiego, wieszczki słowa do rozważania i pełnienia konieczne:

„...O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“.

Praca nad własnym charakterem sięga zasadniczo w kręgi przyszłych politycznych losów Polski t. j. urzeczywistnienia najdroższych ideałów zjednoczenia i uniezależnienia wszystkich ziem polskich wraz z narodową wolnością i państwową niepodległością, utrzymaną na zawsze.

ROZWIJANIE I DOSKONALENIE UCZUĆ.

Miłość w jej różnych odmianach. Na czym polega miłość Ojczyzny? Uczucia wzajemne. Stosunek uczuć do woli.

Od rozpatrywania charakteru i jego cech przejdźmy do rozpatrzenia uczuć dla zrozumienia ich łączności z charakterem i konieczności uprawy i tej strony naszej osobowości.

„Od uczuciowości zależy nasz charakter i nasza wartość moralna“, tak określa francuski pisarz Thomas (autor książki „O kształceniu uczuć“) wzajemny ich stosunek.

Cóż to jest ta uczuciowość, która tak ważną rolę odgrywa, że aż charakter człowieka i jego wartość od siebie uzależnia?

Czem jest czucie wie każdy z własnego doświadczenia. W zakresie fizycznym jest to zdolność odróżniania wrażeń przychodzących z zewnątrz jak: ciepło, chłód, zimno, twardość, sprężystość, miękkość i t. p. W zakresie moralnym jest to zdolność odpowiadania wzruszeniom na podniety moralne jak: dobro i zło, piękno i brzydota i t. d. Poruszenie to idzie w kierunku dodatnim lub ujemnym, podnoszącym lub obniżającym.

Uczuciowość więc jest to stan wewnętrzny wysubtelniejszego organizmu, którego nerwy (w znaczeniu fizycznym) są wówczas czulsze na wszelkiego rodzaju bodźce zewnętrzne, a serce (w znaczeniu moralnym) jest wówczas skłonniejsze do wszelkich wrażeń.

Stan ten więc ujawnia bezwątpienia większe bogactwo wewnętrzne, niż bezwrażliwość, z trudnością dająca poruszyć się bodźcom fizycznym i moralnym.

Stopień wrażliwości i z nią związanej uczuciowości jest zależny od bardzo wielu przyczyn psycho-fizycznych i fizjologicznych. Ale podobnie jak wszystko — podlega on zmianom, przekształceniom i rozwojowi — może być obniżony lub podniesiony.

Żle pokierowana i nie opanowana wrażliwość fizyczna dochodzi do rozdrażnienia i choroby, źle lub wcale nie pokierowana wrażliwość uczuciowa przechodzi w czułość, drażliwość, obraźliwość, podejrzliwość i t. p. spaczenia, prowadząc do cierpienia i szkody. Właściwie zaś kierowana i rozwijana jedna i druga daje bogactwo z jednej strony wrażeń zmysłowych, z drugiej uczuć, prowadząc do najwyższych, twórczych zadowoleń. Jedna i druga wszakże w rozwoju swym po drodze właściwej spotyka większą możliwość cierpienia, ponieważ wywołuje dalej idące dążenia ducha, krzyżowane nieraz przez przeciwnie im dążenia zewnętrzne.

To też większy rozwój uczuciowości wymaga jednoczesnego **wzmocnienia woli** na to, aby dodatnio wpłynął na całość

życia i charakteru, inaczej może stać się powodem wypaczenia, nawet złamania jego biegu.

Często zdarzają się między ludźmi spory o to, co ma mieć pierwszeństwo: wola czy uczucie, rozwój umysłu czy rozwój ciała, a w wychowaniu ustawicznie popełniają się błędy przebrania miary w tę lub tamtą stronę, zaniedbania tej lub owej uprawy. W sporach takich przeciwstawia się jedno drugiemu — wielu sądzi, że uczuciowość sprzeciwia się woli, a rozwój umysłowy przeszkadza rozwojowi ciała i odwrotnie.

Jeśli tak bywa często, to nie dowód, że tak być musi, przeciwnie, może i powinno być inaczej. Jedno drugie wspiera i wspierać musi. Wysoki rozwój umysłowy bez należytego rozwoju ciała nie spełni swego zadania, a wola bez uczucia stanie się zimną, beztwórczą siłą.

Równowaga między pozornie sprzecznymi własnościami jest konieczna. Uczuciowość, przeciw której podnoszą się teraz głosy w Polsce dlatego, że ona, jak mówią, rządzi nami ze szkodą trzeźwego rozumu — stanowi w nas dlatego szkodzącą nam nieraz właściwość, że nie jest wzmocniona i niejako ustawiona wola, że nie jest związana z jasną, światłą i logicznie działającą myślą. Gdyby zaś tak było, stanowiłaby ona nasze bogactwo moralne, które wysoko cenić i rozwijaćby trzeba.

Wola i jeszcze raz wola musi ją wesprzeć i nią pokierować w łączności z myślą rozumną. Pamiętajcie o tem, że dla Polaka, godnego przedstawiciela swego narodu t. j. takiego, który pragnie kraj swój dźwignąć i naród swój odrodzić dla utrzymania zaledwie zdobytej wolności — zarówno niezbędna jest mocna wola jak szlachetne i czyste uczucie, zarówno umysł światły i szeroki, jak ciało zdrowe, wyćwiczone i sprężyste. W usiłowaniu objęcia wychowaniem narodowem całości młodzieży polskiej, nie można omijać żadnej z tych ważnych stron i wszystkim trzeba zapewnić pełną uprawę aż do wysokiego rozwoju. Chodzi nam bowiem o prawdziwego człowieka, o typ bogaty a zrównoważony, taki, o jaki dziś, niestety, najtrudniej jest w Polsce.

Ale Polska jest skarbnicą, która wyjawia jeszcze niejedno cud, i to, co dziś wydaje się niemożliwością i nieistnieniem sta-

nie się żywa jej rzeczywistością, być może w krótszym czasie, niż przypuszczamy. Tylko do pracy, do pracy pobudzać i po-woływać ją trzeba ciągle, jak wołał natchnionemi słowy Słowacki, Mickiewicz i tylu innych.

Do pracy na wszystkich polach **stać** musi jej młodzież, jeśli chce święcić święto wolności w swojej duszy i w Polsce.

Praca równoważenia swojej woli i swojej uczuciowości, swojej myśli i wrażliwości przyczyni się do tego **najbardziej**.

Dzielną odwagę i męską śmiałość w sobie mając, nie lekając się cierpień na tej drodze, niech nie tylko nie zarzeka się uczuciowości, którą obdarzyła ją natura, niech nie stara się ją w sobie przytępić lub stłumić, lecz uważając ją za skarb, takowy pomnaża i mocną wolą wspiera.

Na bogactwo wewnętrzne uczuciowości składa się wiele różnorodnych uczuć, wiele ich odcieni i kierunków, których tu z wami rozważać nie mogę szczegółowo, bo na to trzebaby o wiele dłuższą książkę pisać — a w dodatku jest to dziedziną trudną i zawiłą, nie dającą ogarnąć się prostotą zwyczajnych słów.

To też ograniczę się tylko na podstawowym uczuciu, wszystkim sercom wspólnem i z którego pośrednio lub bezpośrednio wypływają prawie wszystkie inne. Uczuciem tem jest **miłość**. Rozważę z wami jej różne rodzaje i kierunki, stopnie i wypaczenia codziennego, ludzkiego życia.

Zacznijmy od tej miłości, która jest właściwą każdemu bez wyjątku, a tą jest **miłość siebie**. Istnieje ona w nas jako najprawniejszy, przyrodzony instynkt t. j. jako konieczność naszego ustroju psycho-fizycznego. Każdy człowiek normalny dba i dbać musi o siebie; każdy stara się i zabiega nie o szkodę dla siebie, lecz o pożytek, nie o przykrość, lecz o przyjemność. Jest to jego prawo ludzkie, w którym przebija mądrość boża, bo odeń zależy zachowanie życia i całego ludzkiego rodzaju.

Miłość siebie jest zatem uczuciem prawem. Gdyby uczucie to było utrzymane w mierze przyrodzonej, myślą rozumną i wolą pokierowane i wsparte — byłoby ono siłą dodatnią, popychającą ludzi na wyżyny życiowe. Istotna miłość siebie bowiem prowadzi do wzmożenia siebie, do dbania o wszystkie

swoje uzdolnienia i właściwości wewnętrzne, prowadzi z konieczności do uprawy umysłu, uczucia, charakteru.

Jeśli kocham siebie prawdziwie, to postaram się dla siebie o to, co najlepsze, a więc o prawdziwą oświatę, o mocną wolę, o wewnętrzne, cenniejsze nad materialne bogactwo — jeśli zaś się o to ani staram, ani zabiegam, to znaczy, że o siebie nie dbam, o prawdziwe swoje dobro nie troszczę się.

Cóż jednak widzimy wciąż około siebie: oto ludzi, którzy troszczą się bardzo około swego dobra materialnego, swego majątku, swego domu, swego gospodarstwa, swoich pieniędzy, swojego jedzenia i picia, swojego ubrania. Tacy ludzie oczywiście kochają siebie, ale to ich uczucie nie będąc oświecone myślą rozumną, jest skierowane na jedną tylko stronę własnych potrzeb. Potrzeby moralne pozostają niezaspokojone, czyli że tacy ludzie krzywdzą siebie dobrowolnie w tem, co wartością przechodzi o wiele wszystkie tamte rzeczy. Można powiedzieć, że zaspakajają oni stronę zwierzęcą (jedzenie i picie stanowią wspólną potrzebę ludzi i zwierząt) i stronę pierwotnie ludzką (dom, gospodarstwo, ubranie stanowią wspólną potrzebę ludzi niżej i wyżej ucywilizowanych), ale zaniedbują stronę, że się tak wyrażę bosko-ludzką, odróżniającą ludy kulturalne od ludów dzikich t. j. umysłowo-duchowe potrzeby swoje. Że potrzeby te stanowią dalszy i wyższy szczebel rozwoju ludzi dowodzi to, że im bardziej cywilizują się oni, tem potrzeby te u nich wzrastają. To, że nie wysunęły się one jeszcze na plan pierwszy dla ogółu ludzi, że potrzeby zwierzęce górują nad innymi, dowodzi, że masy pozostają na szczeblu niższego rozwoju i bardzo powoli dopiero wraz z podnoszącą się oświatą dochodzić mogą do rozwoju wyższego.

Miłość siebie zatem, aby wypełniła swoje zadania **musi być poparta i oświecona rozwiniętą myślą**, któraby jej wskazała kierunek drogi i to wszystko, co dla siebie na tej drodze zdobyć może.

Miłość siebie jednak tą myślą rozumną nie poparta, nie tylko zaniedbuje swojego dobra i pożytku, lecz jeszcze przeraża się w egoizm czyli samolubstwo, a to wskutek: 1) niezrozumienia swego dobra i cudzych praw, 2) zacieśnienia pola wi-

dzenia li tylko na siebie z pominięciem innych. Samolubstwo bowiem, jak wskazuje sam wyraz, jestto miłość siebie ciasna, ograniczona i wyłączna. Jest przytem krótkowzroczną, bo widzi tylko to, co najbliższe. Egoista dba tylko o siebie, zapominając lub nie chcąc pamiętać o potrzebach innych, zagarnia dla siebie, co może, zabiega o swoją wygodę, swoje rzeczy, swoje pieniądze i t. p. Samolubstwo jest to już nie miłość siebie, lecz ciemne i fałszywe poczucie, że moje „ja“ jest pierwsze i ma przed innemi prawo do wszystkiego. Samolubstwo połączone nieraz z ambicją, to jest z chęcią wybijania się, prześcignięcia innych — nieraz też osiąga swoje życiowe cele, ale jestto zwycięstwo pozorne, pod którem kryje się nieraz bankructwo moralne. Z ambicją, wypływającą z egoizmu łączy się najczęściej zawiść, zazdrość, wzrastające pożądanie, pycha i t. d. wszystko to uczucia ujemne, obniżające charakter i wartość moralną jednostki, oraz przeciwstawiające się miłości bliźniego.

Miłość bliźniego łączy się ściśle z miłością siebie dobrze pojętą, z samolubstwem zaś rozchodzi się zupełnie, stojąc na drugim, przeciwnym krańcu. W I-ej części tej książki mówiłam wam już, jak trudnem i prawie niedościgalnem jest to uczucie dla serc ludzkich, stanowiące najwyższą cnotę religijną i społeczną ludzkości. Mówiłam wam też, że życzliwość jest tym stopniem jej łatwiejszym, o który starać się musicie wy, młodzieńcze polsko, dążąca do ideału. Rozpatrzmy tu jeszcze inne odzienie i stopnie tego uczucia aż do najwyższych.

Uczuciem, do którego zdolny jest prawie każdy, jest uczucie **sympatji**. Ma ono ważniejsze i rozleglejsze znaczenie, niż się wydaje. Uczucie to nie jest bynajmniej ślepe, jak sądzą niektórzy, przeciwnie ma ono za sobą t. zw. intuicję t. j. wewnętrzną poczuć czy odgadnienie prawdy, rzadko zawodzące. Zdolność sympatyzowania ma bardzo szeroką skalę; gdy rozwijana, rozciąga się na całą przyrodę i jej zjawiska, gdy zaś zaniedbana kurczy się i zwęża i zaledwie wystarcza dla ludzkiego świata. Sympatyzowanie w świecie ludzkim jest to zgodność uczuć jednej jednostki z drugą, pewna wspólnota wewnętrzna, która objawia się w różny sposób. Na jej podstawie tworzy się i rozwija przyjaźń, rozbudza litość i miłosierdzie, wreszcie ułatwia ona drogę wszystkim szlachetnym objawom miłości bliźniego.

Uczucie **przyjaźni**, dość rzadkie wśród ludzi jest bardzo cenne. Uczucie to, gdyby było rozwijane, wzbogaciłoby o wiele życie ludzkie. Bardzo niewielu ludzi jest zdolnych do uczucia przyjaźni, mało kto umie być prawdziwym przyjacielem, bo jestto naprawdę umiejętność dostępna tylko jednostkom rozwiniętym uczuciowo, duchowo i pod względem charakteru. To uczucie, wymagające wierności, wyrozumienia, przełamywania swego samolubstwa — przyczynia się wielce do oczyszczania uczuć, do ich uszlachetnienia i do odróżniania, gdy czas na nią przyjdzie, miłości prawdziwej (t. j. obejmującej nietylko zmysły, lecz także i duszę) od miłości tylko zmysłowej, przeradzającej się w namiętność i sprowadzającej nieraz na bezdroże, niszczącej los, zdrowie i wartość moralną człowieka.

Od młodu uczcie się przyjaźni, a nawet ćwiczcie się w niej. Niech ona będzie czystą, bezinteresowną, serdeczną, czujną, niech pośpiesza gdy trzeba z radą i pomocą.

Koleżeństwo, a więc wspólna nauka, praca i zabawa dają pole do zawiązywania przyjaźni, trwającej nieraz przez całe życie. Jednak niech zawieranie przyjaźni nie dzieje się zbyt pochopnie, napadowo, pod wpływem egzaltacji lub chwilowego nastroju. Wybierajcie waszych przyjaciół za wpływem sympatji i na podstawie wspólnego zrozumienia, ale rozważnie i krytycznie.

Przyjaźń ma wielkie znaczenie, jako wpływ zobopólny: wpływ ten bywa dodatni i wtedy przyjaźń jest dźwignią ku dobremu, albo ujemny i wtedy przyjaźń staje się szkodą i obniżeniem moralnem. Od tego, kogo sobie wybieriecie za przyjaciela lub przyjaciółkę zależy i wasza praca i wasze rozmowy, wasze dążenia, a nieraz i czyny. Strzeżcie się zatem przyjaźni nieopatrznych z takimi, których słowa i podszepty są przeciwne waszemu wewnętrznemu pociągowi do dobra i szlachetności, którzy woli waszej nie wzmacniają, ale takową osłabiają. Tacy napewno nie będą wam dobrymi przyjaciółmi, a ofiarowana im przyjaźń wasza pójdzie na marne, nie przynosząc im ani wam moralnej korzyści.

W przyjaźni prawdziwej kształci się **współuczucie**, które

jest podstawą miłości bliźniego. Współczucie nie jest tylko odczuwaniem cudzych cierpień, lecz także cudzych radości.

Współczucie z cierpieniami jest częstsze wśród ludzi — litość nie jest uczuciem trudnem ani rzadkiem, dowodem tego są liczne zakłady miłosierdzia, przytulki opuszczonych niemowląt, starców, kalek i niedołęgów, dowodem tego są także wysiłki osób oddzielnych dla ulżenia niedoli, choroby i nędzy ludzkiej. Ale o wiele rzadszem jest współczucie z cudzą radością, z powodzeniem i ze szczęściem. Tu wchodzi w grę zawiść, psująca uczucie radości z powodu dobra bliźniego. Jakież zło żądło kluje wówczas w serce i podszeptuje: „a ja, a mnie, dlaczego on, ona, nie ja? mnie się to należy, i ja chcę to mieć” i t. p. — zjawia się zło, zawistne uczucie względem tego kogoś, którego uprzywilejował los w jakimkolwiek sposób.

Zazdrość jest uczuciem niskiem, a bardzo rozpowszechnionem wśród ludzi dzięki samolubstwu, o którym wam już mówiłam, dzięki słabemu rozwojowi chrześcijańskiego ducha wśród ludzi i wreszcie dzięki pewnej bezmyślności, złemu spostrzeganiu, widzeniu niesprawiedliwości tam, gdzie jej nie ma i t. d.

Gdybyś patrzył naokoło siebie uważnie i badawczo, to byś widział przedewszystkiem, że to powodzenie, którem cieszy się dziś twój towarzysz, przypadnie jutro innemu lub nawet tobie, że zdarzenie, które zsyła los twój towarzysze, jutro jej umknie i obróci się inaczej, że to, co ty masz dzisiaj, czy to radość, czy przyjemność, a czego dzisiaj nie ma twój kolega, czy twoja koleżanka, jutro może znów jejmu lub jej przypaść w udziale. Jeśli zaś zdaje ci się, że ty masz mniej i dzieje ci się gorzej od innych, przypatrz się tym, którzy mają jeszcze mniej i dzieje się im jeszcze gorzej: choroba, której nie znasz, kalectwo, któremu nie podległeś, nędza, której nie zaznałeś, nieszczęście, które cię nie spotkało — jestże to mało? Czyż wobec tego inni nie będą ci zazdrościć i równie jak ty czuć zawiść względem ciebie? Pomyśl dobrze, że jeżeli ty nie masz tego, co ma on lub ona, to ona lub on nie mają znów tego, czem ty cieszysz się i co posiadasz. Podobnie jest ze wszystkiem: różnorodność losów, zdarzeń, złych i dobrych wypadków,

przyjemnych i przykrych niespodzianek jest na porządku dziennym wśród ludzi. — Każdy ma prawo i powinien dążyć do tego, aby życie swoje i los swój ulepszyć, umocnić, aby nie być słabą trzcina, którą lada wiatr nagnie — zawiść i zazdrość względem losów innych jednak wcale mu w tem nie pomogą — przeciwnie szkodzić mu w tem będzie, psując charakter, a nic nie zmieniając.

Wyzbywanie się uczucia zazdrości należy do koniecznej uprawy uczuć i łączy się z oświecaniem umysłu, uszlachetnieniem charakteru oraz z kierowaniem woli w stronę wyższych szczebli uczucia miłości bliźniego.

Najdalsze i najwyższe z tych szczebli, nie dla wielu dostępne to **ofiarność i poświęcenie**.

Jakkolwiek one wymagają już wysokiej uprawy wewnętrznej — jednakże mogą o nich z wami mówić dlatego, że jesteście młodzieżą polską, pochodzicie z narodu, któremu ofiarność nie jest obca, który przechowuje je niejako we krwi. Polska miała po wsze czasy i ma dotychczas ofiarnych synów i ofiarne córki, które i którzy umieli oddać dla jej dobra wszystko, nie wyłączając życia własnego. Ta ofiarność, ta zdolność do poświęceń odradza się wciąż w nowych pokoleniach polskiej młodzieży, nie gaśnie w niej, przeciwnie, wzmacnia się. Trzeba żeby wzmożła się i teraz, gdy ogólne warunki życia wymagają jej więcej, niż kiedykolwiek. Poświęcanie swoich zachcianek, popędów, odruchów — idei **odrodzenia się z ducha**, zdobycia **wolności wewnętrznej** i stania się prawym synem swojej Ojczyzny jest na dziś najwyższem wskazaniem dla polskiej młodzieży.

Tu wkraczamy w rozpatrzenie **miłości Ojczyzny**, jako uczucia, zdawałoby się bardzo rozpowszechnionego w Polsce, bo mówi się o niem, pisze i naucza wiele. Ale nie słowa choćby najwznioślejsze i najpiękniej brzmiące stanowią je; uczucie to ze sfery oderwania i słów przechodząc w sferę świadomej woli i określonego czynu dopiero staje się tem, co ta nazwa określa.

Jakże wygląda, jak się charakteryzuje czynna miłość Ojczyzny?

Pole jej działania jest szerokie, obejmuje wszystko, czem

jednostka żyje, dotyka wszystkich dziedzin jej życia: prawdziwa miłość Ojczyzny nie jest bowiem jakąś oddzielną miłością, którą oddzielnie czuć i czynić można, lecz przejawia się wszędzie i zawsze w całym życiu, w każdym czynie człowieka lub też w całym życiu i we wszystkich czynach brak jej uwidocznia się.

Prawdziwa, czynna miłość Ojczyzny to jest silne i mądre ukochanie swego kraju i narodu, kładzie piętno swoje na każdym poszczególnym czynie, na każdym dążeniu, zarówno jak na ogólnem postępowaniu i działaniu naszym.

Objasnię wam to jeszcze dokładniej na przykładach.

Czy sądzicie, że jednostka nieuczciwa, niedbała, krzywdząca innych, marnująca mienie cudze i swoje — może przynosić swojej Ojczyźnie chlubę, pożytek, korzyść? Wszak bez wahania odpowiecie, że nie, prawda? Otóż, nie przynosząc jej chwały i pożytku, raczej wstyd i szkodę — tem samem stwierdza, że nie tylko miłości dla niej niema, lecz przeciwnie wrogiem jej na szkodę jej działającym staje się. I nie pomogą tu żadne słowa i zakłęcia: taka jednostka nie ma w sercu miłości Ojczyzny i nie jest prawym jej synem, czy też prawą jej córką. Człowiek zaś uczciwy, spełniający gorliwie swoje obowiązki, sprawiedliwy, pracowity i sumienny, innym dopomagający — nie jestże dodatnim członkiem swego społeczeństwa, pożytecznym i prawym synem swojej Ojczyzny? I choćby nie miał na ustach słów brzmiących i zakłąć — nie powiedzieliżbyście o nim, że Ojczyznę swoją kocha?

Taką jest czynna miłość Ojczyzny w każdym wolnym kraju i narodzie. W Polsce ponadto żąda się poświęceń i ofiar, aby pokryć te straszne wylomy moralne, jakie uczyniła niewola, aby pobudzić upadającego ducha.

W Polsce składową częścią miłości Ojczyzny jest bohaterstwo. Dowody, że tak jest i że bohaterstwo w Polsce nie wygasa, składają dziś jej synowie starzy i młodzi, córki i nieledwie dzieci, oddając swe zdrowie, swoje siły i swoje życie za lepszy byt swojego narodu w przyszłości, za wypragnioną, wytęsknioną wolność swojej Ojczyzny.

Tym bohaterskim braciom i siostram naszym cześć

i chwała. Ich ofiarna miłość Ojczyzny wywalczyła nam to, bez czego zamieraliśmy i marnieliśmy — wolność!

W tej dobie strasznych wysiłków i zmagani, klęsk i nadziei i wielkich już zdobyczy, ta część narodu, która udziału bezpośredniego w walce orężnej z wrogiem nie bierze, musi także bohaterstwo wprowadzić w swoją miłość Ojczyzny. Więc nie tylko uczciwie, sumiennie, sprawiedliwie postępować, nie tylko pracować gorliwie i wytrwale, lecz jeszcze poświęcić dla niej, dla Ojczyzny coś z siebie, a więc swój egoizm, swoje zachcianki, swoje ujemne popędy, a zwłaszcza siłą woli podnieść się z wad i przywar narodowych, odrodzić się w mocnem pragnieniu oczyszczenia swego serca i ducha.

Jak na polu bitwy nie olów kuli ostatecznie rozstrzyga, jakby się na pozór zdawało, ale żołnierza charakter, jego wytrzymałość i siła jego ducha, podobnie na wszystkich polach wysiłków społecznych, politycznych, gospodarczych, oświatowych i t. d. o zwycięstwie rozstrzyga charakter obywateli, ich wola, podniosłość i moc ducha.

Podobnie jak tylko żołnierz sprawny i silny i duchem nieugięty wywalczyć Polsce potrafił wolność, niepodległość i obronę granic, tak samo tylko obywatel prawego i mocnego charakteru, a podniosłego ducha potrafi wywalczyć jej tę wolność na wszystkich polach walki wewnętrznej o należne jej prawa. Walka ta trwać musi póki żyje naród — nie może się ona bynajmniej zakończyć z chwilą zdobycia orężnym czynem — politycznej wolności, własnego państwa, rządu i armji dla strzeżenia jej granic. Walka ta, mając już teraz normalne warunki rozwoju jako podstawę, musi ożywić się i wzmocnić. I znów warunkiem owocności i powodzenia tej walki będzie charakter narodu, jego wola i wytrwałość w rzetelnej na każdym polu pracy.

Tę wewnętrzną, dziś już rozpoczętą walkę musi więc poprzeć praca nad własnym charakterem dlatego, ażeby nie zalamala się ona w słabości woli, w niewytrzymałości moralnej.

Prawdziwa zatem miłość Ojczyzny, jak widzicie, zasadza się na uczynieniu z siebie najlepszego obywatela swego kraju, człowieka o charakterze, przynoszącym chlubę i pożytek Oj-

czyźnie. Tylko ten, kto pracą nad sobą oświeca swój umysł, uszlachetnia swoje uczucia i charakter swój doprowadza do czystości i mocy, tylko ten, kto czynem wszechstronnej uprawy siebie powiększa swoją wartość moralną i duchową na korzyść swojej Ojczyzny i swego narodu, staje się jednostką istotnie miłującą swoją Ojczyznę.

Gdyby to pojęcie było mocno wyryte w naszych sercach i mózgach, gdybyśmy tę czynną miłość Ojczyzny mieli — słowa byłyby zgoła niepotrzebne. One jednak stanowią konieczne pobudzenie dla serc oświeczonych, ośmiatych i leniwych, dla myśli z uczuciem nie splecionej, dla kruchej, wciąż załamującej się woli.

To, że w Polsce mówi się stosunkowo dużo o miłości Ojczyzny świadczyłoby raczej o jej upadku niż o wzroście, tylko że wyjątkowe warunki niewoli usprawiedliwiały ten objaw, będąc jego przyczyną.

Miłość Ojczyzny żyje w Polsce, lecz przeważnie w stanie uczucia zamkniętego w sercu, dożywianego w ważnych chwilach, na codzien zaś nieużytkowanego. W tych ważnych chwilach okazuje się jej żywa gorącość, ale okazuje się jednocześnie jej nieżywy, nieczynny i nienormalny rozwój, polegający na niezespoleeniu z wciąż działającą myślą i z wciąż idącym naprzód czynem codziennym.

Zapamiętajcie to dobrze: miłość Ojczyzny nie może być odświętnym sztandarem, wyjmowanym z zakurzonego pokrowca na uroczyste obchody, na bolesne albo radosne rocznice, nie może być nawet mieczem, błyskającym ostrą stalą w czas natarcia wroga, lecz jest i być musi rycerskim znakiem pancernym, pod którym codziennie walczyć i codziennie zwyciężać trzeba, a to w zwykłym postępowaniu, w pracy nad sobą, w nauce, w pracy społecznej, zawodowej i wszelkiej innej.

Młodzież polska wprowadzi w życie taką czynną miłość Ojczyzny, kształcąc ją i rozwijając w sobie, jako uczucie najcenniejsze.

Miłość taka, rozwijana i potęgowana nauczy was samego co i jak myśleć, co i jak czynić w najtrudniejszych, najbardziej zawikłanych razach, sprawach i sporach, zarówno społecznych

jak i politycznych, z którymi zetkniecie się w dalszym życiu. Żadne najgorsze wpływy, żadne nieczne pokusy, ani też fałszywe mamienia nie pociągną was na drogi przeciwne dobru i pożytkowi waszej Ojczyzny.

Interes egoistyczny, prywatna, służalczość, przeniewierstwo ani zdrada nie będą miały do was dostępu, bo w sercu nosić będziecie coraz lepiej działającą busolę, która pokieruje inne wasze uczucia, myśli i czyny.

Ona także nauczy was, czym jest i jak wyrażać się powinna godność ludzka osobista i narodowa, poniewierana dziś jeszcze na każdym kroku nie tylko przez obcych, ale i przez nas samych w sobie i w innych.

Wzmacniając uczucia miłości ludzi i miłości kraju, dochodzić będziecie stopniowo do pocucia swojej ludzkiej wartości i swojej narodowej woli t. j. do podniesienia i umocnienia w sobie ducha, o czem w rozdziale następnym mówić wam będę. Do tego rozdziału także włączę najwyższe i już zupełnie duchowe uczucie miłości ideału: prawdy, dobra i piękna, a więc tego, co określamy jako miłość Boga.

Tu jeszcze zatrzymam waszą uwagę na kilku uczuciach ujemnych i postaram się dać wam sposób pracowania nad nimi w celu zmniejszenia ich zła, a nawet przerobienia ich na uczucia dodatnie.

Uczucia miłości, litości, wyrozumiałości, radości i t. d. są powszechnie uważane za uczucia cenne i godne szacunku i tak jest w istocie, podnoszą one bowiem stopień naszej wewnętrznej wartości, wzmagając energię, pobudzając do wartościowych czynów, a w duszy ustanawiają równowagę i spokój.

Uczucia gniewu, wzgardy, pychy, nienawiści, chciwości, i t. d. są powszechnie uważane za uczucia złe i tak jest w rzeczy samej, odejmują nam one bowiem wewnętrzną równowagę i zadowolenie i obniżają wartość moralną, pobudzając do czynów złych i krzywdzących.

Widzimy więc, że uczucia nasze idą w kierunku dobra lub zła, pożytku lub szkodliwości dla nas samych i dla innych, są dodatnie (gdy dodają coś naszej wartości) i są ujemne (gdy z tej wartości coś odejmują).

Możemy też łatwo zauważyć, że te ujemne uczucia są w nas częstsze i pochopniejsze do uzewnętrznienia się, niż dodatnie, a zatem **uprawa uczuć musi zacząć się od tego, aby ich ujemność odwrócić, ich szkodliwość usunąć**. Życie bowiem pojedyncze jak i ogólne wymaga ciągłego postępu moralnego w kierunku dobra i użyteczności, a więc walki ze złem, szkoda i krzywda.

Zobaczmy czy i jak to jest możliwe.

Weźmy dla przykładu gniew i złość. Jak wygląda osobnik w gniewie lub złości? Z własnego widzenia i spostrzegania wiecie, że wzburzenie jego wyraża się zmianą w całej twarzy i postawie. Twarz staje się czerwona lub bardzo blada, czoło marszczy się w groźne fałdy, oczy ciskają gniewne spojrzenia, głos staje się krzykliwy i chrypliwy, a usta wyrzucają nieobliczone wyrazy. Czegóż to dowodzi? Oto, że osobnik ten straciwszy spokój, równowagę i panowanie wewnętrzne, burzy się nie tylko moralnie, lecz i fizycznie. Utrata, którą przez to ponosi jest o wiele większą, niż przypuszczamy: ścisły związek duszy z ciałem, a więc stanu uczuciowego ze stanem fizycznym organizmu każe nam przypuszczać, że takie np. uczucie, jak gniew oddziałuje na zdrowie danej osoby, szkodzi mu, skróca nawet nieraz życie, jak tego przykłady istnieją. O ile gniew jest wybuchowy i jest niejako wyładowaniem ukrytej gwałtowności charakteru, o tyle złość, niektórym osobom właściwa, jest jakgdyby stanem chronicznym, pewnem stałym usposobieniem, pobudzaniem do uzewnętrznienia za łada sposobnością. Nie będę wam tu wyjaśniać przyczyn takiego usposobienia — zresztą przyczyny te są natury bardzo złożonej i nieraz do wysłedzenia trudne.

Trzeba tylko wiedzieć, że zarówno gwałtowne napady gniewu, jak powtarzająca się i trwająca złość następują skutkiem braku woli, niepowściągnięcia ich, nieopanowania. Opanowanie siebie, władanie sobą, wynikające z ukształcenia woli prowadzi także do powściągnięcia uczucia gniewu i złości, może i powinno stopniowo je usunąć, a nawet doprowadzić do spokoju i łagodności. Czyli, że **rozwój woli urabia uczucia** i ujemne w dodatnie przemienia. Powściągnięcie wybuchów zewne-

trnych jest pierwszym stopniem do urobienia i przerobienia uczucia.

Mędrzec starożytności Seneka taką daje radę dla powściągnięcia złości: „Kiedy złość burzy się na dnie duszy, usiłujmy przytłumić jej pierwsze objawy i zachowajmy spokojny wyraz twarzy, starajmy się, aby głos nasz był łagodny, niech ruchy nasze będą mniej porywcze, a powoli na wzór zewnętrznej strony zmieni się wnętrze duszy“.

Jakośkolwiek wysiłek to duży i praca długa, wymagająca wytrwałości i woli, to jednak podjąć ją trzeba raz ze względu na nas samych, na nasz stan uczuciowy i fizyczny, powtóre ze względu na nasze stosunki z ludźmi, w których właśnie te ujemne uczucia przejawiają się i psują nierzadko zgodę rodzinną, przyjaźń, a nawet miłość.

W stosunku do ludzi uwydatnia się większa część naszych uczuć; nasze zachowanie się względem innych jest od nich zależne. Ich jakość i stopień, ich sposób uzewnętrzniania się czynią ten stosunek złym albo dobrym, przyjemnym albo przykrym.

Stosunki nasze wzajemne jednych do drugich pozostawiają bardzo wiele do życzenia, jak wam już na to zwracałam uwagę wcz. 1-ej tej książki, to więc wskazuje, że uczucia nasze wymagają naprawy i ulepszenia.

Z gniewem i złością łączą się takie stany uczuciowe, jak trwająca w sercu uraza, zawiść z zazdrości także płynąca, wreszcie najbardziej szkodliwa nienawiść, która, gdy zagnieżdży się w sercu, przeżera je swoją niszczycielską siłą. Te uczucia, zwrócone przeciw bliźnim czynią stosunek do nich nie tylko już niechrześcijańskim, ale zgoła nieludzkim i przeciw-naturalnym, nasze zaś własne siły uczuciowe odwracają w kierunku przeciw-twórczym. Szkoda jest więc nie tylko po stronie tych, do których zwraca się, lecz po stronie nas samych, a więc i stosunek do siebie psuje, spychając go z podstawowej konieczności wzmaganie i podnoszenie siebie zamiast szkodenia sobie i obniżania się.

Drugim stopniem kształtowania uczuć jest ich **kierowanie w właściwe, szlachetne i szerokie łożysko**.

Objasnię wam to przykładami. Przypomnijcie sobie wyrażenie spotykane nieraz w mowie i piśmie: słuszny gniew, szlachetne oburzenie. Cóż te wyrażenia znaczą i czy są one właściwe? Otóż tak, niewątpliwie, bo oburzenie przeciw występki, zbrodni lub podłości jest istotnie szlachetnem oburzeniem, a gniew, skierowany przeciw zdrajcom za ich zdradę, przeciw krzywdzicielom za ich krzywdę i wyzysk dobrej wiary, przeciw obłudnym przemiewiercom za ich obłudę i przeniewierstwo jest gniewem słusznym i sprawiedliwym.

Cóż nasuwa się nam jako wniosek z tego?

Oto, że gniew skierowany właściwie, pochodzący z pobudki szlachetnej jest dodatkiem poruszeniem duszy i że właśnie ten kierunek i ta pobudka czyli źródło uczuciowe rozstrzyga o jego jakości. Słuszny gniew ani pochodzi z nieopanowanej i owładającej nami gwałtowności, ani zwraca się przeciw niewinnej osobie lub rzeczy, nie budzi się też pod wpływem osobistego podrażnienia ani zawiści. Jestto więc uczucie świadome, skierowane w łożysko szlachetne i szerokie.

Gniew wasz zatem starajcie się opanować przez powściąganie jego zewnętrznych objawów, a jednocześnie kierujcie go odpowiednio, zachowujcie na to, co jest warte waszego gniewu, a więc na nieprawość, podłość, na zło.

Podobnie i z innemi ujemnemi uczuciami, których tu wszystkich szczegółowo rozważać nie mogę.

Ale ten przykład wystarczy, aby zrozumieć, że **uprawa uczuć polega na opanowaniu ich w sobie woli, miarkowaniu i dobrem kierowaniu w prawe, szlachetne łożysko**. I to zarówno uczuć ujemnych, których bieg wtedy odwraca się ku pożytkowi zamiast ku szkodzie swojej i innych, jak i dodatnich. Co do tych ostatnich jeszcze jeden przykład wyjaśni wam to lepiej. Uczucie miłości posłuży nam raz jeszcze do przedstawienia tej prawdy.

Słusznie wynoszona w wartości moralnej ponad wszelkie inne, opiewana jako najwyższa potęga i najwyższe dobro przez poetyckie genjusze świata, miłość, której nazwa utożsamiała nieraz pojęcie najwyższej Istoty, rządzącej światem („Bóg jest

to miłość”) — jednak i ona nawet gdy kierowana tylko zmysłami, gdy nieopanowana i nie wypływająca ze źródła czystego, przetwarza się w namiętność, ciągnącą za sobą wiele zła, szkody, nieraz krzywdy i hańby, nieraz brudu i zbrodni.

Widzicie zatem, że i najlepsze i najgorsze uczucia muszą podlegać uprawie t. j. kształceniu i rozwojowi w kierunku prawym. Inaczej najlepsze nawet mogą zejść na manowce, a gorsze zapanować nad nami zupełnie.

Tu jeszcze raz powracam do **woli**, jako do umacniającej uczucia podstawy, o której już mówiłam.

Równie jak dodatni rozwój uczuciowości zależny jest bardzo od woli, tak też na odwrót wola i jej moc zależna jest od uczuć, ich jakości i ich siły. I tak np. jeśli macie w sercu uczucie miłości Ojczyzny silne i czyste, to wola wasza, choć słaba, będzie czyniła wysiłki, aby się wzmocnić w celu zdobycia charakteru godnego Polaka. Jeśli miłość siebie jest w was rozwinięta, to wola wasza będzie szła silnie w kierunku wzmoczenia się, doskonalenia, bogacenia swego umysłu i t. d. Jeśli zaś uczucia ujemne i źle skierowane panują w waszych sercach, np. zazdrość lub zawiść, to wola wasza, a za nią czyny będą wysilały się na szkodę bliźniego i t. d. Czyli, że uczucie i wola nie tylko sobie nie przeczą, lecz wzajem się wspomagają, kojarzą, a nawet jednoczą. Uczucie daje kierunek woli, a wola uczucie wzmacnia i prowadzi na drogę czynnego wyjawienia się w złym lub dobrym sposobie.

Uprawa uczuć zatem jest ściśle związana z uprawą charakteru i woli, obie zaś oświecającą uprawą umysłu wspierają się i ulepszają.

Pozostaje mi pomówić z wami o najtrudniejszej, a najwznioślejszej pracy podnoszenia i umacniania ducha, pracy której wymaga ogólna uprawa wewnętrzna i wymaga od was, młodzieży polskiej, dobrze pojęta idea odrodzenia narodu t. j. odnowy życia i ducha przez prawy obyczaj, przez wolę mocną, myśl samodzielną i gorące, a głębokie uczucie.

Zwrócenie ducha ku tym ideałom nie może być wszakże oderwane, tylko uczuciowe lub zmysłowe. I tu także praca narzuca się jako konieczność. Zobaczmy jaką ona ma być. Rozpatrzmy po kolei te trzy wytyczne: Prawda, Dobro, Piękno.

Tłómaczyć wam tych pojęć nie potrzebuję: każdy z przyrodzenia wie i czuje ich treść i znaczenie.

Chcę wam tylko uświadomić, czem wyraża się dążenie do nich i ich umiłowanie, stanowiące wysoką uprawę ducha, po które sięga się wola, uczuciem i czynem. Chcę wam przedstawić na czem polega i co obejmuje praca wprowadzenia swego ducha na te wysokie szczyble.

Zacznijmy od dążenia ku Prawdzie. Czem się ono wyraża, jak uzewnętrznia?

Pierwszym warunkiem dążenia ku Prawdzie jest szczerść uczuć i przekonań, wyrażająca się w słowach i czynach, w postępowaniu, w stosunku z bliźnimi i t. d. Szczerść ta nie jest łatwą i dostępną odrazu, brak uświadomienia swoich uczuć i przekonań bardzo jej przeszkadza — dopiero to uświadomienie, osiągane wraz z poznawaniem siebie, o którym mówiłam na początku i wraz z wzrostem fizycznym i moralnym — szczerść tę umożliwia. Zarówno uczucia jak i przekonania są rzeczą zmienną, ruchliwą, przebywającą ewolucję czyli pewną drogę rozwoju i przeobrażeń — to też szczerść polega na tem, aby uświadamiając sobie te przeobrażenia, rozumieć prawdę ich dążenia dalszego, nie kłamać sobie i innym czego innego, niż to, co w duszy i w sumieniu przemawia. W duszy bowiem i w sumieniu przemawia właśnie Prawda i jeśli ją nie zatłumimy kłamstwem, bezmyślnem poddawaniem się przeczącym jej zachciankom, bezwolnemu niedbalstwu i t. d., to ona wyprowadzi nas z błędu i wahania, z fałszu i obłudy na swoje drogi nieomyślne.

Szczerść uczuć i przekonań polega także na postępowaniu, czynach i działaniu zgodnem z niemi, a więc nie poddawaniu się jakimś widokom, interesom, lub pobudkom innym, im przeczącym, nie zdradzaniu ich kwoli czy to chwilowego zadowolenia, czy próżności, czy miłości własnej lub wyrachowania.

Szczerść uczuć i przekonań usuwa fałsz, obłudę, kłamstwo i wykrętność nie tylko ze słów i czynów, lecz nawet z myśli.

Myśl podobnie jak charakter musi być prawa, uczciwa, rzetelna. Tylko taka myśl nauczy nas umiłowania Prawdy i dążenia do niej. Do urobienia takiej myśli przyczynia się bardzo ścisłość i dokładność zarówno w spostrzeganiu, odtwarzaniu słowami rzeczy spostrzeganych, jak i w wnioskowaniu oraz rozumowaniu. A właśnie nieścisłość i niedokładność są na porządku dziennym wśród młodzieży: patrzy i widzi się byle jak, słucha się i myśli po lebkach, powtarza się piąte przez dziesiąte. Jestto wielki błąd przeciw Prawdzie i jakkolwiek nie jest kłamstwem w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jednak przyczynia się wielce do rozpowszechnienia fałszu i przyzwyczajania do niego, jak do czegoś naturalnego i codziennego. Umyślne zaś kłamstwo, t. j. fałszywe przedstawianie czy swoich myśli czy postępów, również jak cudzych słów i czynów — w jakimś określonym lub nawet niedość określonym celu jest już grzechem przeciw Prawdzie, a przeto obniża ducha, uwstęczniając jego uprawę zamiast takową podnosić.

Młodzież polska, rozumiejąc znaczenie hasła Bóg, jako dążenie ku Prawdzie, nie może grzeszyć przeciw tej Prawdzie, nie może kłamać słowami, ani też czynami, musi natomiast odznaczać się szczerścią uczuć i przekonań i zgodnie z niemi postępować.

Młodzież polska unikać będzie obłudy t. j. kłamnego przedstawiania się lepszą niż jest przez próżność, ambicję lub chęć wywyższenia się nad innych.

Starać się także będzie o ścisłość i dokładność spostrzegania, myślenia i rozumowania.

Droga Prawdy jest bowiem drogą prawdziwego człowieczeństwa. Prawda myśli, uczuć, słów i uczynków obowiązuje zatem każdego.

Drugą wytyczną ideału jest **Dobro**.

Tego również tłómaczyć wam długo nie potrzebuję. Sumienie wasze uczy was najlepiej, czem ono jest. Rozpatrzmy więc tylko pracę na tem polu.

PODNOSZENIE I UMACNIANIE DUCHA.

Na czem polega wielkość i moc ducha? **Idealy.**

Wartość jednostek dla narodu i Ojczyzny mierzy się, jak już mówiłam, wartością ich moralną: czystością i mocą charakteru, szlachetnością i siłą uczucia.

Ale najbardziej i ponadto mierzy się wielkością ich ducha. A to dlatego, że jakkolwiek niematerialny, duch ten jest najsilniejszą dźwignią narodu, najpotężniejszą i najpewniejszą rękojmą jego życia, trwania i postępowego rozwoju.

Na czemże polega ta wielkość i podniosłość ducha, którego pielegnowanie musi stać się jedną z najpilniejszych naszych prac narodowych?

Wielkość ducha polega na głębokiej, intuicyjnej **wierze** w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, w prawdę dobra i piękną, jako niezniszczalnych, boskich pierwiastków.

Wielkość ducha kieruje i potęguje życie w myśl tej wiary, hołduje jej bezwzględnie i toruje drogę swojej idei poprzez odmienną nieraz opinię i przeczące jej jaskrawo — pozory.

Wielkość ducha polega na wzmagającej się **miłości** tego, co czyste, szlachetne, wolne i piękne, na cierpliwem i wytrwałem podsycaniu nieśmiertelnej iskry twórczego dobra, jaka w każdej duszy ludzkiej tkwi pomimo wszystko.

Wielkość ducha zatem nie zraża się złem, jakie daje się spostrzegać dookoła, nie upada w zniechęceniu, nie daje pociągać się bezwładowi i zwątpieniu — wierzy i ufa pomimo wszystko, gasnące nadzieje rozpala wciąż na nowo i niestrudzenie idzie naprzód w kierunku swojej wiary.

Więcej, niż komukolwiek z narodów potrzebna jest narodowi polskiemu taka wielkość i moc ducha. Brak ich pociąga za sobą nieobliczone zło, które objawia się jaskrawo w postaci tchórzostwa i lęku, zachwaszczającego serca, w postaci niewiary we własne siły i własną wartość, w postaci spodlenia pod wpływem niewoli, braku godności narodowej, wzrostu nieuczciwości, podporządkowania interesu ogólnego interesowi własnemu i t. d.

Duch narodowy utracił wiele ze swojej wiary, ze swojej ofiarności i zdolności do poświęceń, a więc ze swojej wielkości i podniosłości. Potrzebuje on wzmocnienia, pokrzepienia i odrodzenia.

Silną podniechęć do tego dała mu na dziś ofiara garści narodu, której szaleńczość przerażała wielu przed niedawnym czasem.

Ta starszyzna i ta młodzież polska, której mogiły rozsiały się już po kresy Ojczyzny, której ofiara trwa — przyczyni się wielce do podniesienia opadającego ducha, przypnie mu nowe, wierzmy, iż mocniejsze skrzydła. Wagę tej ofiary już nie tylko dla najdroższego celu wolności, lecz dla odnowy ducha skurczonego i zmalałego w niewoli zrozumie cała reszta narodu, a zwłaszcza jego młodzież dopiero wtedy, gdy w solidarności z walczącymi o wolność polityczną Polski, rozpocznie walkę o swoją wolność wewnętrzną t. j. zwyciężać zaczną w sobie wrogię sobie: lenistwo i opieszałość, wątpienie i słabość woli.

Aby potęgowanie ducha stało się możliwem w całym narodzie, zaczynając od jego młodzieży — trzeba, aby idealy wewnętrzne przyświecały i torowały drogę pracy.

Najwyższe idealy ludzkie od dawien dawna określali trzema wyrazami: Prawda, Dobro, Piękno. Po za nie nie wybiega duch ludzki, bo są to pierwiastki boskie, streszczające w sobie najdalsze jego dążenia i niby nieścigłe gwiazdy, świecące mu niezmiennie. Za te idealy najlepsi ludzie walczyli i ginęli, płonęli na stosach i dogorywali w nędzy i w więzieniach, słowem stawali się męczennikami i bohaterami.

Duch ludzki w najlepszych jednostkach porywał się zawsze ku Bogu, nawet gdy mu słowami przeczył lub błędził w ciemnościach, gdyż zawsze szukał Prawdy, zawsze pożądał Dobra i kochał Piękno. Ta jest jego droga i naznaczenie, które w sobie nosi i za którym iść musi coraz silniej i w coraz liczniejszych jednostkach.

Hasło naszych najlepszych porywów, określone wyrazem: Bóg jest odwiecznem hasłem ludzkiego ducha, uroczystem słowem, kierującym nas na drogę Prawdy i Mądrości, Dobra i Piękna, czyli Wolności wewnętrznej — prawdziwej.

Dążeniem do Dobra i umiłowaniem go jest każdy szczegół pracy wewnętrznej, o której wam tu od początku mówię. Doskonalenie siebie to pierwszy, konieczny warunek tego dążenia. Przezeń tylko możliwym staje się drugi warunek tego dążenia t. j. przykład i wpływ, wywierany na innych. Nie miłuje ani dąży do dobra ten, kto, mówiąc piękne i wzniosłe słowa, własnym postępowaniem ich nie stwierdza, kto przynajmniej nie stara się o to. Oczywiście mówić o Dobru jest o wiele łatwiej, niż wykonywać je, każdy człowiek ma wady i ułomności, ujemne cechy i złe popędy — to też nie można żądać doskonałości od nikogo — chodzi tylko o to, aby dążenie do tej doskonałości parło nas naprzód, aby wysiłek w tym kierunku istniał i nie słabł, a wzmacniał się — wówczas stopniowo, powoli, osiągając szczybel po szczyblu na drodze ku Dobru, i innych za sobą przykładem i wpływem pociągnąć nieraz można.

Jeszcze jeden warunek tego dążenia, to obowiązek popierania Dobra wszędzie i zawsze. Jestto także obowiązek młodzieży polskiej. Już w kilku miejscach tej i poprzedniej części o tem wam wspomniałam. Żaden postęp nie może być bezmyślnym i bylejakim — młodzież musi mieć to zawsze na pamięci, że każdy uczynek taki lub inny ma swoje bardzo ważne znaczenie jako przykład i wpływ, nieraz niewidzialny, a jednak istniejący i jako coś, co ma swoją wagę choć nieraz niedostrzegalną w łańcuchu przyczyn i skutków. Słowem i czynem popierać Dobro muszą ci, co potrzebę uprawy własnej rozumieli i o takową starają się. Jestto bardzo ważny dział w życiu społecznem naszego narodu. Wiele wysiłków, trudów, prac szlachetnych idzie u nas na marne przez brak odpowiedniego poparcia. Zwróćcie na to uwagę przy waszem samokształceniu społecznem, rozpatrzcie w dziejach przeszłości i teraźniejszości te nadaremne usiłowania i pokrzyżowane, najlepsze zamiary przez niepoparcie, utrudnianie i złą wolę. Rozumne społeczeństwo ceni szlachetne dążenie każdej jednostki; podaje mu pomocną rękę, bo wie, że dążenie czy trud stanie się jego własnym dobrem, jego własną korzyścią. W Polsce tego zrozumienia jeszcze niema. Różne stronnice, osobiste, ciasno-egoistyczne i ambicyjne względy działają na szkodę własnego kraju

i narodu i podkopują nieraz korzenie niejednego owocodajnego czynu.

Młodzież polska niech zaprawia się już dziś do popierania wszędzie i zawsze Dobra. Sumienie i myśl rozumna wskazuje nam to, co popierać i co wspomagać należy. Nie pytajmy, kto to lub owo robi, nie kierujemy się tem jakiego jest on stronnictwa lub wyznania, lecz dowiadujemy się, co i jak robi, zastanówmy się, czy to jest uczciwe i prawe, czy to jest z dobrem kraju i narodu — jeżeli mamy przeświadczenie, że tak, wszędzie i zawsze wspierajmy, pomagajmy, współdziałajmy temu. Tego wymaga dążenie do Dobra i nasz narodowy obowiązek Polaków.

Trzecią wytyczną naszych ideałów i haseł jest umiłowanie i dążenie do Piękna. To pole pracy, bardzo mało uprawne, domaga się zrozumienia i uwagi młodzieży polskiej. Poczucie Piękna tkwi prawie w każdej duszy, tylko zaniedbane, zupełnie nie uprawiane nieomal niszczy, albo pozostaje na stopniu dziecinnego niedorozwoju. Już dziecko jednakże odróżnia ładne od brzydkiego i wyciąga rączki do pierwszego, a odpycha drugie — człowiek zupełnie niewykształcony i nieoświecony umie zachwycić się czemś, co mu się podoba, co wydaje mu się ładne lub piękne. Tylko to wyobrażenie jest zmienne i różne: bardzo ubogie u ludzi ciemnych i niewyrobionych uczuciowo i duchowo, bardzo bogate u ludzi, osiągających wysoki stopień kultury ducha. Im wyższy ten stopień, tem odczuwanie, rozróżnianie, a co zatem idzie zachwyt pięknem t. j. umiłowanie go — większe. Podstawą jest tu wrodzone uzdolnienie uczuciowo-zmysłowe do wzruszenia — zachwyt zaś, jedno z najpodnioslejszych uczuć ludzkich, jest jego dalszym ciągiem. Rodzą się z niego zapał i entuzjazm (uniesienie), które poparte i umocnione wolą, prowadzą do poświęceń i bohaterstwa. Widzimy więc, że te szczyty ludzkich uczuć i czynów pochodzą w prostej linii ze wzruszenia Pięknem. Ale pierwszym stopniem rozwoju tego duchowego popędu na to, aby ono przetworzyło się w potrzebę i umiłowanie, a także w czynne dążenie, jest oświata umysłu i ogólna uprawa uczuć. Z oświatą umysłu łączy się jako dalszy stopień kształcenie i doskonalenie zmysłów, o którym wam już mówiłam, a wreszcie wzrost ducha. Otóż to

kształcenie zmysłów i ten wzrost ducha, które stanowią warunek rozwoju poczucia Piękną i prowadzą do jego umiłowania — są jeszcze w Polsce jakgdyby w powijakach, a to widzimy stąd, że poczucie Piękną nie jest dość rozpowszechnione i że tylko nieznaczna część narodu, szczupła garść prawdziwych artystów mu hołduje. Widzimy to także stąd, że ci właśnie ludzie, oddani umiłowaniu i tworzeniu Piękną nie mają nie tylko dostatecznego poparcia swojego społeczeństwa, lecz z trudem i nieraz męką żyją wśród swoich, nieocenieni i niezrozumieni w swem dążeniu.

Oczywiście umiłowanie Piękną, prowadzące do twórczości artystycznej dla większości ludzi jest stopniem nieosiągalnym, a przez to jest niezrozumiałe, jako potrzeba, przechodząca ich potrzeby; ale większość ta musi poczucie Piękną wykształcić w sobie do tyła, aby zrozumieć mogła, że prawdziwi artyści t. j. ci, co dążą czynnie do wcielenia Piękną w swoje dzieła i w swoje życie i do odtworzenia swego twórczego popędu w dziełach sztuki — są chlubą każdego narodu i społeczeństwa, są żyjącym dowodem wysokiej uprawy ducha tego narodu, że więc jednostki te, jako kwiat kultury cenić sobie trzeba odpowiednio i drogę ich nieraz cierniową ułatwiać o ile można.

To też młodzież polska, kształcąc w sobie poczucie Piękną przez doskonalenie zmysłów, oświecanie umysłu i uszlachetnianie uczuć, będzie wiedziała i rozumiała, że piękno przyrody jako największy dar życia i piękno artyzmu jako najwyższy wykwit kultury są radością podnoszącego się ducha i skarbnicą najwyższych zadowoleń jego; nieliczne zaś jednostki, oddane umiłowaniu i tworzeniu Piękną są godne poparcia cywilizowanego społeczeństwa i większości, oddanej innym pracom.

Pierwszym i koniecznym do osiągnięcia stopniem umiłowania Piękną jest ukochanie przyrody. Poznanie jej jest drogą do jej ukochania, bezsprzecznie najpewniejszą i nie zawodzącą.

Wycieczki odbywane po kraju dają wam najlepszą sposobność do tego. Spożytkowujcie ją, spostrzegajcie, badajcie i odczuwajcie szerokie, bogate życie polskiej przyrody. Garnijcie w siebie Piękno: pola obsianego żytem, łąki o barwnych kwiatkach, szumnego lasu, gór i jezior, rzecznych dolin, wsi o słomianych

nych chatkach... Bujność, różnorodność, barwność oddziałują ożywiająco na zmysły i na duszę. Ta pierwsza uczuciowo-zmysłowa podnieta pobudza także myśl i ducha do wielkiej pracy postępowego rozwoju, w której uczestniczy cała nasza, swojska przyroda. W ożywczem z nią zespoleniu zyskuje się zdrowie i siłę, rozpęd i ochoczość do życia.

Praca wewnętrzna, uprawa uczuciowo-duchowa nie może i nie powinna odrywać nas od życia rzeczywistego, to znaczy nie może osłabiać zdolności do czynu, żywotności zewnętrznej, rzutkości i dzielności. Przeciwnie, jest ona przeznaczona na to, aby dzielność tę i żywotność spotęgować, usprawnić i nią pokierować. We własne czyny, postępowanie, obyczaj, w całe życie zewnętrzne trzeba wprowadzić pierwiastki z wewnątrz, a więc szlachetne i gorące uczucia, dążenia czyste i podniosłe oraz godne ludzi, chrześcijan i Polaków — wysokie ideały. Słowem, trzeba to życie zewnętrzne uczynić prawdziwszem, doskonalszem i piękniejszym. To jest właśnie owa treść odrodzenia, której domaga się życie polskie obecne, w tem właśnie wyraża się ta odnowa, której serca i dusze polskie łakną, ale której woła narodu nie dość silnie, nie dość czynnie pożąda. Wolę tę trzeba umocnić i utrwalić, aby pokierowała ona konieczną pracę wszechstronnej uprawy siebie, która w skrócie przedstawia się tak:

Ciało utrzymywać w zdrowiu i świeżości przez stosowanie przepisów higieny, przez czystość, hartowanie, wstrzemięźliwość, ćwiczenia gimnastyczne i rękodzieła; **zmysły kształcić i doskonalić, umysł uprawiać** przez ćwiczenie pamięci i uwagi, oraz **przez pobudzanie myśli samodzielnej do logicznego i ścisłego myślenia; uczucia uszlachetniać i równoważyć** wola, ćwicząc takową dla jej umocnienia; **obyczaj swój doskonalić**, wad narodowych wyzybywając się, a zalety i cnoty narodowe w sobie potęgując; wreszcie **ducha swego podnosić ku najwyższemu ideałom**, umacniając go głęboką i gorącą wiarą, będącą najsilniejszą dźwignią postępu i najpewniejszym sprzymierzeńcem ideału wolności.

Młodzież polska pracę tę, będącą zarysem jej wychowania narodowego podejmie pod hasłem: Bóg, Wolność i Ojczyzna.

Wskazówki praktyczne.

Dla ułatwienia trudnych zawsze początków, dodaję jeszcze parę praktycznych sposobów, które można spożytkować.

Jeden z nich to ten, o którym już wspomniałam w pierwszej części tej książki, mianowicie **zdawanie sobie sprawy ze swoich czynności** codziennych czyli **obrachowywanie** swojego **sumienia**. Znaczenie jego jest wielkie, nie tylko ze względów ułatwiania sobie pracy i uświadamiania sobie jej postępów, lecz także jako ćwiczenie swojej myśli w porządnym, uważnym myśleniu, w zastanawianiu się i rozumowaniu zarówno oderwanem jak i rzeczowem. Zastosowując ten środek przez czas jakiś przekonacie się, jak myśl wasza stopniowo pogłębiać się będzie, jak pole waszych spostrzeżeń rozszerzy się i jak wyświetli wam się wiele rzeczy, z których dotychczas nie zdawaliście sobie sprawy. Przytem wasze sumienie czyli wrodzona świadomość dobra i zła stanie się pewniejszą podstawą waszego postępowania i waszych dążeń; świadomość ta bowiem z początku mglista i tylko odruchowa stanie się istotną świadomością uczuciowo-przekonaniową, stanie się z czasem wolą mocną i kierownikiem całego życia.

Inny sposób, jaki chcę przedłożyć dobrej woli i próbnemu zastosowaniu tych, co zechcą to uczynić, to **tworzenie** między sobą **kółek wychowania narodowego**, albo **kółek samowychowawczych**, których celem byłoby wzajemne dopomaganie sobie w pracy doskonalenia siebie.

Praca ta przeważnie i najlepiej dokonywa się w każdym samoistnie i oddzielnie, wymaga bowiem skupienia myśli i woli, rozpraszanych zwykle w zespołach, wszakże, gdy dobiorą się jednostki jednakowo poważnie traktujące sprawę swego doskonalenia, mogą one sobie nawzajem wiele pomóc w dobraniu sposobów postępowania, w próbach przedsięwzięć i t. d. Tradycje takiej wspólnej pracy młodzieży polskiej w zakresie moralnym mamy w Polsce. W czasach młodości Mickiewicza, właśnie wiek temu, tworzyła młodzież wileńska pod przewodnictwem Tomasza Zana kółka filaretów, dążące do wzmożenia wśród siebie cnoty i wcielania w życie ideałów. I z początkiem bie-

żącego wieku w różnych środowiskach młodzieży polskiej wznowiono takie koła; nie jest to więc dla niej rzecz nowa ani obca, byłby to tylko nowy wysiłek w duchu potrzeb polskiego, narodowego życia młodych pokoleń.

Kółka wychowania narodowego, niewielkie ilościowo, złożone z kilku (poniżej dziesięciu) jednostek m. w. w równym wieku miałyby na celu przede wszystkim pomoc wzajemną w pozbywaniu się wad i przywar narodowych, a potęgowaniu w sobie odwrotnych zalet, oraz kształtowaniu opinii ogólnej wśród młodzieży w kierunku coraz większych wymagań od siebie pod względem moralnym. A więc np. zwalczanie w sobie próżności, pyszałkowatości, lenistwa, obojętności i opieszałości, niezgody, niepunktualności, lekko- i bezmyślności. Nabywanie zaś cnót najbardziej Polakom i Polkom potrzebnych, a więc **pracowitości, sumienności w nauce, dokładności w pracy i spełnianiu obowiązków, cierpliwości i wytrwałości, ścisłego myślenia i logicznego rozumowania, równowagi uczucia i woli, porządku, czystości, oszczędności**.

Jakże to skutecznieć praktycznie? Oto nie zabierać się odrazu i na raz do wszystkiego, lecz obrać sobie jakąś jedną ściśle określoną wadę i cnotę, która wydaje się godna wysiłków i od niej zacząć.

A zacząć w ten sposób: przerozumować sobie wspólnie znaczenie tej danej cnoty, ujemność danej wady poznać wszechstronnie wspólnymi siłami również przez zastanowienie, pomówienie o niej, przytoczenie przykładów z własnego doświadczenia lub z książek, z artykułów i t. d., następnie zaś wyznaczyć sobie wykonywanie danej cnoty, wstrzymywanie się od danej wady przez przeciąg np. tygodnia i rzetelnie w tym kierunku pracować, notując w pamięci wykroczenia przeciw postanowieniu, wytrwale je odnawiać w dalszem postępowaniu. Po tygodniu zdać sobie wspólnie sprawę z postępów w dobrem, z nastęrczających się trudności, z wynikłych zagadnień i t. d. utrwalić się i umocnić wzajemnie na dalszą pracę, póki wyniki nie dadzą się widzieć.

Aby ta praca w kółkach i te zbiórki odbywały się z myślą o Polsce i w jej duchu, gromadźcie się w imię tych najlep-

szych i wielkich Polaków i Polek, którzy swem życiem, nauką i słowem świecą narodowi, jako przewodnie gwiazdy, a więc w imię wieszczów, bohaterów i dzielnych bojowników i wojowniczek życia polskiego. Ich myślą krzepcie się, karmcie się ich słowem i wspomnieniem ich czynów, w nich bowiem macie skryształizowane i uwidocznione to z ducha narodu, co jest najlepsze, najwznioślejsze, najczystsze i najmocniejsze. Niech więc każdy po kolei z członków kółka wychowawczego wybiera na każde zebranie tygodniowe jakiś ustęp do przeczytania z Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, z Norwida, lub Wyspiańskiego, niech wynajdzie i przytoczy jakiś szczegół z życia Kościuszki, Staszycy, Łukasińskiego i tylu innych, albo wiadomość o którym z polskich uczonych, działaczy lub artystów, nie tylko z przeszłości, ale i z doby współczesnej. To wam pomoże do jaśniejszego zdania sobie sprawy z ideałów polskiego narodu, z myśli polskiej i narodowych dążeń i porównania z tem własnych braków i wykroczeń.

Wzajemne zaś przestrzeganie się co do wypełniania postanowień, wspólne obmyślanie najlepszych sposobów osiągnięcia dobrego—posunie pracę naprzód, ożywi ją i rozpowszechni.

Zbierajcie się też w imię Tego, który powiedział: „Bezemnie nic czynić nie możecie“, bo „Jam jest Prawda i Droga i Żywot“, ale „kto we mnie mieszka, a ja w nim, siła owocu przynosi“.

Praca wewnętrznego doskonalenia się jest drogą, wskazaną czynem i słowem Chrystusa — na niej osiąga się najwyższe ideały ludzkie, wkraczające w dziedzinę boskości.



3093

P. B. P.